

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 1 (161)

styczeń 2024

cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERDZIA

ISSN 2082-2391



9 772082 239401



DZIADKOWIE NIE DO ZASTĄPIENIA

Dziadkowie - łączą
przeszłość i przyszłość

s. 9

Misja
dziadek

s. 12

Należę do Świętej
Rodziny

s. 17

Przez okno
w sypialni

s. 26


 tel. +48 533 981 100
 +48 500 088 250
 +48 533 981 323
 www.nowator.com.pl

PORTUGALIA, HISZPANIA – Fatima – Braga – Nazare – Porto – Coimbra – Santiago de Compostela – Lizbona **28.06– 4.07.2024** samolot – od 4590zł
GRECJA – Ateny – Delfy – Meteory – Nafplio – Korynt – Mykeny – Epidauros, rejs na wyspy **27.04–4.05.2024** samolot – od 3495 zł
ESTONIA, ŁOTWA, FINLANDIA, LITWA – Ryga – Tallin – Helsinki – Kiejdany – Szawle **16-20.07.2024** autokar, prom – od 1790 zł
KRAKÓW – ZAKOPANE – WADOWICE – Kalwaria Zebrzydowska **01-04.05.2024** – od 1085
MEDJUGORJE – Mostar – Dubrovnik- Neum –Split – Plitwickie Jeziora – Wiedeń – Brno **28.06– 7.07.2024** – od 3150 zł

Białystok, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13
 biuro – tel. 533 981 100, autokary – tel. 500 088 250
 email: nowator@nowator.com.pl

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK


w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na www.radio.bialystok.pl

PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA



premiera sobota – 18.55; powtórka niedziela – 10.30

MAGAZYN KATOLICKI



niedziela – 19.00, powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

BIURO PIELGRZYMKOWE
 ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
 czynne: pn-pt 10.00-14.00
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2024

KWIECIEŃ 28.04-08.05 WŁOCHY – Objawienia Maryjne w Fontanelle – włoskim Lourdes – Montichiari, Sirmione, Siena, Gaeta, Neapol (ks. Dolindo), Pompeje, Wybrzeże Amalfitańskie (Positano, Salerno, Amalfi), San Giovanni Rotondo, Monte Sant Angelo, Padwa (11 dni) – 3300 zł
MAJ 10-17.05 MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 4200 zł
CZERWIEC 02-08.06 WŁOCHY – Rzym, Neapol, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Monte Cassino (7 dni, samolot) – 3700 zł; **19-27.06 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2400 zł +950 USD
LIPIEC 07-17.07 GRECJA – Śladami św. Pawła i plażowanie (11 dni, samolot) – 4400 zł; **01-12.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Kluja, Szkodra** – 4 dni nad morzem, wypoczynek (12 dni, autokar) – 3150 zł; **23-27.07 LITWA, Łotwa, Estonia, Finlandia** – Helsinki (5 dni) 1590 zł
SIERPIEŃ 03-12.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia – św. Rita, Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia – wypoczynek nad morzem (10 dni, autokar) – 3100 zł; **20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki (5 dni) – 1390 zł
WRZESIEŃ 02-07.09 BRATYSŁAWA, WIEDEŃ, BUDAPESZT (6 dni) – 1870 zł; **18-22.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1550 zł, **22-29.09 MAROKO** Perły tego Kraju (8 dni) – 2100 zł + 1000 euro
PAŹDZIERNIK 04-12.10 JORDANIA (8 dni) – 2300 zł + 960 USD

Od redakcji

Prośmy co dzień o dar Bożego pokoju!

Początek Nowego Roku już od 57 lat zaprasza nas do modlitwy w intencji pokoju na świecie. Ta niezwykła inicjatywa, zaproponowana przez papieża Pawła VI, podjęta została w czasie wielkich napięć końca lat sześćdziesiątych. Wojna w Wietnamie, tzw. wojna sześciodniowa między Izraelem a krajami arabskimi na Bliskim Wschodzie, niezwykle groźny kontekst „zimnej wojny” i wyścigu zbrojeń między Wschodem a Zachodem, „praska wiosna” brutalnie stłumiona przez wojska Układu Warszawskiego i wreszcie fale wystąpień studenckich poczynawszy od Stanów Zjednoczonych aż po największe kraje Europy.

W tamtych okolicznościach Ojciec Święty z wielką odwagą apelował „do wszystkich ludzi dobrej woli”, aby wraz z Kościołem katolickim wejść w nowy rok kalendarzowy z refleksją i modlitwą o pokój na całym świecie. Co roku kolejni papieże wygłaszają pierwszego stycznia – na Światowy Dzień Pokoju – okolicznościowe orędzie, przedstawiając w nim najbardziej aktualne wyzwania i zagrożenia dla pokoju na świecie, a także apelując i zapraszając do działania i modlitwy o pokój między narodami.

W tak wielu krajach codziennym pozdrowieniem jest słowo „pokój”. Rzeczą znamioną jest, że najczęściej właśnie w nich tego pokoju brakuje, zwłaszcza w stosunkach z innymi narodami i wyznaniem. Niekiedy wręcz słychać stamtąd wezwania do tzw. świętej wojny. Dlatego tym bardziej my, chrześcijanie, a przede wszystkim my, katolicy, mamy obowiązek, jak mawiał św. Jan Paweł II, pokazywać światu, że jesteśmy dziećmi pokoju.

Starsi z pewnością pamiętają, jak w minionej, dzięki Bogu, epoce wiele mówiło się o „walce o pokój”. Takie hasła widniały na murach zakładów pracy i pierwszomajowych transparentach. Wielu w ciszy własnych sumień, gdyż tak tylko można było, ironizowało, myśląc,

jak można przemocą zdobywać coś, co jest z natury jej zaprzeczeniem. Dla ludzi myślących zawsze było jasne, że prawdziwy i długotrwały pokój można osiągnąć tylko bez przemocy i rozlewu krwi.

Dziś, gdy żyjemy w coraz bardziej „ciekawych czasach”, wielu wciąż pyta, co zrobić, aby pokój nie był tylko hasłem na ustach możnych tego świata, lecz rzeczywistością, zwłaszcza gdy na co dzień widzimy tragedię i ofiary wojen na Ukrainie i w Izraelu. Warto też zapytać, co każdy z nas może zrobić, aby nasze i przyszłe pokolenia mogły żyć i doświadczać radości życia w pokoju.

Prosić o pokój i szanować pokój jako dar Boży – oto odpowiedź. Modlitwa o pokój uświadamia nam, że jest on i zawsze pozostanie darem samego Boga. Tego, który przyszedł do ludzi jako bezbronne Dziecię w Betlejem, nazwane „Księciem Pokoju” i Tego, który po Zmartwychwstaniu przyniósł pokój zalęknionym Apostołom, mówiąc: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21).

Włączmy się świadomie i w tego-roczne wołanie papieża Franciszka, który zwraca uwagę na szybki rozwój w ostatnich latach nowych technologii i form sztucznej inteligencji, aby „chrześcijaństwo, wyznawcy różnych religii, oraz mężczyźni i kobiety dobrej woli, zgodnie współpracowali, żeby wykorzystać szanse i sprostać wyzwaniom stawianym przez rewolucję cyfrową, oraz przekazać przyszłym pokoleniom bardziej solidarny, sprawiedliwy i pokojowy świat”.

Szacunek dla pokoju to troska, aby tego Bożego daru nie zabrakło między nami na co dzień. Dopiero wówczas może on zataczać szersze kręgi, ogarniając wspólnoty państw, narodów, kultur i religii. Upraszażmy zatem dobrego Boga o dar pokoju w naszych sercach, rodzinach, społeczeństwie i w świecie.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
 z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
 sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
 Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
 Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
 Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
 Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
 ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
 e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



Dziadkowie – tęczę przeszłość i przyszłość

8



Misja dziadek

12



Jezusowe Lectio Divina

14



Czas jubileuszy

16



Należę do Świętej Rodziny

17



Udzielę mu licznych łask

18



Przez okno w sypialni

26



O szukaniu

32



SPOTKANIE PODSUMOWUJĄCE PRACE SYNODALNE

4 grudnia w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym odbyło się spotkanie podsumowujące prace synodalne w Archidiecezji Białostockiej. Wzięli w nim udział reprezentanci parafii, wspólnot oraz Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Celem spotkania była refleksja oraz wymiana zdań na temat procesu synodalnego w Kościele po zakończeniu prac pierwszej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Miało ono jednocześnie na celu przekazanie zgromadzonym informacji dotyczącej dalszych etapów prac podjętych na poziomie parafii. W dyskusji uczestniczyli Metropolita Białostocki abp Józef Guzdek oraz bp Henryk Ciereszko.

MODLITWA W 42. ROCZNICĘ STANU WOJENNEGO

10 grudnia w kościele pw. św. Rocha w Białymstoku Mszy św. w intencji wszystkich ludzi „Solidarności” i ofiar stanu wojennego przewodniczył abp Józef Guzdek. Przed zbliżającą się 42. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego wierni modlili się przy relikwiach bł. ks. Jerzego Popiełuszki, obrazie „Matki Bożej Robotników Solidarności” oraz replice Krzyża Nowohuckiego. Te trzy symbole od września peregrynują po parafiach Archidiecezji Białostockiej. W Eucharystii uczestniczyli m.in. członkowie „Solidarności” z przewodniczącym Zarządu Regionu Podlaskiego Józefem Mozolewskim. Szczególnymi uczestnikami Mszy św. byli przedstawiciele rodziny Popiełuszków – Józef i Alfreda Popiełuszkowie, którzy wraz z Józefem Mozolewskim odsłoniли pamiątkową tablicę ku czci bł. ks. Jerzego, którą poświęcił Metropolita Białostocki.



foto. Władysław Tokarski

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU DOTARŁO DO BIAŁEGOSTOKU

„Nie możemy biernie przyglądać się temu, co się wokół nas dzieje. Jesteśmy wezwani do czynnego zaangażowania się w przywracanie pokoju. O tym mówi tegoroczne hasło: «Czynmy pokój»” – podkreślił 23 grudnia podczas Mszy św. w białostockiej archikatedrze abp Józef Guzdek. Podczas Eucharystii Metropolita Białostocki odebrał od harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju. Od tego światła na placu przed archikatedrą rozpalono ognisko, a przybyli na spotkanie mieszkańcy miasta mogli zabrać ogień z Groty Narodzenia Chrystusa w Betlejem do swoich domów. Dzięki skautom z ZHP Chorągiew Białostocka płomień betlejemskiego światła trafił do podlaskich parafii, szkół, szpitali, urzędów i domów w całym regionie.



foto. Teresa Margarińska

UBODZY I SAMOTNI PODZIELILI SIĘ OPLĄTKIEM

Blisko 350 osób potrzebujących, samotnych i bezdomnych zasiadło w wigilijne popołudnie do wspólnej wieczerzy. Na spotkanie zorganizowane przez Caritas Archidiecezji Białostockiej i Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia przybył Metropolita Białostocki abp Józef Guzdek. Wigilii towarzyszyła wspólna modlitwa, dzielenie się opłatkiem i śpiew kolęd oraz słowa życzeń od przedstawicieli władz oraz Honoraty Kozłowskiej, dyrektor Zespołu Szkół Katolickich, których przywitał dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej, ks. Jerzy Sęczek. Po odczytaniu Ewangelii o narodzeniu Jezusa i podzieleniu się opłatkiem, wszyscy zasiedli do świątecznego stołu, na którym znalazły się tradycyjne wigilijne potrawy.



foto. Teresa Margarińska

PASTERKA W BIAŁOSTOCKIEJ ARCHIKATEDRZE

„Moje życzenia będą krótkie: Niech w każdym z nas Chrystus rozpozna swojego ucznia, który własnym życiem świadczy, że czas Boga i czas człowieka wzajemnie się przenikają. A świat, w którym żyjemy, niech będzie miejscem komunii człowieka z Bogiem, który w Jezusie Chrystusie zamieszkał pośród nas” – życzył przybyłym na Pasterkę do białostockiej archikatedry abp Józef Guzdek, przypominając, że uczniami Chrystusa jesteśmy zawsze i wszędzie. Świątynię podczas Mszy św. o północy licznie wypełnili mieszkańcy Stolicy Podlasia. Wraz z Arcybiskupem Metropolita Eucharystię koncelebrował abp senior Edward Ozorowski oraz księża pracujący w parafii katedralnej.



foto. Teresa Margarińska

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

70. ROCZNICA APELU JASNOGÓRSKIEGO

8 grudnia, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny obchodzona była 70. rocznica Apelu Jasnogórskiego – jednego z najbardziej znanych jasnogórskich nabożeństw. Wieczornej modlitwie w Kaplicy Cudownego Obrazu przewodniczył Prymas Polski abp Wojciech Polak. Idea Apelu zrodziła się 8 grudnia 1953 r. Modlitwa zaczęła się od małej grupy – paulinów i członkiń Instytutu Prymasa Wyszyńskiego proszących Maryję o Ojczyznę i o uwolnienie uwięzionego przez komunistów kard. Wyszyńskiego, który później stał się wielkim propagatorem nabożeństwa. Gdziekolwiek był o godzinie 21.00 jednoczył się z Jasną Górą i błogosławił Polakom.

ODPUST ZA NAWIEDZENIE KOŚCIOŁA FRANCISZKAŃSKIEGO

Od 8 grudnia 2023 r. do 2 lutego 2024 r. będzie można uzyskać odpust zupełny nawiedzając kościół obsługiwany przez franciszkanów i modląc się przed ustawionym tam żłóbkim. O dar ten i przywilej zabiegała rodzina franciszkańska u Ojca Świętego z okazji przypadającej w tym roku 800. rocznicy żywej szopki, wystawionej przez św. Franciszka w Greccio. Aby uzyskać odpust wierni muszą ponadto wypełnić zwykłe warunki: być w stanie łaski uświęcającej, nie być przywiązany do jakiegokolwiek grzechu, przyjąć Komunię św., odmówić modlitwy *Ojcze nasz* i *Wierzę w Boga* oraz dowolną w intencjach papieża.

OJCIEC MARIAN ŻELAZEK – W DRODZE NA OŁTARZE

Zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego o. Mariana Żelazka, misjonarza-werbisty. Przez ponad pół wieku pracował w Indiach, gdzie angażował się w edukację przyszłych pokoleń, dialog międzyreligijny, a przede wszystkim w pomoc trędowatym. Będąc katolickim kapłanem pracował głównie wśród hinduistów, którzy jeszcze za życia nazywali go „człowiekiem Boga”, a po śmierci oplakali jak „najlepszego brata”. Zakończenie prac tzw. trybunału pomocniczego odbyło się w Chłudowie koło Poznania. Zasadnicza część procesu beatyfikacyjnego toczy się w Indiach, w miejscu śmierci Sługi Bożego.

DZIECI KOLEDUJĄ NA POTRZEBY MISJI

Od 30 lat w okresie Bożego Narodzenia w ramach akcji Kolędnicy Misyjni rozpoczyna się w całej Polsce dziecięce koledowanie i zbieranie środków na potrzeby krajów misyjnych. W tym roku wsparciem objęty zostanie młody Kościół w Kolumbii, gdzie potrzebna jest pomoc dla dzieci, które oprócz biedy odczuwają konsekwencje wieloletniej wojny domowej i przemocy gangów narkotykowych. Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Artur Miziński podkreślił, że koledowanie misyjne dzieci wiąże się z formacją i ewangelizacją zarówno samych koledujących, jak i tych, którzy przyjmują ich w swoich domach, ale też oznacza zaangażowanie rodzinne i edukacyjne.

KOŚCIÓŁ GRECKOKATOLICKI ŚWIĘTUJE RAZEM Z KATOLIKAMI

W tym roku po raz pierwszy Kościół greckokatolicki w Polsce obchodzi Boże Narodzenie według kalendarza gregoriańskiego, a więc razem z Kościołem rzymskokatolickim. Od 1 września bieżącego roku Kościół greckokatolicki w Polsce posługuje się nowym stylem, zgodnie z którym święta stałe, jak Boże Narodzenie, są obchodzone według kalendarza gregoriańskiego, natomiast ruchome, jak Wielkanoc, według kalendarza juliańskiego.

PRZESŁANIE PAPIEŻA NA SZCZYT KLIMATYCZNY W DUBAJU

„Dewastacja stworzenia jest wykroczeniem przeciwko Bogu, nie tylko grzechem osobistym, ale strukturalnym” – stwierdził papież Franciszek w przesłaniu do uczestników konferencji klimatycznej COP28 odbywającej się w dniach 1-3 grudnia w Dubaju, które odczytał i przekazał uczestnikom kard. Pietro Parolin, watykański sekretarz stanu. Papież powtórzył apel: „Z pieniędzy wykorzystywanych na broń i inne wydatki wojskowe, stwórzmy Światowy Fundusz na rzecz ostatecznego wyeliminowania głodu”.

WYSTAWA SZOPEK NA PLACU ŚWIĘTEGO PIOTRA

W tym roku Watykan po raz kolejny przygotował wystawę ponad 120 szopek z całego świata. Została ona otwarta 8 grudnia w kolumnadach Placu Świętego Piotra, a głównym jej przesłaniem jest uczczenie 800. rocznicy powstania pierwszej szopki w Greccio. Właśnie na tej pierwszej szopce jest w tym roku wzorowana duża szopka bożonarodzeniowa na Placu Świętego Piotra. Dzień później, 9 grudnia zapalono światła w szopce i na 28-metrowej choince ustawionych w centrum Kolumnady Berniniego.

PAPIEŻ UCZCIŁ MARYJĘ NIEPOKALANĄ

Zgodnie z tradycją, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, papież Franciszek udał się na plac Hiszpański, gdzie znajduje się figura Jej poświęcona. Powierzył tam Maryi sprawy Rzymu i całego świata, gorąco modląc się o pokój. Po odmówieniu modlitwy Papież udzielił zgromadzonym apostołskiemu błogosławieństwa. Tradycja nawiedzania Placu Hiszpańskiego przez papieża w uroczystość Niepokalanego Poczęcia sięga lat 60. XX w. Pierwszym papieżem, który przekazał białe kwiaty z okazji maryjnego święta był Pius XII, następnie w dniu 8 grudnia 1953 r., z okazji otwarcia Roku Maryjnego, oświadczył, że udał się na to miejsce. Jego następcy podtrzymali ten zwyczaj i od Pawła VI co roku udawali się tam na krótką modlitwę.

UBODZY RZYMU GOŚĆMI KARD. KRAJEWSKIEGO

11 grudnia pod Kolumnadą Berniniego 150 bezdomnych i potrzebujących usiadło do pięknie nakrytych stołów, by wspólnie świętować odsłonięcie szopki i zapalenie lampek na choince stojącej na Placu Świętego Piotra. Kardynał Konrad Krajewski podkreśla, że nigdy wcześniej pod kolumnadą nie odbywały się żadne przyjęcia. „Zaprosiliśmy tam ubogich, by przywrócić im godność i być razem z nimi w tym wyjątkowych przedświątecznym czasie” – mówił jałmużnik papieski. Do stołu podawali młodzi ludzie, których rodzice przygotowali tę kolację. Przede wszystkim byli to pracownicy mediów – telewizji włoskiej i niektórych rozgłośni radiowych.

PAPIESKI JAŁMUŻNIK Z MISJĄ W ZIEMI ŚWIĘTEJ

22 grudnia na prośbę papieża Franciszka kard. Konrad Krajewski udał się do Ziemi Świętej, gdzie wraz z lokalnym Kościołem będzie przeżywał Boże Narodzenie. Misja papieskiego jałmużnika ma na celu modlitwę o pokój oraz wsparcie ludzi cierpiących z powodu kolejnej wojny wykrwawiającej ojczyznę Jezusa. Dykasteria ds. Posługi Miłosierdzia podkreślała w specjalnym komunikacie, że misja kard. Krajewskiego w Ziemi Świętej jest konkretnym znakiem uczestnictwa Ojca Świętego w cierpieniu tych wszystkich, którzy doświadczają skutków trwających wojen. Przed rokiem kard. Krajewski spędził święta z uchodźcami i wolontariuszami na Ukrainie, okazując w ten sposób bliskość Ojca Świętego z cierpiącym narodem.

Uroczystość Objawienia Pańskiego

6 stycznia 2024 – Ewangelia: Mt 2,1-12

GWIAZDA

Słyszemy dzisiaj piękną Ewangelię opowiadającą o Mędracach ze Wschodu, którzy szukając miejsca narodzenia króla żydowskiego przybywają do Betlejem oddać pokłon Jezusowi. To poganie, którym została objawiona prawda o Wcieleniu Syna Bożego. Mędracy to prawdopodobnie eksperci w zakresie astrologii i odczytywania snów. Bóg daje im znak ściśle związany z ich polem badań: ukazuje im gwiazdę na Wschodzie, która oznacza narodziny nowego króla w Izraelu. Sam znak dany Mędrcom to zaledwie początek. Niezwykłość tych trzech postaci polega na tym, że posłuszni nieznanemu im głosowi (Bożemu) – wędrują za gwiazdą. Wędrowka ta przypomina nieco odwagę Abrahama, który wyruszył z Ur Chaldejskiego, ufając tylko Bożemu głosowi. Mędracy z narażeniem życia i w pocie czoła szukając Jezusa w Jerozolimie spotykają króla Heroda Wielkiego, słynącego z okrucieństwa, nieobliczalności i neurotycznego lęku o władzę. Herod wysłał Mędrców do Betlejem, nie wiedząc, że pomaga w ten sposób Bożym planom. Mateusz Ewangelista bardzo dobrze oddaje charakter Heroda Wielkiego i mechanizm lęku o władzę. Na szczęście nad Mędrcami czuwa Bóg. Ukazuje się im znów gwiazda, która napełnia ich niezwykłą radością i doprowadza do Betlejem. Wchodząc do domu upadają przed Dzieckiem na twarz i oddają Mu pokłon. Ofiarowują swoje dary – złoto, kadzidło i mirrę, wracają inną drogą, ostrzeżeni przez Boga. Do końca tej historii Mędrców prowadzi Boże Słowo. To Słowo, nie gwiazda, doprowadziło ich ostatecznie do Betlejem i pozwoliło bezpiecznie wrócić do domu. Dzisiejsza uroczystość zaprasza nas do postawy nieustannego poszukiwania Boga w naszym życiu. Szukać to znaczy wyruszyć w drogę, nie poddawać się, wypytywać kolejne osoby, aż dojdziemy do celu, aż zobaczymy Go „twarzą w twarz”.

Niedziela Chrztu Pańskiego

7 stycznia 2024 – Ewangelia: Mk 1,7-11

JORDAN

Chrzest Jezusa zapoczątkowuje Jego publiczną działalność. To, co wcześniej zapowiadał Jan Chrzciciel, stało się teraz faktem: przychodzi „mocniejszy od niego” i przyjmuje chrzest w Jordanie. Do rzeki, do której wchodzi ludzie, by otrzymać chrzest na oczyszczenie z grzechów, wchodzi Jezus, który jest bez grzechu. Przyjmując chrzest z rąk Jana solidaryzuje się z grzesznikami. Wstępując w „rzekę grzechu” nie brzydzi się ludzkim życiem; wchodząc do Jordanu bierze na siebie ludzki grzech. Staje się przez to bliski ludziom słabym, ubogim i kruchym. Jednak, i to jest najważniejsze, Jezus przyjął chrzest nie tylko w imię solidarności z ludźmi, ale przede wszystkim, by ich grzech wziąć na siebie. Kiedy wychodzi z wody, otwiera się niebo, a głos Ojca zdaje się potwierdzać ten właśnie charakter misji Chrystusa: „Tyś jest mój Syn umiłowany; w Tobie mam upodobanie”. Misja ta naznaczona jest stylem służby cichego i pokornego, jak zapowiadał prorok Izajasz: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu. Nie złamię trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku” (Iz 42,2-3). W tym momencie Duch Święty pod postacią gołębicę zstępuje na Jezusa, który publicz-

nie rozpoczyna swoją misję. Namaszczony Duchem Świętym, jest w pełnym tego słowa znaczeniu „Christosem” (gr.), czyli Mesjaszem, Pomazańcem. Dlatego objawia się w całym swoim życiu jako Ten, który przyszedł służyć i „dać swoje życie na okup za wielu”. Od pierwszej aż do ostatniej stronicy Ewangelia ukazuje nam rysy Chrystusa-Sługi. Jezus namaszczony Duchem Świętym namaszcza i nas tym samym Duchem. I my jesteśmy przez chrzest umiłowani dziećmi Boga Ojca i możemy do Niego wołać „Abba”, jak Jezus. Namaszczeni przez Ducha Świętego możemy służyć ludziom, objawiając im Bożą miłość.

2 niedziela zwykła

14 stycznia 2024 – Ewangelia: J 1,35-42

POWOŁANIE

Początek działalności Jezusa to koniec misji Jana Chrzciciela. Jan zaczyna się umniejszać, ponieważ pojawił się Ten, którego zapowiadał. Jan jest już po swego rodzaju wywiadzie, którego udzielił faryzeuszom i uczonym w Piśmie, przybyłym z Jerozolimy. Wyznał w nim, że nie jest Mesjaszem, że jest tylko głosem wołającego na pustyni. Jan od słów przechodzi do czynów. Widząc przechodzącego Jezusa, wskazuje na Niego. Doskonale wypełnia swoją misję, którą było wskazanie Mesjasza. Jezusa nazywa Barankiem Bożym. W tym określeniu zawarte jest streszczenie całej misji Pana Jezusa, Baranka Paschalnego, bez skazy, ofiarującego się za grzechy świata. Andrzej, brat Szymona Piotra i drugi nieznan, którzy do tej pory byli uczniami Jana, bez wahania wyruszają za Jezusem, zostawiając swego dotychczasowego mistrza. Pójście za Nowym Mistrzem, choć odważne, jest tylko początkiem ich powołania i wymaga pogłębienia. Oto idąc za Jezusem słyszą Jego prowokujące pytanie: „Czego szukacie?”. Jezus przejmuje inicjatywę i pyta o właściwe motywacje ich podążania za Nim. Oni odpowiadają również pytaniem, które zawiera w sobie chęć zobaczenia, jak żyje i gdzie mieszka ich Nowy Mistrz. On zaprasza, aby zobaczyli i przekonali się na własne oczy, kim jest. Tylko żyjąc u Jego boku, będą w stanie pojąć Ewangelię. Doświadczenie czasu spędzonego z Jezusem tak mocno zapisało się w ich sercach i umysłach, że Jan Ewangelista podaje nawet godzinę spotkania: „było to około godziny dziesiątej”. Andrzej, jeden z dwóch, tak to przeżył, że nie mógł nie podzielić się Dobrą Nowiną z bratem o tym, że znalazł Mesjasza. Fascynacja i odkrycie Andrzeja zadziałały jak magnes na Piotra. Tajemnica życia chrześcijańskiego, nie tylko powołania kapłańskiego czy zakonnego, zawiera się w osobistym doświadczeniu spotkania z Jezusem.

3 niedziela zwykła

21 stycznia 2024 – Ewangelia: Mk 1,14-20

CZAS

Jezus rozpoczyna swoją mesjańską działalność od wezwania do nawrócenia. Motywem powodującym nawrócenie ma być świadomość, że czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Czas, który się wypełnił to czas łaski (gr. *kairos*), czas, który wszedł w fazę swojej pełni, stał się „skondesowany”, „kipi łąką”. Oto w ludzką historię wkracza Syn Boży, wnosząc w nią pełnię Bożej miłości. Realizują się Boże obietnice, wypełnia się Boży plan Zbawienia, a historia wkracza w swoją decydującą fazę. Królestwo Boże staje się bliższe człowiekowi niż kiedykol-

wiek. Ono jest już obecne, bo jest ucieleśnione w osobie samego Jezusa, a jednocześnie dopiero zaczyna się rodzić, aby później wydać owoce. Królestwo Boże rodzi się w ludzkim sercu, które się nawraca. Jednak Jezus, oprócz nawrócenia, domaga się wiary w Ewangelię, czyli ufności poddania się Bogu i kroczenia z Nim. W tym czasie łaski, wobec zbliżającego się w Chrystusie Królestwa Bożego, Jezus powołuje swoich pierwszych uczniów. Wezwanie do nawrócenia i wiary szybko nabiera osobistego charakteru. Nad Jeziorem Galilejskim Jezus spotyka braci Szymona i Andrzeja, i wzywa ich, by łowili ludzi. W powołaniu tym uderza fakt, że Jezus ich nie zaprasza, lecz rozkazuje. W podobny sposób zwraca się do innych braci – Jakuba i Jana, synów Zebedeusza. Charakterystyczna jest reakcja uczniów, o których Marek pisze, że natychmiast zostawili swoją pracę i rodzinę, aby pójść za Mistrzem. Towarzyszy im jakiś pośpiech. Jest on znakiem tego, że nie ma czasu do stracenia. Jeśli Królestwo Boże jest blisko, a czas jest „krótki”, to trzeba działać zdecydowanie. Dzisiejsza Ewangelia uczy nas, że każdy chrześcijanin zostaje wybrany przez Pana osobiście i ma do odegrania niezastąpioną rolę w rozszerzaniu Bożego Królestwa.

4 niedziela zwykła

28 stycznia 2024 – Ewangelia: Mk 1,21-28

MOC

W Kafarnaum Jezus rozpoczyna działalność nauczycielską i cudotwórczą. Przez słowo i czyn manifestuje swoją niezwykłość. Najpierw naucza, wywołując u słuchaczy zdumienie. W przeciwieństwie do uczonych w Piśmie, Jezus nie przed-

stawia po prostu swoich opinii, ani nie przekazuje jakiejś tradycyjnej interpretacji Biblii. Przemawia jak ten, kto sam ma władzę ostatecznego objawienia znaczenia Pism. Słuchający Go powiedzą, że Jego „nauka jest z mocą”. Ta moc objawia się również w uwalnianiu ludzi od zła. W synagodze w Kafarnaum Jezus wypędza z opętanego człowieka złego ducha. Najpierw wokół Jezusa rozpętuje się burza złych duchów (wydaje się, że jest jeden, ale przemawiają w liczbie mnogiej). Z wściekłym impetem atakują krzykiem, nie mogąc dłużej pozostawać w ukryciu.

Duchy nieczyste wyczuwają pojawienie się kogoś absolutnie różnego od nich, kogoś, kto rozsądza ich świat. Oponują przeciwko wdarciu się Jezusa na terytorium dotąd bezsprzecznie należącym do nich. Objawiają również tajemną wiedzę o tożsamości Jezusa, co miało być obliczone na zdemaskowanie Go, zniszczenie Jego misji i przestraszenie tych, którzy za Nim szli. Próba ta jednak się nie powiodła. Od Jezusa bowiem będzie zależało to, kiedy objawi swą tożsamość, na jakich warunkach i w jakim, określonym przez siebie czasie. Tyrania demona kończy się, gdy Jezus surowo gani go i rozkazuje: „Milcz i wyjdź z niego”. Duch nieczysty zaczyna targać człowiekiem, gdy wychodzi z niego, będąc bezbronny wobec rozkazujących słów Jezusa. Opętany mężczyzna zostaje wyzwolony. Dzisiejsza Ewangelia przypomina nam, że Jezus jest Słowem, które niesie wolność od grzechu i zwycięstwo nad Złym. Jego Słowo rozbrzmiewa dziś w Kościele.

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Drodzy Słuchacze archidiecezjalnego Radia i,

Rok 2023 był dla nas czasem wyzwania i ciężkiej pracy, aby być dla Was źródłem wartościowych treści, duchowego wsparcia i inspiracji. Pięknym podziękowaniem za nasz trud są przede wszystkim wszelkie informacje, które nam przekazujecie, że nas słuchacie i wspieracie. Dostaliśmy również wymierne podziękowanie – udział w czasie słuchania w Białymstoku na poziomie 7,2%* oraz średni czas słuchania Radia i – niemal 320 min* – co stawia nas w tej kategorii na pierwszym miejscu rankingu. To dzięki Wam, drodzy Słuchacze, możemy działać i dalej dla Was nadawać.

Dziękujemy!

W Nowym 2024 Roku czekają nas nowe wyzwania i dalsza praca, aby być bliżej Was z dobrą muzyką, ciekawą informacją, Ewangelią, świadectwem wiary i publicystyką.

**Życząc Bożego pokoju na co dzień, dobra, mądrości, piękna i radości
czekamy na Was na falach
Radio i 103,3 FM (Białystok), 99,9 FM (Mońki).**

Zapraszamy również do kontaktu telefonicznego – 85 664 38 89 i mailowego – studio@radioi.pl.

*Badanie RADIO TRACK realizowane przez Kantar Polska

Komu Bóg błogosławi? Kilka słów o deklaracji *Fiducia supplicans*

ks. KAROL GODLEWSKI

od koniec minionego miesiąca watykańska Dykasteria Nauki Wiary wydała dokument, w którym oficjalnie pozwolono na udzielanie błogosławieństwa parom tzw. nieregularnym, w tym jednopłciowym. Powierzchnowa lektura tego tekstu, w połączeniu z drażliwością tematu, jaki podejmuje, wywołała zupełnie niepotrzebne i niemające osadzenia w faktach niepokoje. Spróbujmy wyłuskać kilka założeń, które bezpośrednio wynikają z deklaracji *Fiducia supplicans* lub leżą u jej podłoża.

1. Pierwszym założeniem jest rozróżnienie dwóch znaczeń słowa „błogosławić”, używanego w języku religijnym. Pierwsze z nich odnosi się do poparcia jakiegoś działania, które człowiek podejmuje za pomocą konkretnego aktu liturgicznego. W takim znaczeniu „błogosławimy” do posługi np. lektorów, którzy i tak czytali sporadycznie czytania na liturgii, ale odtąd mają do tego specjalne posłanie Kościoła. Drugie z kolei nie dotyczy żadnego obszaru działania człowieka, ale samego człowieka, bez względu na to, co robi, albo czego nie robi. Tak rozumie my chociażby błogosławieństwo udzielane wszystkim bez wyjątku na koniec liturgii. Mówimy wtedy: „niech WAS [a nie „wam”, jak gdyby chodziło o konkretne działania, w których Bóg ma błogosławić] błogosławi Bóg wszechmogący”. To drugie znaczenie błogosławieństwa odsyła do prawdy o tym, że Bóg „błogosławi”, czyli „dobrze życzy” (łac. *bene dicere*), każdemu człowiekowi, i czyni to w sposób bezwarunkowy. Błogosławieństwo par „nieregularnych”, o którym traktuje watykańska deklaracja, mieści się zdecydowanie i tylko w tym drugim znaczeniu. Dokument jasno zaznacza, że nie może być ono żadnym aktem liturgicznym, nawet dalece przypominającym nie tylko małżeństwo, ale także owo błogosławieństwo rozumiane jako poparcie dla danego sposobu postępowania.

2. Filozoficznie rzecz ujmując, już samo istnienie człowieka jest dowodem na aktualną, życziwą myśl Boga o nim. Gdyby komukolwiek Bóg źle życzył, ten ktoś przeszedłby w niebyt, a Bóg zaprzeczyłby sam sobie, co zakontestowałoby Jego doskonałość. Grzech nie ma żadnego wpływu na Boże „dobre życzenie” względem człowieka. Grzech blokuje

nie potrzebują zdrowi, ale ci, którzy się źle mają”. Absurdem byłoby wymagać od człowieka, aby warunkiem wstępnym, pozwalającym na jego wizytę u lekarza lub na wezwanie pogotowia, było jego wyzdrowienie. Po to wzywa lekarza lub do niego idzie, aby od tego spotkania z lekarzem ów proces zdrowienia się rozpoczął. Nigdy odwrotnie.

4. Soborowa konstytucja o liturgii *Sacrosanctum concilium* zawiera sformułowanie, które opisuje zaangażowanie poszczególnych uczestników celebracji w jej przebieg. Mogą oni wykonywać *solum et totum*: „tylko” to, do czego są upoważnieni, a zarazem „wszystko” to, do czego mają prawo. Przez analogię przełożmy to sformułowanie na kontekst deklaracji *Fiducia supplicans*. Są ludzie w Kościele, którzy tworzą tzw. pary nieregularne, w tym jednopłciowe. Są, i nie wolno udawać, że ich nie ma. Mają oni zostać przez Kościół zaopiekowani, gdyż w myśl przypowieści Jezusa o zagubionej owcy, to m.in. oni są pierwszymi adresatami Dobrej Nowiny o Bogu, który z nikogo, nigdy i pod żadnym pozorem nie rezygnuje i nie zrezygnuje.

Mamy im zatem, jako Kościół, dać *solum et totum*: z jednej strony „tylko” to, co możemy, ale z drugiej „wszystko” to, co możemy. Nie możemy im dać sakramentalnego małżeństwa ani liturgicznego błogosławieństwa na ich sposób życia. Byłoby to sprzeczne z Objawieniem Bożym i Tradycją, i deklaracja Dykasterii jasno to zaznacza, zamykając tę drogę w sposób niepodlegający dyskusji i nie dając żadnych racjonalnych argumentów pozwalających nazwać ten krok mianem „gotowania żaby”, czyli powolnego przygotowywania do kolejnych, rzekomych ustępstw. Możemy – i musimy – tych ludzi jednak zapewnić, że Bóg jest ich obrońcą, a nie oskarżycielem, że ich kocha, szuka i zaprasza do najpełniejszego możliwego pójścia za Ewangelią, i że jest im w tym gotów pomóc. Nie mamy prawa im tego odmawiać, gdyż czyniąc to, weszlibyśmy w logikę „kontrolerów łaski”, którzy wstrzymują jej przepływ dla jakichś swoich subiektywnych odczuć.

Świętej pamięci abp Bolesław Pylak z Lublina udzielił kiedyś wywiadu, w którym powiedział to, co tak często podkreśla również nasz abp Józef Guzek: „niewiedza jest niebezpieczna”. Deklaracja *Fiducia supplicans* to kolejne wydarzenie w Kościele, które pokazuje, jak mocno niewiedza zagraża ufności i posłuszeństwu, a przede wszystkim samemu przekazowi Ewangelii. Wiedząc o tym, co powyżej, bądźmy spokojni: jedyne, co się wskutek tej deklaracji wydarzyło, to radykalniejsze objawienie pasterskiej troski Jezusa o tych z „peryferii” Kościoła. Uspokojeni zaś, uspokajamy innych. ■



DZIADKOWIE - łączą przeszłość i przyszłość

TERESA MARGAŃSKA

Najpiękniejsze wspomnienia z dzieciństwa? Nie mam wątpliwości: dom dziadków – zapach bułki drożdżowej z kruszonką i smak mleka „prosto od krowy”, białe winogrona i śliwki z sadu, które czekały specjalnie na „wnusiów”, stóg siana w stodole, po którym można było zjeżdżać i koty siedzące na progu drewnianego wiejskiego domu. Dziadek, który huśtał na nodze i któremu bezkarnie można było podskubywać wąsy, a babci wykradać cukierki z szafy. Gdy myślę o dziadku i babci wspominam też wspólną modlitwę przed jedzeniem i przed snem, godzinki śpiewane przez babcię z pamięci w sobotę z rana i staranne golenie się dziadka przed pójściem na niedzielną Mszę św. Najważniejsze jest jednak nie tylko to najradośniejsze, co pozostało w mojej pamięci, ale też to, czego mnie nauczyli.

Rola dziadków i osób starszych jest często niedoceniana we współczesnym społeczeństwie lub ograniczana tylko do aspektu ekonomicznego. A dziadkowie to znacznie więcej: reprezentują korzenie naszej historii, mądrość wykraczającą poza czas i mody oraz nieszablono-

dobroć. Dlatego ich rola jest, albo powinna być, znacząca.

Zdarza mi się, gdy spotykam ludzi starszych, uważnie przyglądać się ich dłoniom, aby spróbować odkryć ich historię wrytą pomiędzy bruzdami, które z roku na rok gęstnieją, wiążąc się z tysiącem wydarzeń; blizny, zniekształcenia powstałe w wyniku pracy, chorób, przeżytych lat. Ręce osób starszych są jak kręgi drzewa – mówią nie tylko o jego wieku, ale także o sile, która pozwala opierać się burzom i następującym po sobie, nie zawsze sprzyjającym porom roku. Często rodzi się we mnie myśl, aby pochylić się nad tymi rękami i, jeśli to możliwe, je ucałować. Nie zdążyłam ucałować tych matczynych, ale zdążyłam wyrazić w ten sposób szacunek i wdzięczność kilku innym osobom. Bo osoby starsze są jak ziemia wielokrotnie zaorana, wydająca plony, są widzialnym przejawem wieloletniej pracy, wysiłku, pasji, miłości wzmocnionej czasem.

PAMIĘĆ I ZAPOMNIENIE

Pamięć umożliwia przechowywanie tego, co odległe w czasie, a co osoby starsze przybliżają jak luneta. Młodzi takiej umiejętności jeszcze nie posiadają, są skłonni żyć i pamiętać najczęściej o tym,

co bezpośrednio przeżyli – tu i teraz, a zapominać (a czasem odrzucać) to, co należy do przeszłości. Pamięć, jaką mają dziadkowie nie jest oślepiającą latarnią, która bezlitośnie obnaża czyjeś błędy, ale w ciągłości historii lampą wydobywającą szczegóły, teksturę materiału czy drobniejszego haftu tworzącego większy, piękny i przemyślany wzór.

Obecność dziadków przynosi również zapomnienie, które staje się lekarstwem na krzywdy i rany, na kłamstwa i absurdy, które przynosi życie. Zapomnienie, które pozwala przymknąć oczy na to, co złe, ale również pomaga dostrzec to, co dobre. Kiedyś usłyszałam, że „osoby w podeszłym wieku są mistrzami uśmiechania się z półprzymkniętymi oczami”. To tak, jakby chciały dzięki swemu doświadczeniu i mądrości nauczyć młodego człowieka, który często rani siebie i innych, spokoju, przebaczenia i nadziei. W wielu z nas pozostał ów babciny czy dziadkowy uśmiech, połączony ze słowami otuchy: „Nie martw się, będzie dobrze...”, myśmy nie takie sytuacje przeżyli..., zobaczysz wszystko się ułoży”. A gdy się do tego doda modlitwy szeptane przez dziadów za swoje wnuki, nie powinno nas dziwić, że po trudnym czasie i sytuacjach w życiu, wiele się poukładało.

RĘCE, KTÓRE DAJĄ

Dziadkowie, spotykając swoje dzieci i wnuki, najczęściej czymś ich obdarowują, i nie mam tu na myśli jedynie rzeczy materialnych. Dziadkowie obdarowują przede wszystkim swoją obecnością. W tych spotkaniach z młodszymi pokoleniami krzyżują się marzenia i pamięć, słabość i siła jednych i drugich, przeszłość i aktualne wydarzenia, cierpliwe rzemiosło sprzed lat i dzisiejsza szybka technologia. Owe rodzinne pokolenia w mądrych rozmowach stają się dla siebie nawzajem nauczycielami.

Patrzę jednak ze smutkiem, jak mnożą się przypadki dziadków opuszczonych: ile leż widziałam u osób starszych, którym odmawia się możliwości spotkania z wnukami lub które są ignorowane, jakby kontakt z wnukami był wręcz niebezpieczny? Słyszę o rodzicach, którzy zostawiają swoje dzieci, nawet te najmłodsze, na długie godziny przed konsolą do gier czy komputerem, często pozwalając im grać w brutalne gry, w których wygrywa ten, kto zbierze najwięcej ofiar, ale którzy potem boją się pokazać tym samym dzieciom kruchość, słabość czy chorobę dotykającą dziadków, bo mogłoby to zaburzyć równowagę psychofizyczną dzieci. Podobnie jak za szkodliwe uznają tzw. rozpieszczanie wnuków, które bycie dziadkami od zawsze niosło ze sobą, a które może zagrozić ich „rodzicielskiemu planowi edukacyjnemu”.

ABY NIE ZNIKNĄĆ

Dziadkowie, którzy boją się upomnieć o swoją rolę, są skazani na samotność, a na ich twarzach, pozbawionych retuszu, widać oczekiwanie choćby na telefon, który byłby czymś więcej niż tylko szybką wymianą informacji, czy na bezinteresowną wizytę, która nie jest oczekiwaniem na przynajmniej stułotowy banknot „na lody”. Nasi seniorzy czekają na kogoś, kto będzie chciał spędzić z nimi czas. To przecież oni przed laty poświęcili mnóstwo czasu – swoje życie – dzieciom, a później i wnukom, a teraz niemalże żebrzą o chwile kontaktu z najbliższymi. Są i tacy, którzy świadomie wybrali samotność, bo uznali, że „na starość należy się im trochę świętego spokoju”, choć osobiście nie wierzę, że w głębi duszy nie odczuwają pragnienia bliskości i miłości.

Wobec ogólnej miernoty, jaką oferuje swoim widzom większość kanałów telewizyjnych, lubię czasami wracać do jednego z bardziej, moim zdaniem, wartościowych filmów animowanych – *Coco*. Przekazem, który najbardziej mnie w nim porusza, jest to, że człowiek żyje tak długo, jak długo ktoś inny o nim pamięta. Kiedy ludzie, którzy cię kochają, zapominają o tobie, zaczynasz nikać... Nawiązując do tematu: wielkim bólem dla mnie jest widok, jak dziadkowie „nikną”, ponieważ nie pamięta się już o nich. To wielka strata i dla poszczególnych rodzin, jak i dla całego społeczeństwa. Tym bardziej, że statystyki są bezlitosne. Społeczeństwo się starzeje, to jedno. A drugie – że, zwłaszcza po

czasie pandemii, ubył nam znaczna część starszego pokolenia.

Konsekwencje tego zobaczymy zapewne w dłuższej perspektywie, bo chyba wciąż trudno nam zrozumieć edukacyjne znaczenie „zniknięcia” (celowo używam tego słowa), tak dużej liczby osób starszych. Kto nam dziś opowie o sile i wytrwałości, która ich cechowała? Kto nam przypomni o tych rzeczach i wartościach, dla których warto poświęcić życie i nigdy nie można ich sprzedać za „miskę soczewicy” fałszywej wolności?

DZIADKOWIE WCZORAJ I DZIŚ

Jedno jest pewne, istnieją różnice między dziadkami mego pokolenia a współczesnymi. Dziadkowie sprzed trzydziestu, czterdziestu lat wydawali się naprawdę starzy, nawet starsi niż byli w rzeczywistości: nie uprawiali sportu, nie farbowali włosów, mieli kiepskie protezy, ubierali się na ciemno, cierpieli na różne dolegliwości, myśląc, że nie mogą im zaradzić; ponadto twierdzili, że muszą prowadzić życie „dostosowane do ich wieku”, który uważali za zaawansowany już po sześćdziesiątce. Wnuki miały rzadkie szczęście poznać całą czwórkę dziadków: często jedno lub dwoje zmarło już przed ich narodzinami.

Dzisiejsi dziadkowie mają o wiele młodszy wygląd niż ich dziadkowie. Bardziej dbają o swoje ciało i ubiór, a jeśli warunki im na to pozwalają, nadal prowadzą dynamiczne życie: jeżdżą samochodem, podróżują, korzystają

z telefonów komórkowych i komputerów, a przede wszystkim nie myślą, że są starzy, a jeśli już, to uważają się za dojrzałych życiowo seniorów. Co więcej, dziadkowie i babcie tego pokolenia w młodości doświadczali, bezpośrednio lub pośrednio, wszystkich przemian kulturowych, społecznych, politycznych i ideologicznych, które charakteryzowały okres lat od sześćdziesiątych po dziewięćdziesiąte.

Często współcześni dziadkowie, rezygnując nieco ze swego autorytetu, próbują wejść w swoistą harmonię z wnukami, pomijając jednak rodziców. Zapominając nieco o błędach w wychowaniu swoich dzieci, pragną to naprawić dobrocią w stosunku do wnuków. I o ile bliskość z wnukami jest zawsze rzeczą dobrą, o tyle nikt nie zastąpi młodym ich rodziców, których należy wspierać, a nie zastępować, stając się choćby pomostem w dialogu.

Zdarza się jednak i tak, że dziadkowie nie potrafią „przeskoczyć” pewnych zmian, które przyniósł współczesny świat (tak w technice, jak i w mentalności), a wtedy nie ma płaszczyzny porozumienia – młodym pozostaje komputer i smartfon, a starszym – życie w swoim świecie, który choć nie jest im obcy, to za życie w którym będą musieli zapłacić cenę samotności.

ŚNIĆ Z OTWARTYMI OCZAMI

Mówi się, że starsi ludzie śpią mało lub krócej niż młodszy. Być może dotyczy to nocnego odpoczynku, ale z doświadczenia wiem, że osoby starsze nauczyły się nadawać własny rytm swojemu życiu. Jeść, kiedy są głodne, spać, kiedy są zmęczone. Doświadczenie i mądrość życia, często zdobywana wraz z popełnianymi błędami, stały się jednak wielkim skarbem, z którego warto czerpać. Ktoś porównał zamyślane spojrzenie starszych osób do okna z widokiem na toczące się życie, przez które obserwują młode pokolenia, które wydaje się, że w pędzie codzienności utraciły zdolność marzeń połączoną z chęcią wysiłku i poświęcenia, aby owe marzenia zrealizować, i nie wiedzą jak im pomóc.

„Przyszłość świata – pisał papież Franciszek w orędziu na Dzień Dziad-

ków i Osób Starszych w 2021 r. – znajduje się w tym przymierzu pomiędzy młodymi i starszymi. Kto, jeśli nie młodzi może przyjąć marzenia starszych i nieść je dalej? Ale do tego potrzeba, abyśmy dalej marzyli: w naszych marzeniach o sprawiedliwości, pokoju, solidarności znajduje się ta możliwość, aby nasi młodzi mieli nowe widzenia i abyśmy wspólnie mogli budować przyszłość”.

Modlitwa za dziadków

Panie Jezu, narodziłeś się z Dziewicy Maryi, córki świętych Anny i Joachima. Patrz z miłością na dziadków na całym świecie. Ochraniaj ich! Oni są bogactwem dla rodzin, dla Kościoła i dla całego społeczeństwa. Wspieraj ich! Kiedy przybywa im lat, niech wciąż będą dla swojej rodziny mocnymi filarami wiary ewangelicznej, stróżami szlachetnych wartości rodziny, żywymi skarbami trwałych tradycji religijnych. Spraw, by jako nauczyciele mądrości i odwagi przekazywali przyszłym pokoleniom owoce swoich dojrzałych doświadczeń ludzkich i duchowych.

Panie Jezu, pomagaj rodzinom i społeczeństwu doceniać obecność i rolę dziadków. Spraw, by nigdy nie byli zaniebawiani ani wykluczani, ale zawsze znajdowali szacunek i miłość. Pomagaj im żyć pogodnie i czuć się akceptowani przez wszystkie lata życia, jakimi ich obdarzasz.

Maryjo, Matko wszystkich żyjących, nieustannie otaczaj opieką dziadków, bądź z nimi podczas ziemskiej pielgrzymki, i niech za sprawą Twoich modlitw wszystkie rodziny spotkają się kiedyś w niebieskiej ojczyźnie, gdzie Ty czekasz na wszystkich ludzi, by ich przygarnąć w wielkim uścisku życia bez końca. Amen!

Benedykt XVI

STRAŻNICY WIARY

Papież Franciszek jest szczególnie wrażliwy na osoby starsze i rodzinę w ogóle. Często podkreśla znaczenie, jakie w przekazywaniu wiary mają dziadkowie. Nie chcę wyjść na naiwną i przywiązaną wyłącznie do kultury społeczeństwa drugiej połowy XX w., w której się urodziłam i wychowałam, i która mnie ukształtowała. Czasy się zmieniają (nie zawsze na lepsze) i dzisiaj także dziadkowie odczuwają skutki życia w społeczeństwie, które coraz mniej odnosi się do wiary, tradycji i wartości rodzinnych. Często w ich twarzach można odczytać gorycz poczucia niemocy, czy raczej poczucia winy wobec swoich dzieci, pokolenia dzisiejszych czterdziestolatków. Dorosłe dzieci, które, jak się wydaje, odrzuciły niemal wszystko, cze-

go rodzice próbowali je nauczyć. Które mają trudności np. z podjęciem decyzji o sakramentalnym małżeństwie czy chrzcie swoich potomków i sprzeciwiają się powoływaniu się przez dziadków na wiarę w Boga, naukę Kościoła czy choćby tradycje rodzinne.

Dzisiejsi dziadkowie muszą stawić czoła mnóstwu sprzeczności i wypracować w sobie wiele cierpliwości, życzliwości i szacunku dla czasów i wyborów swoich dzieci. Nawet jeśli dobrze wiedzą, że nie chcą i nie mogą wyrzec się bogactwa swojej wiary i nie potrafią powstrzymać się od dawania o niej świadectwa zarówno z dobrocią, jak i z uporem.

Wzruszam się, gdy widzę, jak w obliczu wyborów dzieci czy wnuków, z którymi się nie zgadzają, milczą, czekając na odpowiedni moment, aby przebić się do ich serc i często podzielić rolę pomiędzy dziadka i babcię, aby w nieco inny sposób dotknąć serc wnuków, często tylko pozornie zamkniętych. Bo przecież ci dziadkowie, czy to w zaciszu swoich mieszkań, czy w naszych kościołach, wciąż modlą się za swoje dzieci i wnuki, dla których pragną jak największego dobra, i z których pomimo wszystko są dumni... I wciąż, pomimo upływających lat i słabnących sił, świadomi, że ich miś jest teraz bycie wspaniałym tłem, które pozwoli wyróżnić się tym na pierwszym planie. Choć może lepiej byłoby powie-

dzieć fundamentem, który pozwoli młodym pokoleniom budować przyszłość na wierze, mądrości i doświadczeniu ich dziadków.

25 lipca 2021 r. obchodzony był pierwszy Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, który ustanowił papież Franciszek, aby docenić dar starości i osoby starsze, które przekazały nowym pokoleniom życie, a dziś strzegą ich wiary. Dlaczego jest on obchodzony w czwartą niedzielę lipca? Bo został pomysły w pobliżu święta świętych Joachima i Anny, dziadków Jezusa, jako „mały, delikatny znak nadziei dla nich i całego Kościoła”. W Polsce tradycyjnie obchodzimy Dzień Babi i Dziadka 21 i 22 stycznia. Pamiętajmy o nich nie tylko w tych dniach!



Misja DZIADEK

ks. PAWEŁ POPIELNICKI

„Starość jest czasem łaski, w którym Pan odnawia swoje wezwanie do przechowywania i przekazywania wiary, do modlitwy, szczególnie wstawienniczej, oraz do bycia obok tych, którzy są w potrzebie. Osoby starsze, dziadkowie mają wyjątkową zdolność do wychwytywania trudnych spraw. I kiedy modlą się w tych sprawach, ich modlitwa jest silna i skuteczna! Dziadkom, którzy otrzymali błogosławieństwo widzenia dzieci swoich dzieci, jest powierzone wielkie zadanie: przekazać doświadczenia życiowe, historię rodziny, wspólnoty, narodu”. Tymi słowami zwrócił się papież Franciszek do członków Narodowego Stowarzyszenia Pracowników w Podeszłym Wieku.

Rzadko zastanawiamy się nad tym, jak to się dzieje, że zmieniają się nasze potrzeby, że to, co do tej pory było dla nas naturalne, w którymś momencie staje się przeszkadzające, a w najlepszym wypadku niewystarczające.

Większość systemów rodzinnych zmienia się wraz z płynącym czasem, przechodząc przez możliwe do przewidzenia zdarzenia, które wyznaczają kolejne etapy życia w rodzinie. Terapeutka rodzinna Evelyn Duvall w latach 70. opisała klasyczny dziś podział, który wyróżnia 8 faz cyklu życia rodziny. Każda faza charakteryzuje się zadaniem rozwojowym, przed którym stają członkowie systemu. Niektóre zadania są wspólne, inne indywidualne. Każda faza niesie ze sobą zmiany i nowe warunki, a co za tym idzie stres, lęk oraz napięcie. Na podstawie tego, w jaki sposób rodzina sobie radzi z poszczególnymi zadaniami rozwojowymi, jak mierzy się z napotkanymi trudnościami, może prognozować nam, jak sobie poradzi w następnych cyklach. Poszczególne cykle to:

- 1 faza: para małżeńska bez dzieci,

- 2 faza: para małżeńska z małym dzieckiem (do ok. 2 roku życia dziecka),
- 3 faza: rodzina z dzieckiem w wieku przedszkolnym (do ok. 6 roku życia dziecka),
- 4 faza: rodzina z dzieckiem w wieku szkolnym (między 6 a 13 rokiem życia dzieci),
- 5 faza: rodzina z nastolatkiem (między 13 a 21 rokiem życia dziecka),
- 6 faza: rodzina z dziećmi opuszczającymi dom (między pierwszym a ostatnim dzieckiem opuszczającym dom rodzinny),
- 7 faza: rodzice w wieku średnim „puste gniazdo”, emerytura,
- 8 faza: starzenie się rodziców, śmierć.

Podczas drugiej fazy w młodym małżeństwie, gdzie pojawiają się dzieci, pierwszym zadaniem jest stworzenie miejsca dla nowego członka rodziny. To miejsce dotyczy fizyczności (mieszkanie, łóżeczko, miejsce w szafie na nowe ubranka), ale przede wszystkim psychiki i emocji. Kobieta i mężczyzna powoli, w różnym tempie, osvajają się z nową

rolą – mamy i taty. To najbardziej dynamiczny okres w życiu rodziny, zmiany następują bardzo szybko, często trzeba zmieniać strategię i rytm życia, uczyć się wielu nowych umiejętności. To również trudny czas pod względem zaspokajania potrzeb – jeśli do tej pory dorośli nie nauczyli się dbać o siebie, to z całą pewnością to jest najwyższy czas, aby to zrobić. Inne zadania, jakie stoją przed rodziną, to ustalenie nowego podziału obowiązków, kontaktów z dziadkami, ponowne zbliżenie się pary i łączenie roli męża/żony z rolą ojca i matki.

Młodzi małżonkowie muszą przesunąć się do następnej generacji. Rodzina przeżywa w tej fazie kryzys dojrzałości rodzicielskiej i przechodzi sprawdzian siły związku. Do następnej generacji muszą przesunąć się również inni członkowie systemu rodzinnego: rodzice młodych rodziców stają się dziadkami, rodzeństwo ciotkami i wujami. Wszyscy oni chcą mieć swój wpływ np. na imię pierworodnego, sposób jego odżywiania, ubierania, wychowywania. W tej fazie najczęściej występujące trudności to:

- walka o przejęcie odpowiedzialności,
- niezdolność do ustanawiania granic,
- ustalanie zbyt sztywnych granic,
- trudności w przyjmowaniu ról,
- nadmierne rozpieszczanie lub nadmierny rygoryzm wobec dzieci.

Z drugiej strony, w przedostatniej fazie cyklu życia rodzinnego, gdy rodzice zostają na powrót sami, życie początkowo może im się wydawać puste. W naturalny sposób samodzielność dzieci zmusza ich do przeorganizowania własnej relacji – to czas na poznanie się na nowo, zaciekawienie się sobą, wspólne odkrywanie świata lub dzielenie swoich pasji. Może to być czas zwiększonego „apetytu” na życie, stabilności i rozwoju zawodowego. Trudno może być tym małżeństwom, które poza dziećmi „nie widziały świata”. Trudno może być też dzieciom, które słyszały od swoich rodziców (wprost lub nie wprost) komunikat „jesteś moim całym światem”. Rodzice mogą wówczas próbować delegować na dzieci dbanie o ich komfort psychiczny i utrzymywać je nadal w zależności.

Może także pojawić się tzw. syndrom „pustego gniazda”. Oznacza to odejście dzieci, które rozpoczynają nowe, inne projekty. Para znów zostaje sama. Tutaj wyzwaniem staje się wzajemne rozpoznanie uczuć i potrzeb oraz spędzenie drugiego miesiąca miodowego.

To naturalne osamotnienie pary może być otwarciem na ponowną bliskość i nowe doświadczenia, ale może też być wyzwaniem. Zdarza się, że ożywają stare konflikty, mogą pojawiać się kłótnie, poczucie braku sensu życia i osamotnienia.

W tym okresie dzieci zakładają swoje rodziny, więc rodzice stoją również przed zadaniem zaakceptowania wyborów partnerów swoich dzieci, a następnie, wraz z pojawieniem się potomstwa, wejście w nową rolę – dziadków. Nie lada wyzwaniem jest towarzyszenie i pomoc swoim dzieciom w opiekowaniu się ich dziećmi. Dla dobra relacji, razem z nimi warto szukać odpowiedzi na pytania: jak pomóc jednocześnie nie wtrącając się? Jak wspierać, a nie krytykować, gdy zauważę błąd? Kiedy ugryźć się w język i odpuścić, bo to, co się dzieje nie należy już do mnie? Jest to więc czas na wspólne określenie zasad opieki nad starzejącymi się członkami systemu, osiągnięcie przez małżonków równowagi pomiędzy bliskością,

zależnością, a dystansem i autonomią, przygotowywanie się do roli dziadków.

Ostatni okres wspólnego życia małżonków nieodłącznie związany jest z zaakceptowaniem zmieniających się ról pokoleniowych. Starsi ludzie stają w obliczu trudności spadku formy fizycznej, a w późniejszym czasie radzenia sobie z utratą współmałżonka, rodzeństwa i rówieśników oraz przygotowania na śmierć. Nie oznacza to jednak, że ma to być etap melancholijny i letargiczny. Wręcz przeciwnie. Zadaniem rodziny na tym etapie jest wspieranie przez ludzi starszych roli średniego pokolenia, włączanie do systemu mądrości i doświadczenia, sprawdzanie możliwości podejmowania nowych ról rodzinnych i społecznych.

Pierwszym zadaniem dziadków jest wspierać małżeństwo swoich dzieci. Wtedy daje się wnukom najpiękniejszy prezent, jakim jest troska o jedność ich rodziców, ponieważ one mogą się dobrze rozwijać jedynie w domu przepełnionym miłością i zrozumieniem. Co oznacza wspieranie małżeństwa swoich dzieci? To znaczy, że stajemy zawsze po stronie małżeństwa, a nie jednego z małżonków, oraz że nie robimy rzeczy i nie mówimy słów, które godzą w żonę czy synową, naruszają dobre imię czy sprawiają przykrość. Być może syn uwielbia schabowe, ale wydzwanianie do niego, by wstąpił po drodze z pracy, bo właśnie lądują na stole, jest „krecią robotą” względem jego małżeństwa. Podobnie mama, która codziennie musi spędzić godzinę na rozmowie telefonicznej z córką – nie daje jej wolności skupienia się na własnej rodzinie.

Ta troska czasem będzie polegała na nierobieniu czegoś: niewyrażaniu własnego zdania, gdy mamy ochotę krytykować pomysły naszych dorosłych dzieci czy żon lub synów. Nie pozwalamy także, by syn czy córka wpływały nas do sytuacji konfliktowej jako stronę.

Młodzi rodzice często obawiają się postawić sprawy jasno, określając własne granice, a dziadkowie pod pretekstem spełniania swojej roli „w rozpieszczaniu dziecka” podważają autorytet rodziców. A dziecko siedzi i patrzy. I cierpi na tym najbardziej. Rodzice w świecie dziecka są najważniejsi. To oni są za nie odpowiedzialni, to na nich spoczywa obowiązek opieki i wychowywania. To rodzice, a nie dziadkowie powinni mieć decyzyjny głos. Dlatego, jeśli dziadkowie wiedzą, że rodzice nie pozwalają na oglądanie bajek dłużej

niż przez godzinę dziennie, że słodczyce można jeść tylko na deser, że po łóżku się nie skacze i że nie ma wakacji od mycia zębów, to nawet jeśli babcia czy dziadek mają odmienne zdanie, powinni uszanować decyzję rodzica. Dziecko potrzebuje granic, nienaruszalnych norm. Powinno wychowywać się w świecie, w którym dorośli współpracują ze sobą dla jego dobra. Co natomiast się dzieje, gdy rodzic mówi „nie”, a babcia dodaje: „tak, u babci możesz”? Konsekwencja jest prosta do przewidzenia: dziecko traci poczucie bezpieczeństwa.

Gdy rodzic mówi jedno, a dziadek drugie, z czasem dziecko przestaje słuchać kogokolwiek. Nie wiedząc, kto ma rację, robi po swojemu. Ma mętlik w głowie. Długo nie trzeba czekać na kolejne konsekwencje: złe zachowanie, nieposłuszeństwo, agresję. Dziecko, które nie czuje się bezpiecznie, nie ma wyznaczonych norm, nie widzi, że osoba starsza umie mądrze o nie zadbać, gubi się, staje się uparte i nie szanuje zdania innych. Maluch nie jest bowiem gotowy, by decydować o sobie w pełnym zakresie, pozostawiony sam sobie w tym temacie, jest po prostu nieszczęśliwy.

Papież Franciszek pięknie wskazuje na zadanie osób starszych: „My nie jesteśmy starcami. Jesteśmy dziadkami. A jeśli tego nie czujemy, powinniśmy prosić o łaskę, aby to poczuć. Jesteśmy dziadkami, na których patrzą nasze wnuki. Dziadkami, którzy powinni wskazywać im sens życia swoim doświadczeniem. Dziadkami nie pograżonymi w melancholijny myślenie o naszej historii, ale otwartymi, aby to dawać. Jesteśmy dziadkami powołanymi do tego, by marzyć i przekazywać nasze marzenie dzisiejszej młodzieży – potrzebuje tego. Bowiem ona z naszych marzeń będzie czerpać siłę do przepowiadania i realizowania swojego zadania”.

Dziadek to nie jest więc tylko rola, jaką wypełniają niektórzy na ostatniej prostej swojego życia. Dziadek to jest misja, to jest powołanie, to jest zadanie, jakie ma do wypełnienia człowiek starszy, jeśli nie chce być po prostu starcem. Niech misja bycia babcią i dziadkiem będzie pełniona z radością, miłością i przede wszystkim w mądry sposób, z pełnym poszanowaniem roli rodziców jako głównych wychowawców, aby wychowawcza rola dziadków miała charakter zarówno bezpośredni i realizowała się przez opiekę, jak i pośredni, to znaczy była wsparciem dla rodziców dziecka.



rys. Stock-Adobe.com

Jezusowe Lectio Divina

Łk 4,14-30

ks. TOMASZ MAZUREK

„(SŁOWO) PRZYSZŁO DO SWOJEJ WŁASNOŚCI” J 1,11

Jak co roku przeżyliśmy pamiątkę Narodzenia Pańskiego. Odśpiewaliśmy kolędy, połamaliśmy się opłatkiem, zjedliśmy wigilijną kolację i uczestniczyliśmy w Pasterce. Zgodnie z powiedzeniem: „Święta, święta i po świętach” powoli wrócimy do codziennego rytmu życia i czekających nas problemów. Czy jednak Boże Narodzenie musi być jedynie wspomnieniem historycznego przyścia na świat Syna Bożego?

W miejsce znanego z Ewangelii według św. Mateusza i św. Łukasza opowiadania o narodzinach Jezusa, św. Jan zapisał teologiczny prolog. Medytując nad historycznym wydarzeniem z Betlejem, najmłodszy z Apostołów mówi o słowie Boga, które przychodzi do swojej własności i „daje moc” tym, którzy je przyjmują (por. J 1,11-12). Nikt z nas nie cofnie się w czasie, by być świadkiem cudownych narodzin Jezusa w Betlejem. Przyjmując jednak żywe Słowo Boga, możemy w sposób realny doświadczyć przychodzenia Pana. Modlitwa Słowem Bożym, jest tą przestrzenią, w której

Jezus rodzi się w nas i dla nas. Jak zatem należy modlić się Słowem Boga? Uczmy się tego od samego Jezusa.

„W DZIEŃ SZABATU UDAŁ SIĘ SWOIM ZWYCZAJEM DO SYNAGOGI” Łk 4,16

Będąc pobożnym Żydem, Jezus bywał i modlił się w synagogach. Kilkakrotnie to miejsce modlitwy stało się przestrzenią Jezusowego nauczania, lub dokonanych przez Niego uzdrowień. Czym właściwie była synagoga w czasach Jezusa?

Wielu naukowców sugeruje, że jako instytucja, synagoga powstała w czasie wygnania babilońskiego w VI w. p.n.e., kiedy to Żydzi stracili możliwość sprawowania kultu świątynnego. Z powodu braku dostępu do zniszczonej Świątyni Jerozolimskiej, Żydzi zaczęli gromadzić się wokół spisanych, wtedy jeszcze tylko częściowo, świętych Pism, nazywanych dziś przez nas Starym Testamentem. Synagoga, z języka greckiego „zgromadzenie”, była zatem miejscem modlitwy, czytania, komentowania i studiowania świętych tekstów. W czasach Jezusa równolegle istniał kult świątynny, skupiony wokół Jerozolimy, oraz studium Pisma

Świętego, odbywające się w synagogach, rozproszonych po Ziemi Świętej. Z przekazów Ewangelii wiemy, że także Nazaret miał swoją synagogę, w której lokalna społeczność gromadziła się na czytanie Słowa Bożego. Również i Jezus miał „zwyczaj” udawania się do niej (por. Łk 4,16). Jedną z tych wizyt, zakończoną w niezwykle dramatyczny sposób, została opisana przez św. Łukasza w czwartym rozdziale Ewangelii. Czytając ten tekst możemy nauczyć się od Jezusa, w jaki sposób należy modlić się Słowem Bożym.

„NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO” J 1,1

Zaraz po czterdziestodniowym poście na Pustyni Judzkiej, „pełen mocy Ducha Świętego” (Łk 4,14), Jezus powrócił do Nazaretu i swoje pierwsze kroki skierował właśnie do synagogi. Słowo Boże było tym, co wyprowadziło Jezusa na pustynię (por. Łk 3,22), Słowem Bożym Jezus walczył z pokusami demona (por. Łk 4,4.8.12), i od czytania Pisma Świętego w synagodze rozpoczął swoją działalność publiczną. Początek misji Jezusa, według narracji św. Łukasza, był silnie związany z objawionym słowem

Boga. Znaczący jest fakt, iż Jezus nie rozpoczął od jakiegoś spektakularnego cudu uzdrowienia, ani od nakarmienia rozmnożonym chlebem zgłodniałych tłumów. Wszedł do synagogi, by tam we wspólnocie ludzi wierzących, czytać Słowo Boga.

Wydaje się, że również w naszych wspólnotach potrzebujemy powrotu do rozważania Słowa Bożego. Często skupiamy się jedynie na pięknie liturgii, która – choć niezwykle ważna – może stać się pustym rytuałem. Czasem priorytetem naszych zgromadzeń czynimy aspekt charytatywny, który pozbawiony fundamentu Słowa Bożego, staje się jedynie działalnością dobroczynną, nie zaś chrześcijańskim miłosierdziem. Brakuje nam nieraz pogłębionej refleksji nad Pismem Świętym. Naśladując Jezusa, postarajmy się rozpoczynać każdą osobistą, czy wspólnotową działalność od czasu spędzonego na rozważaniu Słowa Bożego.

„CZEGO SZUKACIE?” J 1,38

Gdy Jezus w dzień szabatu powstał, by czytać, „podano Mu zwój proroka Izajasza”. Jezus „znalazł [heuren] miejsce, gdzie było napisane...” (Łk 4,17). Użyte tu słowo *heuriskō* („znaleźć”) może oznaczać, że otwierając zwoje Pisma Świętego, Jezus nie tylko czytał, ale i szukał. Szukał odpowiedzi na swoje pytania, szukał woli swego Ojca, szukał znaczenia tego, co działo się w Jego życiu.

Poszukujący odpowiedzi w Słowie Bożym Jezus pyta nas o nasze motywacje, gdy czytamy Pismo Święte. Czego w nim szukamy, a może raczej Kogo spodziewamy się tam spotkać? Żywa wiara polega na naszym nieustannym dialogu z Bogiem. Dialogu, który często polega na zadawaniu pytań. Pismo Święte jest miejscem, w którym, jak Jezus, powinniśmy szukać odpowiedzi na nurtujące nas pytania.

„ZWINAŁ ZWÓJ, ODDAŁ GO SŁUDZE I USIADŁ” Łk 4,20

Liturgia synagoga miała pewien ściśle ustalony porządek. Według rabinicznych źródeł, po odczytaniu w języku hebrajskim jednego lub kilku wersetów Pisma Świętego, lektor lub tłumacz był zobowiązany do podania aramejskiego przekładu odczytanego tekstu wraz z odpowiednim komentarzem. Po przeczytaniu kilku wersów z Księgi Proroka Izajasza (por. Iz 61,1-2 i Iz 42,7), Jezus

zwinął zwój, oddał go słudze i usiadł. Trzy użyte w tym zdaniu czasowniki niejako spowalniają akcję, by znaleźć swą kulminację w wyrażeniu „i usiadł”. Po odczytaniu słów Pisma Świętego Jezus, zamiast wygłosić tradycyjną naukę, znalazł czas na to, by usiąść. Oczywiście możemy potraktować te słowa jako mało znaczący wtret redaktora, jednak w kontekście całej opowieści wydają się one mieć swoje znaczenie. Postawa siedząca jest bowiem znakiem słuchania, medytacji. Jezus nie tylko czyta Słowo Boga, lecz także z Nim „siedzi”.

Często czytanie Pisma Świętego redukujemy do zwyczajnej lektury tekstu. Rzadko kiedy znajdujemy czas na to, by tak jak Jezus spokojnie usiąść i zastanowić się w Duchu Świętym nad tym, co powiedział nam Pan. Skupiamy się nieraz jedynie na treści słowa, które czytamy, nie zaś na jego znaczeniu. Jezus miał czas na medytację, znajdował przestrzeń, by „usiąść” ze Słowem Bożym. Pogłębiona medytacja Pisma Świętego wymaga wielu godzin „siedzenia” nad świętym tekstem. Tylko wtedy ma ono szansę przemówić do nas w żywy sposób.

„NIE MOŻEMY NIE MÓWIĆ TEGO, COŚMY WIDZIELI I SŁYSZELI” Dz 4,20

Zniecierpliwieni przedłużającą się chwilą milczenia, zgromadzeni w synagodze Żydzi z uporczywością wpatrywali się w Jezusa (por. Łk 4,20). Możemy przypuszczać, że oczekiwali aramejskiego tłumaczenia i stosownego komentarza do odczytanego tekstu. Po jakimś, niesprecyzowanym przez Ewangelistę czasie, Jezus „zaczął mówić do nich...” (Łk 4,21).

Lektura Pisma Świętego oraz czas spędzony na jego medytacji skłoniły Jezusa do podzielenia się z innymi przyjętym słowem. Słowo Boże staje się żywe i skuteczne zwłaszcza wtedy, gdy jest głoszone. To z resztą było pierwsze polecenie, które przed swoim Wniebowstąpieniem Jezus przekazał uczniom: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). Usłyszanego Słowa Bożego nie powinniśmy zachowywać jedynie dla siebie. Należy się nim dzielić z innymi.

„DZIŚ WYPEŁNIŁO SIĘ PISMO, KTÓRE SŁYSZELIŚCIE” Łk 4,21

Jezus zaskoczył zgromadzonych w synagodze swoją oryginalną inter-

pretacją. Po przeczytaniu hebrajskiego tekstu świętego zwoju, podobnie jak inni rabin, powinien odczytać oficjalne tłumaczenie na język aramejski z dodaniem komentarza. Jezus jednak uczynił inaczej. Słowom proroka Izajasza, czytany pośród Ludu Bożego od przeszło sześciu wieków, Jezus nadał zupełnie nowy, oryginalny sens: „Dziś wypełniło się Pismo, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Nasz Pan w swej lekturze Słowa Bożego nie zatrzymał się jedynie na jego historycznym znaczeniu. Przeczytał je jako słowo żywe, które wypełniło się na Nim właśnie owego dnia. Taka interpretacja nie spodobała się współuczestnikom synagogałnej liturgii. W konsekwencji pochwycili Jezusa i chcieli strącić Go w przepaść z góry, na której zbudowany był Nazaret (por. Łk 4,29).

Stosunkowo łatwo jest czytać Pismo Święte jako opowieść „o kimś kiedyś”. Jezus jednak uczy nas, że jest to słowo „o nas dzisiaj”. Jezus czytał swoje życie i powołanie w świetle świętych słów Biblii. Dopiero wtedy wchodzimy w żywy dialog ze Słowem Bożym, kiedy czytamy je jako opowieść o nas samych. W ten sposób opis stworzenia świata, staje się opowieścią o hojności Boga, który dał nam wszystko za darmo; historia wyjścia z niewoli egipskiej, staje się opowieścią o moich zniewoleniach i drodze wychodzenia z nich; a opisana w Ewangeliach hipokryzja faryzeuszów, staje się konkretnym pytaniem o moją szczerłość w relacji z Panem oraz braćmi i siostrami. Które zatem Słowo Boga wypełniło się dziś w Tobie? Czy jesteś w stanie, jak Jezus, przeczytać dziś swoje życie objawionym słowem?

„TWOJE SŁOWO JEST POCHODNIĄ DLA MOICH NÓG I ŚWIATŁOŚCIĄ NA MOJĄ ŚCIEŻCĘ” Ps 119,105

Od początku swojej misji Jezus wskazywał na priorytetowy charakter modlitwy Słowem Bożym. Czytał je zarówno indywidualnie, jak i we wspólnocie. Miał czas na pogłębioną refleksję nad słowem i chętnie dzielił się nim z innymi. Co najważniejsze: Jezus nigdy nie traktował Pisma Świętego jedynie jako książki o historii Izraela. Było ono dla Niego żywym Słowem Ojca, które, choć spisane przed wiekami, stawało się aktualne i skuteczne w Jezusowym „dziś”. Obyśmy, jak Jezus, każdego dnia naszej ziemskiej pielgrzymki, pozwolili się prowadzić Słowu Bożemu.

Czas jubileuszowy

ks. TADEUSZ KASABUŁA

Rok 2024 w parafii Goniądz to czas jubileuszowy. Jeden świętować wypada na okoliczność wiekowego kościoła parafialnego, konsekrowanego dokładnie 100 lat temu. Inny, nierozzerwalnie łączący się z poprzednim, obchodzony będzie z racji sześciu wieków istnienia w Goniądzu parafii – dodać należy – najstarszej, obok Suraza, tego rodzaju placówki duszpasterskiej w granicach obecnej Archidiecezji Białostockiej.



Kościół parafialny z 1779 r. po zniszczeniach wojennych 1914-1918 (fot. Instytut Sztuki PAN w Warszawie)

Jak doszło do budowy goniądzkiej świątyni, tegorocznej dostojnej jubilatki, długo by prawić. Jedno však wiedzieć należy, że nie byłoby tego jubileuszu ani tej świątyni, gdyby nie zbieg kilku okoliczności i zdolność ich wykorzystania dla dobra lokalnego Kościoła przez to, że odpowiedni ludzie znaleźli się w odpowiednim czasie na odpowiednim miejscu.

Parafia goniądzka wchodziła w dwudziesty wiek z barokową drewnianą świątynią wzniesioną w latach 1779-1780 nakładem hetmanowej Izabeli z Poniatowskich Branickiej. Licząca wówczas około 8000 wiernych parafia przemierzała się zatem do budowy kościoła murywanego. Przede wszystkim należało zadbać o odpowiedni projekt. Ówczesny proboszcz goniądzki, ks. Jan Wojdyłowski, nawiązał kontakt z znanym architektem Józefem Piusem Dziekońskim

i jemu powierzył dzieło sporządzenia wstępnej projektu i kosztorysu. Dziekoński wywiązał się z zadania i przygotował stosowną dokumentację. W dniu 7 października 1914 r. projekt wraz z kosztorysem, bez żadnych uwag, został zatwierdzony przez władze gubernialne.

W przeddzień I wojny światowej, w 1914 r., Józef Pius Dziekoński zaprojektował dla parafii goniądzkiej świątynię neogotycką, mieszczącą się w kategorii tzw. wielkich katedr. Świątyni zamierzano nadać charakter wyjątkowo dostojny, jednakże zaproponowane formy i rozwiązania architektoniczne uznawano już wówczas za przestarzałe. Poza tym zaprojektowana przez Dziekońskiego świątynia, nawet w stosunku do innych jego projektów, była ofertą kompilacyjną, nadto sam neogotyk zaczęto już postrzegać jako styl, który nie wychodził naprzeciw oczekiwaniom ówczesnego społeczeństwa polskiego. Budowy nie rozpoczęto ze względu na trwające już działania wojenne. Parafia w Goniądzu pozostała zatem przy starej, osiemnastowiecznej drewnianej świątyni. Ta wprawdzie podczas wojny mocno ucierpiała, ale po jej ustaniu, w latach 1918-1919 zniszczenia sprawnie usunięto i przywrócono ją wiernym. Służyła im zaledwie przez trzy lata, czyli do 26 września 1921 r., kiedy to w godzinach południowych w kościele wybuchł pożar, który strawił doszczętnie drewnianą budowlę wraz całym jej wyposażeniem.

W tych okolicznościach zaistniała pilna potrzeba budowy nowego kościoła. Tego zadania nie mógł podjąć się, ze względu na podeszły wiek i opadające siły, dotychczasowy proboszcz. Biskup wileński Jerzy Matulewicz mianował zatem na urząd proboszcza w Goniądzu ks. Adama Abramowicza, duchownego, który dobrze sprawdził się przy budowie kościoła w Dereczynie i skutecznie doprowadził do końca prace budowlane przy świątyni w Uhowie. Ksiądz Abramowicz objął parafię 21 lutego 1922 r. i z miejsca przystąpił do dzieła. Zdawał sobie sprawę, jak ważną kwestią jest odpowiedni projekt. Mimo że nie miał wykształcenia w dziedzinie sztuki i architektury, to jednak orientował się w ówczesnych trendach i nie zgodził się na budowlę w stylu neogotyckim. Nawiązał współpracę z profesorem Politechniki Warszawskiej, Oskarem

Sosnowskim. Pierwsze, wstępne szkice projektowe Sosnowskiego znalazły się w Goniądzu na początku czerwca, a już 13 czerwca 1922 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego.

Większość znawców architektury sakralnej podziela opinię prof. Krzysztofa Stefańskiego, który zalicza kościół w Goniądzu „do najpiękniejszych i najbardziej okazałych świątyń tego nurtu w Polsce”.

Zaledwie dwa lata minęły od rozpoczęcia budowy, gdy nowa, okazała świątynia w stanie surowym zamkniętym górowała nad miastem na wzgórzu w południowej jego części. Dnia 14 września 1924 r. biskup wileński, Jerzy Matulewicz dokonał aktu konsekracji nowego kościoła. Po oddaniu świątyni do użytku nadal prowadzono przy niej prace budowlane i wykończeniowe.

Działania wojenne nie oszczędziły goniądzkiego przybytku. Kiedy w roku 1944 wojska niemieckie wycofywały się z miasta, kościół został w znacznym stopniu zniszczony. W zasadzie Niemcy nie zamierzali doszczętnie burzyć świątyni. Wysadzono miały być tylko wieże. Ładunki wybuchowe zostały podłożone na wysokości okna nad głównym wejściem i odpalone 10 sierpnia 1944 r., i chyba tylko błąd w sztuce saperskiej sprawił, że jednak kościół został zniszczony aż w 80%. Najmniej ucierpiała kaplica św. Antoniego i środek nawy głównej bliżej prezbiterium. W 1946 r., gdy proboszczem w Goniądzu został ks. Antoni Warpechowski, zaczęto prace przygotowawcze pod odbudowę świątyni. Architekt wojewódzki, Stanisław Bukowski dokonał ekspertyz budowlanych. Sklepienia i ściany kościoła, po ustaleniu metod działania, zostały rozebrane. Korpus i wieże do wysokości dachu odbudowano do 1953 r. Zakończenie członów wieżowych wykonano w latach 1953-1955. Do roku 1973 wykonano wszystkie prace budowlane i remontowe wraz z wyposażeniem wnętrza i polichromią.

Jako się rzekło, jubileusz 100-lecia kościoła wpisuje się w szerszy kontekst dziejów całej parafii. Ta szacowna „staryszka” liczy sobie 600 lat, zatem godna jest osobnego potraktowania. Pochylimy się nad nią w kolejnym numerze „Drogi Miłosierdzia”.



Należę do Świętej Rodziny

ks. JERZY ŚĘCZEK

Też przed Świętami Bożego Narodzenia, pośród wielu życzeń otrzymanych publicznie, wcztery oczy, przy opłatkach i innych spotkaniach, życzeń napisanych elektronicznie lub na pięknych kartkach, zapamiętałem szczególnie te: „Obyś zawsze cieszył się z tego, że należysz do Świętej Rodziny!”

Te życzenia były wypowiedziane w czasie modlitwy. Taką formułę życzeń przyjęliśmy w czasie przedświątecznego spotkania mojej wspólnoty. Każdy modlił się za każdego, a potem przełamywał się opłatkami. Życzenia w formie modlitwy są błogosławieństwem. A błogosławić to znaczy m.in. „dobrze życzyć”. Bóg nam błogosławi, my jako kapłani błogosławimy wiernych, rodzice błogosławiają dzieci, małżonkowie siebie nawzajem, każdy może błogosławić każdego. Są to różne błogosławieństwa co do formuły, czy mocy sprawczej, ale są przede wszystkim wyrażeniem głębokiego pragnienia, aby Bóg był obecny w tej osobie i w jej życiu.

Samo doświadczenie modlitwy już jest początkiem spełniania życzeń. Kiedy ktoś modli się za mnie, stojąc przy mnie i w dodatku słyszę jego słowa, to najpierw doświadczam tego, co jest ludzką troską o mnie, miłością, braterstwem. Uświadamiam sobie, że w tym momencie jestem dla tej osoby kimś ważnym i wyjątkowym. Jednocześnie ta modlitwa jest zaproszeniem samego Boga do mojego życia. Ludzka relacja jest wtedy przeniknięta działaniem Ducha Świętego.

Same życzenia szczęścia, pomyślności, zdrowia itd., są jakimś wyrażeniem pragnienia doskonałości, spełnienia, może nawet nieświadomionej głębokiej tęsknoty za Bogiem. Miło jest jednak usłyszeć życzenia płynące z serca,

zwłaszcza gdy są wyrażone w formie modlitwy.

„Obyś zawsze cieszył się z tego, że należysz do Świętej Rodziny!” Te słowa powtarzałem później wielokrotnie. Chociaż należę do wielkiej Bożej rodziny od chrztu św., to w kontekście Bożego Narodzenia słowa te nabrały mocniejszego wyrazu. Medytując Jezusa leżącego w żłobie, widzę przy nim Jego rodziców i siebie przy nich. Najpierw mam wrażenie, że tam nie pasuję. Nie dlatego, że jestem z innej epoki, ale bardziej czuję zawstydylenie, nieporadność wobec pokory, świętości Jezusa, Maryi, Józefa. „Ciepło rodzinne”, o którym tak często słyszymy w czasie świąt, ma inny wymiar. Są tu jakieś zgrzyty i przeciwieństwa, jak te w kolędzie *Bóg się rodzi*. Tutaj ja – grzesznik przyjmowany jestem z uśmiechem i w ciszy. Powalony na kolana świętością, a jednocześnie napełniony mocą. Mam świadomość, że to mnie nie niszczy, a podnosi. Jestem z nimi. Już nie czuję się obcy. W tej prostocie i ubóstwie otoczenia słyszę: „Widzisz, nie mamy nic... ale mamy ciebie, a ty masz nas...” Potem są pasterze, mędrcy... A potem ukryte życie w Nazarecie, w modlitwie, w pracy, jest wzorem trwania przy tajemnicy Boga obecnego wśród ludzi, mieszkającego w rodzinie.

W jednym z odcinków religijnego serialu *The Chosen* autorzy mistrzowsko powiązali dwie sceny: znalezienie dwunastoletniego Jezusa w Świątyni i pierwszy cud Jezusa w Kanie Galilejskiej. W pierwszej scenie Jezus jest pytany przez Matkę: „Synu, czemuś nam to uczynił?”. Odpowiada, że powinien być w tym, co należy do Jego Ojca. I zaraz dodaje: „Jeśli nie teraz, to kiedy?” W dru-

giej, na weselu w Kanie Galilejskiej, Maryja podchodzi do Jezusa, informuje, że goście weselni nie mają wina. Kiedy filmowy Jezus zastanawia się, czy już jest Jego godzina, wtedy Maryja zadaje znane Mu pytanie: „Jeśli nie teraz, to kiedy?”

Życie Świętej Rodziny jest pełne dynamiki. Z kontemplacji Słowa wypływa pełnienie woli Ojca. Od samego początku jest to naznaczone trudem, lękiem o życie, o przyszłość. Wtedy trwanie przy Słowie staje się szkołą zaufania Bogu i wiary. A to są cechy świętych. Papież Franciszek w 2019 r. w Święto Świętej Rodziny, w czasie modlitwy Anioła Pańskiego, mówił o świętości Świętej Rodziny, że jest ona nie tylko darem Boga, ale jednocześnie jest „dobrowolną i odpowiedzialną aprobatą dla Jego planu”. Rodzina z Nazaretu była całkowicie dyspozycyjna wobec woli Boga. Innym razem papież mówił o życiu każdej rodziny, inspirowanym życiem Rodziny z Nazaretu: „W rodzinie można doświadczyć szczerzej komunii, gdy jest ona domem modlitwy, gdy miłość jest prawdziwa, głęboka i czysta, gdy przebaczenie przeważa nad niezgodą, gdy codzienna chropowatość życia jest łagodzona przez wzajemną czułość i pogodną akceptację woli Boga”.

Każdy z nas jest zaproszony do bardzo osobistego spotkania ze Świętą Rodziną nie tylko w Grocie Betlejemskiej. Tajemnica przynależności do Rodziny z Nazaretu to zwykłe życie z nią, to modlitwa, medytacja Słowa, praca i ewangelizacja w codzienności. To znoszenie trudów i cierpienia, ale i radość z błogosławieństwa tak obficie nam udzielonego.



Udzielę mu licznych łask

Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Białymstoku w okresie międzywojennym

ks. ANDRZEJ KAKAREKO

Stowarzyszenia Dzieci Maryi Niepokalanej należą do wielkiej rodziny stowarzyszeń maryjnych, wyrosłych z bogatej tradycji pobożności maryjnej w Kościele. Rozwinęły się po 1830 r. w związku z objawieniami św. Katarzyna Labouré, której Matka Boża zleciła rozpowszechnienie Stowarzyszenia wraz z obietnicą: „Pragnę, aby powstało Stowarzyszenie Dzieci Maryi. Udzielę mu licznych łask”. Zakładał je i szerzył wśród ubogiej młodzieży spowiednik Katarzyny, misjonarz Jean Marie Aladel. Rozwój stowarzyszeń popierali papieże: Pius IX w 1847 r. udzielił generałowi misjonarzy św. Wincentego a Paulo prawo erygowania nowych kongregacji w domach Sióstr Miłosierdzia (1847) i u misjonarzy (1850), a Pius XI w 1930 r. pozwolił na zakładanie ich we wszystkich parafiach. Na terenie Polski, z powodu antykościelnej polityki zaborców, Stowarzyszenia Dzieci Maryi powstały dość późno, pierwsze we Lwowie (1852) i Krakowie (1863). W prowincji warszawskiej pierwszą organizację zatwierdził w 1863 r. abp Zygmunt Szczęśny Feliński przy domu św. Kazimierza w Warszawie. W Białymstoku Stowarzyszenie Dzieci Maryi powstało już w niepodległej Polsce w 1927 r. przy Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z inicjatywy przełożonej Domu św. Marcina, s. Adeli Bilińskiej oraz prefekta szkół białostockich, ks. Tadeusza Seewalda.

Współzałożyciel Stowarzyszenia i jego pierwszy dyrektor ks. Tadeusz Seewald vel Skrzetuski (1888-1958) pochodził ze Lwowa. Pracował w różnych diecezjach, m.in. na terenie Archidiecezji Wileńskiej – najpierw w Choroszcy (1925), a następnie jako prefekt szkół powszechnych w Białymstoku w latach 1926-1931. Po nim dyrektorem Stowarzyszenia był wieloletni prefekt Gimnazjum Żeńskiego im. Anny Jabłonowskiej, ks. Kazimierz Borzym, a po nim ks. Piotr Maziewski (1937-1939) i ks. Aleksander Chodyko (1939). Funkcję dyrektorki sprawowały Siostry Szarytki z Domu św. Marcina, być może Adela Bilińska czy Maria Adydan, która przed wstąpieniem do Zgromadzenia należała do Dzieci Maryi. Sekretarką w Stowarzyszeniu była m.in. Czesława Krajewska.

Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Białymstoku, podobnie jak pozostałe kongregacje, działało na podstawie ustaw zatwierdzonych przez superiora generalnego misjonarzy św. Wincentego

a Paulo. Obejmowało de facto młode dziewczęta. Głównym celem działalności było pogłębianie nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, oddawanie Jej szczególniejszej czci i szerzenie kultu, także poprzez noszenie Cudownego Medalika. Do zasadniczych celów należały uświęcenie własne i apostołstwo. Pomocą w ich realizacji służył tzw. Manualik Dzieci Maryi, zawierający podstawowe przepisy, w tym dotyczące uzyskiwania odpustów, praktyczne rady, ceremonie i modlitwy.

Początki założonego w Białymstoku w 1927 r. Stowarzyszenia były niełatwe, przez pierwsze trzy lata praca szła wolno, by z czasem nabrać rozmachu, o czym świadczy wzrost liczby członkiń, a także zakres podejmowanych inicjatyw. W 1932 r. do Stowarzyszenia należały 83 dziewczęta, w tym 42 Dzieci Maryi, osiem aspirantek i 33 kandydatki. Każdego roku ich liczba zwiększała się. W 1938 r. osiągnęła liczbę 100 członkiń.

Członkostwo w Stowarzyszeniu obejmowało dwa stopnie przynależności: aspirantki i Dzieci Maryi. Aspirantką mogła zostać osoba niezamężna, która ukończyła przynajmniej 14 lat, wyróżniająca się nabożeństwem do Najświętszej Panny, uczęszczająca na zebrania i ciesząca się dobrą opinią u pozostałych członkiń. Po pozytywnym odbyciu tzw. aspiratu, następowało przyjęcie do stopnia Dzieci Maryi, którego dokonywał dyrektor Stowarzyszenia. Nowo przyjęte aspirantki otrzymywały medale na wstążce koloru zielonego, zaś Dzieci Maryi medale większe, na wstążce niebieskiej. Przyjęcia do aspiratu dokonywano w dowolnym terminie, ale zalecano, by miało ono miejsce w święto maryjne. Włączenie do Dzieci Maryi mogło nastąpić tylko w dwóch terminach – w miesiącu maju i 8 grudnia, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ceremonia przyjęcia była zawsze uroczystym wydarzeniem, połączonym ze Mszą św.

sprawowaną w kaplicy sióstr, w intencji Stowarzyszenia. Wszystkie uczestniczki przystępowały wówczas do Komunii św. Akt przyjęcia poprzedzały krótkie rekolekcje, które głosił ksiądz dyrektor. W miarę możliwości brały w nich udział pozostałe członkinie. Po zakończonym nabożeństwie siostry zapraszały na przygotowane przez siebie śniadanie, po czym miała miejsce akademia ku czci Niepokalanej, na którą składały się przygotowany przez jedną z członkiń Dzieci Maryi referat, recytacje i wspólny śpiew.

Znakiem zewnętrznym Stowarzyszenia Dzieci Maryi był Cudowny Medalik. Nosenie na stałe małego medalika było obowiązkiem wszystkich Dzieci Maryi. Większe medale na wstążce odpowiedniej szerokości i koloru zakładano przy okazji zebrań, wspólnej Komunii św. oraz wydarzeń publicznych. Oficjalny strój członkiń miał być skromny, wskazana była biała bluzka i granatowa spódnica lub sukienka. Także na co dzień zalecano ubiór prosty, bez oznak próżności i zbytniego hołdowania modzie. Pod tym względem Dzieci Maryi miały być wzorem dla innych dziewcząt.

Każde Dziecko Maryi, z miłości do Matki Najświętszej, miało obowiązek wypełniać gorliwie obowiązki swego stanu, uroczystości obchodzić główne doroczne święta maryjne, tj. Niepokalane Poczęcie i dedykowany Maryi miesiąc maj oraz święto patronalne. Stowarzyszenie usilnie zalecało częste przystępowanie do spowiedzi i Komunii św. Komunia św. miesięczna była obowiązkowa. Ważnym obowiązkiem było uczestnictwo w rekolekcjach rocznych; zalecano także jednodniowe comiesięczne rekolekcje. Choć obowiązki nie były nakazane pod grzechem, każde z Dzieci Maryi było zobowiązane w sumieniu w miarę możliwości wszystkimi siłami je wypełniać.

Do stałych obowiązków Dzieci Maryi należało uczestniczenie w zwoływanych dwa razy w miesiącu spotkaniach. W pierwsze niedziele miesiąca prowadził je ksiądz dyrektor. Objasniał na nich cele i zadania Stowarzyszenia oraz poruszał zagadnienia teoretyczne z zakresu teologii, historii Kościoła

i liturgii. Każde zebranie rozpoczynało się od sprawdzenia obecności i odczytania protokołu, a kończyło wspólnym śpiewaniem pieśni maryjnych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Co dwa tygodnie spotkania prowadziła siostra dyrektorka. Miały one charakter bardziej praktyczny i dotyczyły działalności bieżącej. Oddzielne spotkanie siostra dyrektorka prowadziła z aspirantkami.



Członkinie Stowarzyszenia Dzieci Maryi z ks. Kazimierzem Borzymem i s. Natalią Chadryszewską (trzecia od lewej w drugim rzędzie).

Dzieci Maryi posiadały własny sztandar. Towarzyszył on Stowarzyszeniu podczas Mszy św. w kaplicy u sióstr, przy okazji uroczystych nabożeństw w parafii, procesji Bożego Ciała, zebrań oraz innych ważnych wydarzeń, jak chociażby podczas dekanalnego kongresu eucharystycznego w maju 1931 r.

Swoją działalność Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Białymstoku prowadziło w ramach czterech sekcji: eucharystycznej, misyjnej, dobroczynnej i rozrywkowej. W ten sposób dziewczęta mogły poświęcić się pracy w stowarzyszeniu zgodnie ze swoimi zdolnościami i zainteresowaniami.

Udział w sekcji eucharystycznej służył pogłębianiu pobożności eucharystycznej i czci do Najświętszego Sakramentu przez przystępowanie do Komunii św. w pierwsze piątki lub pierwsze niedziele oraz prywatne uczestniczenie we Mszy św. w dni powszednie. Osoby należące do tej sekcji zwracały baczną uwagę na pracę nad sobą.

Zadaniem sekcji misyjnej było wspieranie polskich dzieł misyjnych, szczególnie na terenie Chin. Dziewczęta nie tylko modliły się w intencji misji i misjonarzy, lecz także posyłały comie-

sięczne składki. Z tak zebranych funduszy wykupiono z niewoli dziewczynkę – pogankę, która na chrzcie otrzymała imię Natalia.

Sekcja dobroczynna obrała za cel pomaganie ubogim dzieciom, sierotom i chorym. W 1931 r. przygotowała przedstawienie, by dochód z niego przeznaczyć na zorganizowanie „gwiazdki” dla ponad setki ubogich dzieci. Starano się o stworzenie pięknej świątecznej atmosfery. W trakcie spotkania przy świecącej choince śpiewano kolędy i bawiono się wspólnie, dzieląc się opłatkiem składano sobie życzenia. Na koniec wszystkie dzieci otrzymały świąteczne upominki w postaci łakoci i zabawek. Sekcja zajmowała się odwiedzeniem chorych, zwłaszcza w szpitalach oraz wyszukiwaniem ubogich rodzin, które zaopatrywano w żywność i odzież. Ubrania szyły same dziewczęta, pracując codziennie

w godzinach od 17 do 19 wieczorem pod kierunkiem siostry poddyrektorki. Część działań charytatywnych prowadzono we współpracy z Caritas parafialną. Sekcja rozrywkowa zajmowała się organizowaniem przedstawień, z których dochód był przeznaczony na cele Stowarzyszenia. Do jej obowiązków należało urządzenie Wigilii, akademii, zabaw tanecznych, np. w przypadającą 27 listopada rocznicę objawienia Cudownego Medalika oraz zabaw tanecznych w czasie karnawału. Imprezy organizowane przez sekcję nie tylko dostarczały funduszy na dalszą działalność, ale służyły budowaniu ducha miłości.

Działalność Stowarzyszenia przerwał wybuch II wojny światowej. W okresie powojennym, na ile pozwalały nowe uwarunkowania polityczne, pod opieką Sióstr Miłosierdzia Stowarzyszenie kontynuowało działalność. W *Kronice Domu św. Marcina* pod datą 11 stycznia 1949 r. znajdujemy zapis: „Pięknie rozwija się Stowarzyszenie Dzieci Maryi oraz akcja odwiedzania ubogich po domach”. Ostatecznie podzieliło ono los innych stowarzyszeń kościelnych i zmuszone zostało zaprzestać aktywności.

Serce Anny dla Supraśla i sąsiedztwa



Nazywano ją „żelazną babką”, bo była „nie do zdarcia”. O cokolwiek się ją prosiło, natychmiast wstawiała i szła. Miała dużo siły i energii. Któregoś roku w tym samym czasie odbywały się dwa porody. Ledwie ukończyła jeden, za chwilę miała kolejny. Młody mąż drugiej rodzącej miał za zadanie jak najprędzej przewieźć starszą już Annę... na ramie roweru. Zdażyła, i kolejny maluszek pojawił się na świecie.

Potwierdzone informacje o jej rodzinie pochodzą z 1818 r. Anna Żynel z d. Milewska wywodzi się z Kobylina Pieniążki. Urodziła się 25 marca 1891 r. Miała pięcioro rodzeństwa. Jej matka z d. Średnicka zmarła w 1911 r., a ojciec w 1955 r. W Białymstoku zaczęła pracę jako pielęgniarka w szpitalu położniczym. Stąd dyrekcja oddelegowała ją do Szkoły Położnych w Warszawie na kurs, który trwał rok. Ukończyła go z oceną bardzo dobrą w 1919 r. Do Supraśla skierowała ją Białostocka Kasa Chorych.

Anna wyszła za mąż za Władysława w wieku 30 lat. Z proboszczem parafii Świętej Trójcy, ks. Ottonem Sidorowiczem, byli w życzliwym kontakcie, pomagała mu, gdy niedomagał. Władysław pracował w fabryce włókienniczej u Cytrona, pełnił honorową funkcję chorążego w Straży Pożarnej. Ona mówiła do niego „mój Ty kochany Łysolu”, a on nazywał ją swoją „Zołotą Rybką”. Mieli dwie córki: Alinę oraz śp. Zofię (instruktorkę harcerską, moją babcię). Do każdego odnosili się z respektem i serdecznością.

Anna Żynel wsparła finansowo Katarzynę Marecką z dziećmi, przebywającymi na zesłaniu na Syberii. To przyniosło im ratunek, a po powrocie w roku 1946

Mareccy pierwsze swe kroki skierowali właśnie do Żynelów. Wyglądali niczym ludzkie szkielety w workach. Pierwszą pomoc otrzymali od Władysława, bo Anna była przy porodzie, wróciła nad ranem. Z sercem podjęli przybyłych, których mąż i ojciec, Ferdynand Marecki, został zamordowany w obozie w Katyniu. Od 2000 r. jest on patronem Sportowej Szkoły Podstawowej w Supraślu.

Anna często sama nadawała imiona niemowlakom. Potrafiła się uprzeć i powiedzieć: „Nie będzie Regina, będzie Anna, nie wyjdę, dopóki nie zmienicie zdania”. Bywało tak, że w supraskiej szkole podstawowej w jednym roczniku uczyło się kilka Anek, wszystkie przyjęte przez Żynelową. Uwieczniła siebie w tym imieniu. Nadawała również inne, jak Kazimierz, bo na św. Kazimierza urodzony czy Janusz, bo wyglądem przypominał małego Jasia.

Wśród przyjętych przez nią byli m.in. proboszcz parafii św. Kazimierza w Białymstoku – ks. Wojciech Łazewski oraz dziadkowie i ojciec burmistrza Supraśla – Radosława Dobrowolskiego.

„Wspaniałe człowiek” – mówią o niej znajomi. Zdarzało się tak, że poród odbywał się bardzo sprawnie. Mówiło się wtedy, że Żynelowa szybko wyjęła dziecko z torby, z którą zawsze chodziła do kobiety rodzącej. Każdym nowo narodzonym opiekowała się przez około tydzień. Sprawdziała, czy pokój przewietrzony, materac nie wilgotny oraz czy matka może już sprawować opiekę nad dzieckiem. Często brała balie, szare mydło i gdy widziała trudne warunki, to sama prała pieluchy i pościel dziecka. Nieraz mówiła do znanej sobie położnicy, gdy ta miała wahania co do wychowywania kilkoro dzieci: „Ty, taki kozak, dasz radę”. Dawała otuchę cierpiącym i wątpiącym.

Różne były porody, nie wszystkie szczęśliwe. Nieraz musiała szybko dokończyć obrzęd „chrztu z wody”, gdy istniała niepewność przeżycia noworodka. Tak narodziła się Elżbieta.

Znany jest przypadek zagrożenia ciąży, lekarze w szpitalu chcieli ją usunąć. Anna odradzała, wiedziała, że ryzykuje, parzyła zioła dla położnicy, która uciekła



ze szpitala. Januszek urodził się zdrowy, a miał być „roślinką”.

Żynelowa odbierała porody nie patrząc na narodowość, stanowisko czy zamożność, godzinę, święto. Któregoś razu w pośpiechu przyjechała do położnicy w jednym kapciu, a na drugą nogę założyła pantofel.

Podczas swojej pracy przyjęła na świat, jak mówiła, więcej niż zapisanych w jej ewidencji urodzeń, czyli ponad trzy tysiące niemowlaków. Czy intuicyjnie czuła, że wykonuje wyjątkową pracę, i w ten sposób chciała przedłużyć pamięć o sobie?

Ostatni poród Anna Żynel przyjęła na trzy miesiące przed śmiercią, która nastąpiła 15 kwietnia 1966 r. To godne uwagi, że po prawie 60 latach pamięć o niej nie umarła. Choć jej nie znałam, to odczuwam wzruszającą chwilę, kiedy witam się przez podanie ręki z osobą przez nią przyjętą. To jakby przedłużenie dotknięcia Anny, niewidzialna nić, która łączy pokolenia: przeszłość i teraźniejszość.

Dnia 15 września 2023 r. odbyła się uroczystość nadania Żłobkowi Samorządowemu w Supraślu imienia Anny Żynel – supraskiej akuszerki. Jako jej prawnuczka dziękuję w imieniu rodziny Wszystkim, którzy mieli w tym swój udział.

Powyższe wspomnienia zebrałam na podstawie wywiadów z osobami, przy których narodzinach była obecna, ze źródeł pisanych i przekazów rodzinnych.

A w supraskiej Bibliotece można obejrzeć „Kącik Anny”.

Małgorzata Techmańska-Biergiel

Habent sua fata libelli...

Konserwacja najstarszej księgi chrztów parafii św. Anny w Krynkach

Użyty w tytule fragment sentencji Terencjusza Maurusa stwierdza, że i książki mają swoje losy. Odnosi się go często do dziejów księgozbiorów, które są zwykle skomplikowane i uwarunkowane różnymi czynnikami, np. politycznymi czy własnościowymi. Historię starej księgi możemy wyczytać nie tylko z jej treści, lecz także z zapisków na marginesach, znaków wodnych na papierze albo makulatury ukrytej w oprawie. Do takich odkryć przyczynia się współpraca historyka, archiwisty lub bibliotekarza z konserwatorem dzieł sztuki.

W 2023 r. Archidiecezja Białostocka (w roli koordynatora) i parafia rzymskokatolicka pw. św. Anny w Krynkach zrealizowały zadanie publiczne pod nazwą: Konserwacja księgi chrztów parafii w Krynkach z lat 1605-1668 ze zbiorów Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku (w skrócie AMAB). Było ono współfinansowane ze środków Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w ramach projektu „Wspieranie działań archiwalnych 2023”. Podczas realizacji zadania przeprowadzono pełną konserwację i restaurację siedemnastowiecznej księgi metrykalnej z Krynek, jednej z najstarszych z obszaru obecnej Archidiecezji Białostockiej. Przechowywana w AMAB księga, ze względu na zły stan zachowania, od dłuższego czasu nie mogła być już udostępniana czytelnikom ani bezpiecznie poddana digitalizacji. Dzięki pracom konserwatorskim, trwającym od lipca do listopada 2023 r., przywrócono tę możliwość.

Prace poprzedziły specjalistyczne badania, dzięki którym wybrano bezpieczne metody konserwacji. Skórzana okładka została zdemonstrowana, a blok księgi rozszyty. Karty odkwaszono i wzmocniono, rozprostowano zagięcia, podklejono przedarcia i uzupełniono



ubytki papieru. Zdecydowano o zachowaniu oryginalnej okładki księgi, której tekturowe i skórzane elementy również poddano odpowiednim zabiegom konserwatorskim. Zabezpieczono także pieczęcie lakowe na wyklejce, którymi w 1. poł. XIX w., po przesnurowaniu wszystkich kart, zatwierdzano kompletność księgi.

Rozszycie bloku dało rzadką możliwość obejrzenia w całości i sfotografowania licznych filigranów (znaków wodnych). Pozwoli to nie tylko określić pochodzenie papieru, z którego wykonano księgę, lecz także prowadzić dalsze badania porównawcze. Spośród zidentyfikowanych filigranów wyróżniają się: znak przedstawiający herb Hipocentaurus, z papierni wileńskiej na Powilnie, związanej z rodziną Giedroyciów oraz znak z herbem Lis, z papierni w dobrach Sapiechów w Rożanie nad Zelwą.

Inną ciekawostką były odkryte wewnątrz skórzanych okładek dwa niewielkie fragmenty starodruku. Pochodziły one z utworu *Próba Pióra Nowego Poety w trzech Starych Satyrach*, wydanego w 1753 r., którego autorstwo jest przypisywane bp. Józefowi Andrzejowi Załuskiemu. W oprawie odkryto też fragmenty drukowanego kalendarza

z 1. poł. XIX w., w którym w równoległych rubrykach podawano rachubę według kalendarza gregoriańskiego i juliańskiego. Wiadomo, że oryginalnie oprawa (być może zamontowana na bloku dopiero w XIX w.) służyła jako okładki brewiarza, czyli księgi do odprawiania liturgii godzin. Świadczy o tym zachowany na grzbiecie napis BREVIARIUM ROMANUM.

Jak wspomniano, w XIX stuleciu księga została dwukrotnie przesnurowana, co w znaczny sposób utrudniało dotarcie do zapisków, znajdujących się bliżej grzbietu. Aby ułatwić dostęp do

nich przyszłemu czytelnikowi, kiedy księgę rozszyto podczas konserwacji, luźne karty poddano digitalizacji w AMAB. Dopiero po zeskanowaniu księga została ponownie zszyta i oprawiona oraz umieszczona w specjalnie przygotowanym opakowaniu z materiałów bezkwasowych. Wszystkie etapy prac konserwatorskich zostały udokumentowane.

Na koniec najważniejsza wiadomość dla wszystkich osób zainteresowanych poznaniem treści najstarszych metryk chrztów z parafii w Krynkach. Zeskanowana wersja księgi jest powszechnie dostępna w Internecie. Można z niej korzystać bez ograniczeń na stronach internetowych AMAB (<https://arch.apogelion.pl>, w zakładce Zbiory) oraz Podlaskiej Biblioteki Cyfrowej (<https://pbc.biaman.pl/publication/70119>). O innych ciekawych odkryciach i przebiegu prac konserwatorskich można się dowiedzieć z plansz przygotowanych w ramach realizacji zadania. Były one (wraz z księgą) prezentowane po raz pierwszy na spotkaniu podsumującym projekt, które odbyło się 20 grudnia 2023 r. w siedzibie AMAB.

Marta Wróbel



Prośmy Jezusa o dar pokoju!

Spojrzenie i serce chrześcijan całego świata zwrócone są ku Betlejem; tam, gdzie w tych dniach panują cierpienie i cisza, zabrzmiła wieść oczekiwana od wieków: „dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,11). Są to słowa anioła na betlejemskim niebie, i są skierowane również do nas. (...)

Zapowiedź z Betlejem jest obwieszczeniem „wielkiej radości” (Łk 2,10). Jakiej radości? Nieprzemijającej radości świata, nie wesołości rozrywki, lecz „wielkiej” radości, ponieważ czyni nas „wielkimi”. (...)

Bracia i Siostry, dzisiaj w Betlejem, pośród ciemności ziemi, zapłonął ten nie-

gasnący płomień, dziś, nad ciemnościami świata zwyciężyła światłość Boga, „które oświeca każdego człowieka” (J 1,9): radujmy się tą łaską!

Raduj się ty, który utraciłeś ufności i pewność, bo nie jesteś sam, nie jesteś sama: Chrystus narodził się dla ciebie! Raduj się ty, który straciłeś nadzieję, bo Bóg wyciąga do ciebie rękę: nie wytyka cię palcem, ale daje tobie swoją rączkę Dziecięcia, aby uwolnić cię od twoich lęków, podnieść z twoich znojów i pokazać ci, że w Jego oczach jesteś cenny, jak nic innego. Raduj się, ty, który nie znajdujesz pokoju w swym sercu, bo dla ciebie wypełniło się starożytne proctwo Izajasza: „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, (...) Nazwano Go imieniem: (...) Książę Pokoju” (9, 5). Z Nim „pokój nie będzie miał granic” (9,6).

W Piśmie Świętym, Książę Pokoju jest przeciwstawiony „władcy tego świata” (J 12,31), który siejąc śmierć, działa przeciwko Panu, „miłośnikowi życia” (Mdr 11,26). Widzimy go działającego w Betlejem, kiedy po narodzinach Zbawiciela dochodzi do rzezi niewińców. Ileż jest rzezi niewińców na świecie: w łonie matki, na szlakach ludzi zrozpaczonych w poszukiwaniu nadziei, w życiu wielu dzieci, których dzieciństwo zostało zrujnowane przez

wojnę. Oni są małymi Jezusami dnia dzisiejszego.

Zatem, powiedzenie „tak” Książę Pokoju oznacza powiedzenie „nie” wojnie, wszelkiej wojnie, sa-

mej logice wojny, podróży bez celu, porażce bez zwycięzców, szaleństwu bez wymówek. (...)

Bracia i Siostry, zbliża się czas łaski i nadziei Jubileuszu, który rozpocznie się za rok. Niech ten okres przygotowań będzie okazją do nawrócenia naszych serc; do powiedzenia „nie” wojnie a „tak” pokojowi; do odpowiedzenia z radością na zaproszenie Pana, który wzywa nas, jak prorokował Izajasz, „by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę” (Iz 61,1).

Słowa te wypełniły się w Jezusie (por. Łk 4,18), który narodził się dzisiaj w Betlejem. Przyjmijmy Go, otworzmy serce dla Niego, Zbawiciela, Książę Pokoju!

Z orędzia Urbi et Orbi,
25 grudnia 2023



Wiara nie jest sprawą prywatną

Jak zareagowali ludzie na przyjście Syna Bożego na ziemię?

Otóż byli tacy, których narodzenie Jezusa napełniło radością. Bez wątpienia należą do nich: Maryja – Jego Matka i św. Józef, którzy otoczyli Nowonarodzonego miłością i troską. Podobnie, radość wypełniła serca pasterzy, którzy pokłonili się Jezusowi (...).

Była też i druga, skrajnie odmienna postawa wobec faktu Bożego Narodzenia. Święty Jan Ewangelista zanotował: „Na świecie było [Słowo],

a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swój Go nie przyjęli” (J 1,10-11).

Oto minęło dwadzieścia wieków od wydarzeń betlejemskiej nocy. Dziś też obserwujemy dwie postawy wobec Boga, który w swoim Synu zamieszkał pośród ludzi – wszedł w czas i przestrzeń człowieka.

Pośród tych, którzy deklarują swoją przynależność do Chrystusa i Kościoła są tacy, którzy przyjmują Boga w każdej chwili swego życia i kształtują otaczającą ich przestrzeń zgodnie z Jego wolą. (...)

Pragnę jednak zwrócić uwagę, na dwie niepokojące postawy.

Otóż wielu ludzi uważa, że sprawy Boga i sprawy człowieka znajdują się na przeciwległych biegunach, podobnie jak czas i wieczność. W każdej epoce człowiek próbował i próbuje dzielić czas na dwie kategorie: czas samego człowieka i czas samego Boga. Słyszysz oskarżenia, że czas ofiarowany Bogu na modlitwie, jest czasem straconym. Byli nawet i tacy – jak Nietzsche – który ogłosił, że „Bóg umarł”; że skończył się

czas Boga, a zaczął wyłącznie czas człowieka.

Drugie niebezpieczne zjawisko polega na tym, że dzieli się przestrzeń, w której żyjemy na tę, która należy wyłącznie do człowieka i na tę, która należy wyłącznie do Boga. Wystarczy wspomnieć natarczywe nawoływanie ludzi wrogich Chrystusowi i Kościołowi do wyprowadzenia symboli religijnych z przestrzeni publicznej. Dla Boga nie ma miejsca w świecie – twierdzi część naszego społeczeństwa. Według nich wiara powinna

Uczniem Chrystusa jesteśmy zawsze i wszędzie. Nie można być katolikiem na „pół etatu”, tylko w sferze prywatnego życia.

na pozostać wyłącznie sprawą prywatną, a jej manifestacja ograniczona do przestrzeni sakralnej.

(...) Jakie praktyczne

wnioski należy z tego wysnuć? Otóż uczniem Chrystusa jesteśmy zawsze i wszędzie. Nie można być katolikiem na „pół etatu”, tylko w sferze prywatnego życia. Nie można dzielić czasu na ten wyłącznie dla siebie i ten wyłącznie dla Boga, wszak „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28).

Nie można zostawić swoich przekonań religijnych przed wejściem do szkoły lub zakładu pracy – niezależnie od tego czy jest to gabinet ministerstwa, centrala banku, biuro, zakład rzemieślniczy... Chrześcijaninem jestem wszędzie. (...)

Moje życzenia będą krótkie: Niech w każdym z nas Chrystus rozpozna swojego ucznia, który własnym życiem świadczy, że czas Boga i czas człowieka wzajemnie się przenikają. A świat, w którym żyjemy niech będzie miejscem komunii człowieka z Bogiem, który w Jezusie Chrystusie zamieszkał pośród nas.

Z homilii podczas Pasterki
25 grudnia 2023



Z nadzieją w nowe jutro

Choć okres Bożego Narodzenia trwa, potocznie mówimy, z pewną nostalgią, że „już po świętach”. A przecież to od nas zależy, czy codzienność będziemy przeżywać w radości bożonarodzeniowej, czy raczej damy się wciągnąć w rytm „od poniedziałku do piątku”. Niestety takich dni jest więcej. Przeżywali to także święci.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko zapisał w swoim *Dzienniku*: „Szare dni płyną jak woda. Czy co dzień zbieram zasługi? Nie potrafię na to odpowiedzieć pozytywnie, bo jeden dzień podobny jest do drugiego bez wyraźnego znaku postępu. Nie wykorzystuję każdej chwili i dlatego mam wyrzuty sumienia, że drogi czas marnuję, a marnuję bezpowrotnie: «Boże, wejrzyj na mnie!». Postawił sobie wysoko poprzeczkę, ale się nie zniechęcał.

Z łaski Bożego miłosierdzia rozpoczynamy nowy rok, ale czy go dokończymy na ziemi, tego nikt nam nie zagwarantuje. Dlatego warto przeżywać każdy dzień, jakby był ostatni na ziemi. Teraz

jest czas radości, więc czerpmy ją ze spotkania z Nowonarodzonym Jezusem i dzielimy się nią z innymi.

Na początku roku warto zrobić sobie spis tego, co w tym roku będzie ważne, a co jest tylko pilne. Czas jest darem Boga i warto go przeżyć zgodnie ze swoim powołaniem. Nie warto skupiać się na gromadzeniu rzeczy materialnych kosztem rodziny. One są zbyt ulotne. Widać to zwłaszcza w naszych czasach, gdy sprzęty działają najczęściej zgodnie z długością gwarancji, czyli krótko. Czy warto uczestniczyć w tym „maratonie” światowych trendów? I co dalej? Kiedy powiemy, że wystarczy? Ile czasu poświęcimy najbliższemu, rezygnując np. z komputera? A może zamiast grać ze sztuczną inteligencją w gry komputerowe, warto „odkurzyć” gry planszowe? Będzie to okazją do rodzinnego spotkania.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko w pierwszym dniu 1967 r. zapisał: „Nowy Rok, już 79 w moim życiu, a 53 w kapłaństwie, w którym odprawiłem około 19200 Mszy św. Gdybym po każdej

z nich stawał się lepszym i miłszym Ojcu Miłosierdzia, niewątpliwie postąpiłbym daleko w doskonałości. Ale – niestety za mało w tym kierunku pracowałem. Nie wyzbyłem się siebie, nie zaparłem się siebie w takim stopniu, w jakim Pan tego żądał ode mnie i dlatego dziś czuję pustkę w sobie i żal za tyle łask Bożych zmarnowanych. Jakkolwiek przez całe życie miałem warunki bardzo trudne, jednak nie wykorzystałem wszystkich okoliczności, by stać się coraz pokorniejszym, bardziej umartwionym i coraz mniej pożądanym. Nie wiem, jak długo jeszcze pozostanę na tym padole płaczu, (...) cokolwiek nastąpi, postanawiam resztę dni życia przepędzić w bojaźni Bożej. Znając słabość swoją ufam tylko miłosierdziu Zbawiciela mego: «Jezu, ufam Tobie!»”.

Niech świadectwo Błogosławionego będzie dla nas zachętą. Prośmy go o wstawiennictwo w Nowym Roku.

s. DOMINIKA STEC ZSJM

OBOWIĄZKI SPOŁECZNE

Warunki pracy

ks. TOMASZ SULIK

Wśród podejmowanych zagadnień z zakresu obowiązków społecznych, ks. Michał Sopoćko dedykuje istotne miejsce warunkom pracy. W pierwszej kolejności rozumie warunki pracy jako okoliczności czyniące pracę możliwą i najbardziej efektywną.

Praca jest możliwa, jeżeli zostaną spełnione warunki zarówno natury fizycznej, jak i duchowej (*O obowiązkach społecznych*, s. 31). Pierwsza grupa odnosi się najpierw do uzdolnień człowieka, które czynią pracę możliwą i efektywną. Nie można jednak wykonać żadnej pracy, jeżeli brakuje zdrowia: „Zdrowie należy do najcenniejszych dóbr doczesnych i dlatego najniezwyklejsi są ci ludzie, którzy wobec braku zdrowia są pozbawieni możliwości pracy” (*O obowiązkach*..., s. 31). Jest to pierwszy z tzw. warunków fizycznych, o których mówi ks. Sopoćko.

Do tych warunków efektywnej pracy należy też odpowiedni klimat, „od którego w znacznej mierze zależy w ogóle rozwój cywilizacji” (*O obowiązkach*..., s. 31). Obserwując otaczający świat, bez trudu można zauważyć, że istnieją regiony lepiej rozwinięte cywilizacyjnie od innych. Nie bez wpływu są tu warunki klimatyczne, które czynią pracę człowieka mniej lub bardziej wydajną.

Niewątpliwie ważnymi czynnikami warunkującymi efektywne wykonywanie pracy są warunki sanitarne. Jest to kolejne kryterium dobrej i owocnej pracy. „Słusznie ktoś przyrównał człowieka do maszyny, zamieniającej pracę fizyczną na duchową. By ta maszyna pracowała sprawnie, należy czuwać nad jej całością, czyli troszczyć się o higienę ciała i ducha” (*O obowiązkach*..., s. 32). Jeżeli praca wykonywana jest w warunkach, gdzie nie ma zagwarantowanej odpowiedniej opieki od strony sanitarnej, gdzie pracownicy nie mają zagwarantowanej opieki medycznej w czasie choroby, mieszkania, wyżywienia, przybiera ona znamiona wycisku. Staje się mniej efektywna i w konsekwencji przestaje być dla człowieka (por. *O obowiązkach*..., s. 32).

Kolejnym warunkiem stwarzającym możliwości pracy, wymienionym przez ks. Sopoćkę, jest „możliwość jej znale-

zienia”. Jest to warunek wpływający poniekąd z logiki świata stworzonego. Człowiek, który zostaje powołany do uczestnictwa w dziele stworzenia, rozwijając swoje zdolności poprzez wykonywanie pracy rozwija siebie, przyczynia się do rozwoju społeczeństwa i w ten sposób realizuje zamysł Boga Stwórcy, aby „czynić sobie ziemię poddaną”. Oprócz tego, człowiek, pracując, zdobywa odpowiednie środki, aby wyżywić siebie i rodzinę. Dużym problemem dzisiejszych czasów jest brak możliwości pracy zarobkowej. Wielu ludzi nie pracuje, ponieważ nie może znaleźć pracy. Nasilające się bezrobocie powoduje pauperyzację społeczeństwa, co w konsekwencji może doprowadzić do buntów, przewrotów, czy nawet wojen (por. *O obowiązkach*..., s. 33). Ksiądz Sopoćko zwraca uwagę na społeczny problem bezrobocia, podkreśla też, że naturalne dla człowieka jest pracować, a stworzenie mu odpowiednich po temu możliwości jest dużo lepsze niż zasiłek: „U nas również jest sporo bezrobotnych, którym należy dać pracę, a przynajmniej ułatwić jej znalezienie, co jest ważniejsze od udzielania zapomóg” (*O obowiązkach*..., s. 33).

Praca w rozumieniu aktywności podejmowanej przez człowieka na różnych polach może być realizowana najbardziej efektywnie przy zaistnieniu, wraz z warunkami fizycznymi, również i tych duchowych. Ksiądz Sopoćko mówi przede wszystkim o wrodzonych i nabytych zdolnościach umysłowych, którym towarzyszy możliwość wolnego wyboru, jak również chęć do pracy. Zauważa, że uświadomienie sobie swoich zdolności w relacji do społeczności, np. wspólnoty narodowej, wyróżnia tę społeczność spośród innych i stanowi o jej wyjątkowości, poczuciu własnej wartości i niepodległości: „I biada temu narodowi, który nie zna swoich zdolności, nie troszczy się o ich rozwój, u którego w ogóle chęć do pracy zanika. Zginie on niechybnie, lub się stanie niewolnikiem innych narodów pracujących, będzie tułaczem bez swojej ojczyzny” (*O obowiązkach*..., s. 33).

W grupie warunków duchowych pracy, ks. Sopoćko specjalne miejsce

poświęca warunkom moralnym. Są one niezbędne, aby praca była jak najbardziej wydajna. Mowa tu przede wszystkim o pilności, poczuciu obowiązku, honorze, radości życiowej, która jest owocem realizowania siebie poprzez wykonywaną pracę (por. *O obowiązkach*..., s. 35).

Każda praca jest obciążona różnego rodzaju trudnościami, których przezwyciężenie jest możliwe dzięki poczuciu obowiązku i pilności, dzięki której rozpoczęta aktywność można owocnie zakończyć (por. *O obowiązkach*..., s. 35). Cechy dobrze wykonywanej pracy mogą być zarówno wrodzone, jak również nabyte. Ksiądz Sopoćko pisze, że pilność zazwyczaj jest wrodzona, ale też można ją osiągnąć poprzez odpowiednie wychowanie, zaś poczucie obowiązku jest owocem tylko wychowania, najlepiej od wczesnych lat młodości. Duże zasługi na tym polu ma działalność wychowawcza Kościoła katolickiego (por. *O obowiązkach*..., s. 35).

Każdą pracę powinno poprzedzać wezwanie imienia Bożego. Prośba skierowana do Boga o błogosławieństwo i pomoc stanowi o wydajności ludzkiej pracy, co podkreśla ks. Sopoćko: „Wszystko się znajduje w ręku Opatrzności Bożej, dlatego nic się nam nie wiedzie bez Jego pomocy. Potwierdzeniem tego jest cudowny połów ryb na jeziorze: oto na rozkaz Chrystusa Piotr sieci zarzuca i łowi ryb wielkie mnóstwo, wówczas gdy przez całą noc przedtem nic nie ułowił (Łk 5,7)” (*O obowiązkach*..., s. 36).

Warunki pracy, o których mówi ks. Sopoćko, to zespół czynników, które muszą zaistnieć, aby praca wykonywana przez człowieka była jak najbardziej owocna i satysfakcjonująca. Wtedy będzie służyć rozwojowi osobistemu, ale również przyczyni się znacząco do rozwoju społeczności, w której żyje. Nauczanie o wartości ludzkiej pracy rozwinie Sobór Watykański II: „Normą aktywności ludzkiej jest to, żeby zgodnie z planem Bożym i wolą Bożą odpowiadać prawdziwemu dobru rodzaju ludzkiego i pozwolić człowiekowi na realizowanie i wypełnianie pełnego swojego powołania bądź indywidualnie, bądź społecznie” (GS 35).

OFIAROWANIE

ks. ŁUKASZ ŻUK

Po konsekracji lud zgromadzony wypowiada słowa aklamacji (ma ona charakter anamnetyczny), po których przewodniczący liturgii modli się słowami: „Wspominając Śmierć i Zmartwychwstanie Twojego Syna, ofiarujemy Tobie...”. Dlatego też aklamacja jest wprowadzeniem do dalszej części modlitwy eucharystycznej, w której motyw anamnetyczny łączy się z aktem ofiarowania.

CZYM JEST ANAMNEZA?

Słowo to pochodzi z języka greckiego *anamnesis*; hebr. *lezikkarôn*, co oznacza „pamięć, wspomnienie”. Jest to modlitewne, liturgiczne wspomnienie wydarzeń uznawanych za interwencje Boże w historię świata; charakterystyczny i podstawowy element liturgii i modlitwy w judaizmie i chrześcijaństwie.

Wspólnym dla wszystkich Modlitw Eucharystycznych jest włączenie w obrzęd dziękczynienia anamnezy i składania ofiary. Jest to dziękczynienie odwołujące się do wielkich wydarzeń z historii Zbawienia i uobecniające największe z tych wydarzeń – Śmierć krzyżową Jezusa Chrystusa.

Do lepszego uchwycenia treści, jakie pojawiają się w tekście, który jest wypowiedziany po słowach aklamacji, warto przytoczyć fragmenty Modlitw Eucharystycznych – I, II i III.

I MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

„Boże Ojcze, my, Twój słudzy, * oraz lud Twój święty, * wspominając błogosławioną mękę, zmartwychwstanie * oraz chwalebne wniebowstąpienie Twojego Syna, * naszego Pana Jezusa Chrystusa, * składamy Twojemu najwzwyższemu majestatowi * z otrzymanych od Ciebie darów * Ofiarę czystą, świętą i doskonałą, * Chleb święty życia wiecznego * i Kielich



wiekuistego zbawienia. * Racz wejrzeć na nie z miłością i łaskawie przyjmując, * podobnie jak przyjąłeś dary swojego sługi, * sprawiedliwego Abła, * i ofiarę naszego Patriarchy Abrahama * oraz tę ofiarę, * którą Ci złożył najwyższy Twój kapłan Melchizedek, * jako zapowiedź Ofiary doskonałej. Pokornie Cię błagamy, wszechmogący Boże, * niech Twój święty Anioł zanieś tę Ofiarę na ołtarz w niebie * przed oblicze boskiego majestatu Twego, abyśmy przyjmując z tego ołtarza * Najświętsze Ciało i Krew Twojego Syna, otrzymali obfite błogosławieństwo i łaskę”.

II MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

„Wspominając śmierć i zmartwychwstanie Twojego Syna, * ofiarujemy Tobie, Boże, Chleb życia i Kielich zbawienia * i dziękujemy, że nas

wybrałeś, * abyśmy stali przed Tobą i Tobie służyli.

Pokornie błagamy, * aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, * przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa”.

III MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

„Wspominając, Boże, * zbawczą mękę Twojego Syna, * jak również cudowne Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, * oraz czekając na powtórne Jego przyjście, * składamy Ci wśród dziękczynnych modłów * tę żywą i świętą Ofiarę. Wejrzyj, prosimy, na dar Twojego Kościoła * i przyjmij Ofiarę, przez którą nas pojednałeś ze sobą. * Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna * i napełnieni Duchem Świętym, * stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie”.

Z łatwością po analizie treści modlitw można zauwa-

żyć, że anamneza przeplata się z ofiarniczym charakterem Eucharystii. Tutaj jest zawsze wspomnienie Misterium Paschalnego Jezusa Chrystusa. Jego Śmierci i Zmartwychwstania. Obchodzimy pamiętkę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, czyli uobecniamy w tym liturgicznym obrzędzie to wielkie wydarzenie, w którym dokonało się nasze Zbawienie. Składamy Ojcu ofiarę pojednania, wyjąwszy sposób ofiarowania – jednym i tym samym jest ofiara krzyża i jej sakramentalne odnowienie w czasie Mszy św. Ofiarą pojednania była ofiara Chrystusa na krzyżu, ofiarą pojednania jest również nasza Ofiara Eucharystyczna.

Kościół ofiaruje w tym momencie już nie chleb i wino, lecz Ciało i Krew Chrystusa, które obecne na ziemskim ołtarzu dokonują nieustannie prześlągania za nasze grzechy na ołtarzu w niebie. W ten sposób uwidacznia się jedność ofiary krzyżowej Chrystusa z Ofiarą Eucharystyczną. Warto zauważyć, że podczas każdej Mszy św. nie jest składana jakaś nowa ofiara, lecz ta jedyna, doskonała i wiecznie aktualna, jaką nasz Pan Jezus Chrystus złożył za nas raz na zawsze.

Kościół, umieszczając treść modlitwy ofiarniczej w modlitwie eucharystycznej, wskazuje, że uczestniczenie w Eucharystii daje nam nową siłę i motywację do przeżywania spotykającego nas w życiu cierpienia.

Przez okno w sypialni

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Przez okno w sypialni widzę majestatyczne świerki przybielone śniegiem przyniesionym przez jutrzenkę. I chociaż oczy jeszcze się kleją, to dusza wyrwa się, aby spojrzeć na to zimowe widowisko przygotowane przez Stwórcę. Ale wszystko powoli. Zwyczajem starego porządnego kota przeciągam się przed podjęciem decyzji o opuszczeniu łóżka. Następnie kieruję wzrok na obraz Jezusa Miłosiernego wiszącego na ścianie po mojej lewej stronie i pozdrawiam Zbawcę znakiem krzyża, po czym bardzo szybko odwracam wzrok w prawą stronę i pozdrawiam Maryję i pastuszków z Fatimy, o których przypominają mi figurki stojące na komodzie, przywiezione z Portugalii w 2014 r. Otwieram okno i wciągam w płuca dużą dawkę przymrożonego powietrza, które w swej kompozycji chemicznej zawiera i tlen i spaliny z przejeżdżających i hałasujących samochodów. Nowy dzień, w niczym niepodobny do wczorajszego, tak jak wszystkie inne – różny, ciekawy i zaskakujący. Przypuszczam i mam nadzieję, że taki będzie.

Jak co dzień rano, i przez całą resztę dnia, nie włączam radia ani telewizora. To taka mała tradycja od około dziesięciu lat. Rozglądam się w poszukiwaniu Dzieciątka Jezus. Nigdzie nie mogę Go zlokalizować. Przed chwilą spotkałem kłócących się kolegów, lecz oni również Go nie widzieli. Na furcie klasztornej ubogi pijaczyna, rzucający przekleństwami na prawo i lewo, też nie zauważył Dzieciątka. W kaplicy pusto i cicho. Kilku osób nie zdążyłem zapytać o Jezusa, bo bardzo się spieszyli do swoich niesamowicie ważnych zajęć. Pomyślałem, że może znaleźć Jezusa w stajence. A stajenka pusta!

Gdzie jest Dziecię Jezus? Po potrawach wigilijnych i noworocznych pozostał przynajmniej rozstrój żołądka, u niektórych po nadmiarze wypitego alkoholu – kac, a po polityczno-ideologicznych kłótniach – niezgoda w rodzinach i kilka zawałów serca wśród przyjaciół. A Jezusa jak nie ma, tak nie ma. Chwila moment! Ale czy On w ogóle tu był? Czy narodził się w tym roku? Czy ktokolwiek coś o Nim wie?

Ubrałem się ciepło, wsiałem na rower i z nadzieją wyruszyłem na zimowy szlak w poszukiwaniu Dzieciątka Jezus. Koła mojego stalowego trekkingowego „rumaka” przedzierają się przez śnieżne ścieżki podlaskich lasów. Po kilku godzinach, z czerwonym od mrozu nosem, wróciłem do domu. Po drodze widziałem na śniegu dużą ilość śladów saren, jeleni, łosi i chyba lisów. W odległości kilkudziesięciu metrów ode mnie stała sarna zdziwiona moim widokiem. Zapomniałbym wspomnieć o koziołku, którego nie spotkałem tylko fiknąłem wjeżdżając w niewielką dziurę zasypaną śniegiem. Ale Jego tam nie było.

Przez kilka kolejnych dni bezskutecznie szukałem Dzieciątka Jezus. Zacząłem się zastanawiać, po co te całe święta Bożego Narodzenia. Tyle pracy, biegania przez kilka tygodni po sklepach, sprzętania wszystkich pomieszczeń. Tyle nerwów, aby wszystko tak ustroić, by nikt nie narzekał, że mu się kolory światełek lub wielkość bombek nie podoba. Tyle pracy kucharek stojących godzinami przy garach, żeby na koniec usłyszeć, że w domu rodzinnym to wszystko było smaczniejsze. A Jego jak nie było, tak nie ma.

W uszach jeszcze mi brzmia słowa z wigilijnego łamania się opłatkiem,

kiedy życzyliśmy sobie błogosławieństwa, pokoju, radości, nadziei i miłości. Przepraszaliśmy za popełnione w ciągu roku zło i przyjmowaliśmy przeprosiny od innych osób, które nas skrzywdziły, lub przynajmniej tak im się wydawało. Stworzyliśmy atmosferę idealnego świętowania. Przy stole wigilijnym śpiewaliśmy kolędy, a na Pasterce od kadzidła było szaro w kościele. Czuliśmy się lepsi od mieszkańców Betlejem, którzy nie przyjęli pod swój dach Maryi i Józefa. Dla nieznanego wędrowca zostawiliśmy pusty talerz na wigilijnym stole. Jedna wielka wigilijna sielanka zakończona uroczystym obejrzeniem filmu *Kevin sam w domu*. Czy w takich warunkach narodził się Jezus? Czegoś mi tutaj brakuje.

Jezus Chrystus narodził się ponad dwa tysiące lat temu na ziemiach okupowanych przez Imperium Rzymskie. Tak jak Jego rodacy miał ograniczone przez okupantów prawa, Jego bliscy musieli ich tolerować na ulicach i płacić im podatki. Agresorzy z wrogiego mocarstwa przywieźli własnych fałszywych bogów, wierzyli w magię i czary. Wielu Jego dorosłych krajan też nie miało się czym pochwalić przed Bogiem. Władze świeckie skorumpowane pieniędzmi i chęcią rządzenia. Zaślepieni chciwością, tchórzliwi władcy w obawie przed zapowiadającym przez proroków Królem wymordowali niewinne dzieci. Kapłani urządzili sobie biznes w świątyni, a bardziej niż oddawaniem czci Bogu zajmowali się gromadzeniem majątków i strojeniem w modne ciuchy, a co niektórzy wpadali w fanatyzm religijny niewiele mający wspólnego z gorliwością wyznawców jednego Boga. Prostytnia, lichwiarstwo, obłuda. Ubogi żłóbek,

w którym na świat przyszedł Jezus, w porównaniu z bagnem grzechu, w którym żyło wielu Izraelitów tamtych czasów, to pięciogwiazdkowy hotel.

A jak jest dzisiaj? Do czego podobne są dzisiaj nasze wspólnoty, nasze rodziny i nasze serca? Do niegościnnego Betlejem, czy do gościnnej stajenki? Kogo oczekujemy i czego po Nim się spodziewamy? A może zrezygnowaliśmy z oczekiwania na Mesjasza i wybieramy współczesne imperia rzymskie, oferujące nam wiele atrakcji. Te imperia są sztuczne i puste, lecz można w nich dobrze się zabawić, dobrze zarobić, dobrze ustawić się politycznie. Można przykładowo kupić sobie maleńkie dziecko na targach w Belgii, a jak się zepsuje (zachoruje albo zbyt głośno płacze), to można wymienić je na zdrowy model. Lepiej nie pytać co stanie się z „zepsutym”. Współczesne imperium zachwyca ilością możliwości zamordowania samego siebie lub osób starszych i chorych. Za kilka lub kilkadziesiąt tysięcy euro można wygodnie zabić się na oczach bliskich słuchając ulubionej muzyki, z wątpliwą radością przyjmując zabójczy zastrzyk lub wdychając śmiertelny gaz. Bóstwa istniejące w takim systemie są tworzone przez ludzi na ich własne podobieństwo i obraz. W tym imperium zła oddaje się pokłon drzewom i zwierzętom, a morduje nie-narodzone dzieci.

Dzisiaj, w takich czasach i w takich imperiach zła Jezus, Słowo Boże, które stało się Ciałem, przychodzi na świat tak samo, jak przyszedł w Betlejem. Rodzi się w sercach ludzi dobrej woli, objawia się ubogim i cierpiącym. Nie boi się ideologicznych ataków światowych imperiów, nie boi się pseudochrześcijań, którzy dla kariery i pieniędzy zapierają się Go w instytucjach państwowych, społecznych, politycznych i finansowych. Nie jest w stanie Go zatrzymać fala największych w historii współczesnego świata krwawych prześladowań chrześcijan. Żaden kupiec Go nie kupi, żaden prawnik Go nie ubezwłasnowolni, żaden polityk nie zrobi

z Niego propagandowego niewolnika. Jezus Chrystus jest Bogiem, jest Miłością, Bogiem, który kocha człowieka i nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby Mu w tym przeszkodzić.

Kiedy pozwalamy takiemu Bogu się dotknąć, to Jego Słowo staje się mocą naszych słabych serc, nadzieją naszych



codziennych bezradności, wiarą leczącą choroby i wszelkiego rodzaju nasze zranienia i zranienia tych, którzy dzięki naszemu świadectwu uwierzyli w Boga. Bądźmy mocni w kochaniu i przebaczeniu. Nie ważmy na wadze ludzkiej sprawiedliwości, miłości i przebaczenia naszym braciom i siostram, jakby to było

lekarstwo, a my aptekarzami. Nie bądźmy niczym nagle wyrwany z letargu chrześcijanin, który krzycząc próbuje ukryć bylejąkość swojej wiary. Radośni jak aniołowie, bezbronni i zwycięscy jak pasterze, z mocą Tego, który zwyciężył świat śpiewajmy, nie tylko w czasie świąt Bożego Narodzenia, ale zawsze: „Chwała na wysokości Bogu a nie człowiekowi, a na ziemi pokój ludziom dobrej, a nie złej woli!”. Bądźmy ubogą stajenką, która nie narzuca swego prywatnego programu Zbawicielowi, stajenką, która potrafi przyjąć, ugościć i dać schronienie Bożej Dziecinie.

Kiedy w zimowy dzień na początku stycznia jeździłem na rowerze i chodziłem w miejscach w poszukiwaniu narodzonego Dzieciątka, nie dostrzegłem Go od razu. Zło obecne w kłótni moich kolegów, w wojnach i w ludzkiej nienawiści zakrzyczało dobro przyniesione przez Boga na świat. Zdałem sobie sprawę, jak łatwo można stać się ślepym na dobro i z jaką łatwością świat wmawia nam, że jesteśmy zli. A wystarczy na chwilę zatrzymać się i spojrzeć na matki, ojców, studentów, urzędników i nauczycieli modlących się przed przydrożnym krzyżem, na tysiące ludzi, którzy nie wstydzą się uczynić znak krzyża przed kościołem oraz na ludzi wiernych Bożym przykazaniom pomimo kpín, wyrzucania z pracy i prześladowań. Dobro nie krzyczy jak zło, nie wyje jak wściekły szatan. Dobro rodzi się w ciszy betlejemskiej stajenki i w głębi naszych serc. Dobro staje po stronie wyśmiewanego dzieciaka w szkole, pomaga wypełnić formularz niezaradnemu petentowi w biurze, podaje dłoń sprawcy stłuczki i mu przebacza. Dobro zwycięża w Bożym Dzieciństwie rodzającym się każdego dnia w okupowanych przez najeźdźców krajach, w zdemoralizowanej Europie, w strefach konfliktów zbrojnych i rodzinnych.

Święta Bożego Narodzenia przypominają nam o tym, czego Jezus Chrystus dokonuje w naszych sercach każdego dnia.



Minimalizm

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Idea minimalistycznego stylu życia szczyt popularności zyskała już kilka lat temu. Dla wielu osób była to metoda na mentalne zwolnienie podczas codziennego natłoku spraw do załatwienia. Inni widzieli w minimalizmie remedium na konsumpcjonizm i sposób na zwiększenie oszczędności. Reszta minimalistów skupiała się na uzyskaniu wolnej przestrzeni w domu i konieczności rzadszego sprzątan.

Często marzeniem wielu osób było takie zorganizowanie życia i rzeczy, aby móc spać w spokoju do jednej walizki. Żyją wśród nas osoby, którym udało się ta sztuka.

Dzisiaj próżno szukać większego grona tego typu ekstremistów wśród minimalistów. Idea ta staje się bardziej narzędziem do osiągnięcia innych ambicji niż celem samym w sobie. Są także osoby wierzące, które minimalizm traktują jako element współczesnej ascezy chrześcijańskiej.

Idąc śladami Świętych nie sposób nie wspomnieć o bodaj największym minimaliście wszechczasów. **Święty SZYMON SŁUPNIK** (5 stycznia), żyjący w pierwszej połowie V w., urodził się na terenie dzisiejszej Turcji. Pochodził z licznej rodziny o stabilnej sytuacji finansowej. Gdy jednak śmierć zabrała wszystkich jego krewnych, postanowił sprzedać odziedziczony majątek, a pieniądze rozdać ubogim. To był pierwszy krok w stronę minimalizmu.

Szymon, będąc wolnym od trosk materialnych, wstąpił do zakonu eremickiego. Tam jednak również czuł się przytłoczony nadmiarem. Podjął wyzwanie życia pustelniczego, ale okazało się to zbyt małym ograniczeniem.

Ostatecznie Szymon odnalazł swoje miejsce na kamiennym słupie, skąd też jego przydomek. Spędził na nim czterdzieści lat, zajmując się głównie modlitwą i wygłaszeniem kazań.

Ktoś mógłby pomyśleć, że chrześcijanie byli niegdyś bardziej radykalni niż dzisiaj. Być może, jednak Szymon już w swoich czasach wzbudzał tak wielki podziw i zainteresowanie, że pod jego słup ścigali cesarze, innowiercy, lokalna ludność oraz zwykli gapię.

Szymon Słupnik znalazł co najmniej jednego naśladowcę, który spędził życie w odosobnieniu na kolumnie i również został świętym. Tym jednak, co jakkolwiek nadaje się do przyjęcia za wzór przez ogół społeczeństwa z postawy Szymona, jest pierwszeństwo doświadczania życia nad gromadzeniem rzeczy. Priorytetem św. Słupnika była relacja z Bogiem. Niezależnie od tego, co stanowi główną życiową ambicję, zawsze warto pozbyć się rzeczy, które od tego celu oddalają.

Odosobnienie na słupie sprawdzało się w życiu Szymona. Korzystanie wyłącznie z sił i środków, które są niezbędne, miało miejsce również w powołaniu **bł. DYDAKA JÓZEFA z KADYKSU** (5 stycznia). Był hiszpańskim kapucynem żyjącym w XVIII w.

Chociaż zachowała się kronikarska wiedza o dalekim pochodzeniu Józefa od królów Wizygotów, on sam nie odziedziczył po przodkach przenikliwego umysłu godnego koronowanej głowy. Był osobą słabo radzącą sobie z nauką, jednak dzięki pracowitości udało mu się ukończyć seminarium duchowne i zostać kapłanem.

Prostota Dydaka (imię zakonne) znajdowała wyraz w głoszonych przez

niego kazaniach. Dzięki temu trafiał ze swoim przekazem do wszystkich. Był tak dobry w tym co robił, że poświęcił się wyłącznie docieraniu do ludzi. Przemierzył Hiszpanię, przyczyniając się do nawróceń w całym słuchającym go narodzie.

Błogosławiony z Kadyksu mógł szarpać się ze swoimi ograniczeniami i starać się dorównać do osób posiadających inne niż on uzdolnienia. Wybrał jednak koncentrację na tym, co przynosiło efekty w jego wykonaniu. Był zadowolony z tego talentu, który już posiadał, rozwijał go i poprzestał na tym. Tyle wystarczyło do skutecznego działania. Zasada ta ma zastosowanie nie tylko do umiejętności, ale także rzecz osób oraz działań, którym poświęca się czas, siły i środki.

Błogosławiona MARCELINA DĄROWSKA (5 stycznia) była zakonnicą. Żyła w XIX w. Kierowała się minimalistyczną zasadą koncentracji wyłącznie na tym, co ważne jest tu i teraz, bez oglądania się na nieistotne kwestie poboczne. Jako uprzywilejowana szlachcianka uczyła dzieci pozbawione dostępu do edukacji. Jako żona i matka troszczyła się o męża i dzieci. Chorując dbała o siebie. Organizowała szkolenia dla uwłaszczonych chłopów, którzy nie umieli zarządzać własnym majątkiem. W Zgromadzeniu, którym kierowała po stracie męża, starała się kształcić powierzone sobie dziewczęta tak, aby odnalazły się w zmieniającym się społeczeństwie.

Użyteczność i społeczne zaangażowanie w pracy Marceliny były tak znaczące, że nawet władze zaboru rosyjskiego nie były w stanie jej powstrzymać. ■

Lawendowe impresje

ANNA KIETLIŃSKA

W otwartym w 1922 r. przez Howarda Cartera grobowcu faraona Tutenchamona znaleziono lawendę, która pomimo upływu trzech tysięcy lat nadal zachowała swój zapach. Mały, skruszały bukietek leżący wewnątrz sarkofagu poruszał wyobraźnię. Zwłaszcza że w symbolice kwiatów lawenda kojarzona jest z czystością i miłością. Mnie lawenda – jej zapach i filigranowy kształt kwiatów – przenosi na Prowansję. Region na południu Francji, gdzie wśród ogromnych polaci fioletowego kwiecia, znaleźć można klasztor – pozostałości kultury starej Francji, będącej kolebką romańskiej i gotyckiej architektury. Pozwolę więc sobie na wspomnienie lata i lawendowe impresje.

Prowansja zachwyca. Choć przygotowując się do wakacyjnego wyjazdu przeczytałam co nieco i obejrzałam wiele fotografii pokazujących prowansalskie miasteczka rzucone w przestrzeń równiny lub przycupnięte na zboczach wznieśień, rzeczywistość przekroczyła oczekiwania. W lipcowym słońcu wyłaniały się one z morza fioletu. Tak rozciągniętych lawendowych łąk nie widziałam nigdzie, choć uprawa lawendy dawno już przekroczyła granice Francji. Wrażenie potęgowały jeszcze odurzający, ale uspokajający zapach kwiatów oraz brzęk pszczół. Były one tak zajęte pracą, że bez lęku można było przyjrzeć się pszczelim rytuałom. Nie bez przyczyny owady te stały się synonimem rzetelnej, zespołowej pracy na rzecz swojej społeczności. Dodajmy jeszcze, że miód symbolizuje dobrobyt i Boską mądrość. A ten prowansalski, lawendowy jest wyjątkowo smaczny.

Lawenda rozpowszechniła się w Europie już w średniowieczu. Uprawiano ją jako roślinę leczniczą w ogrodach przyklasztornych. Dzisiaj medycyna naturalna doleca olejek lawendowy na szereg dolegliwości, będących wynikiem stresu i szybkiego tempa życia. Cenimy też działanie antyseptyczne lawendy. Tę właściwość odkryto już w średniowieczu. Podczas morowej zarazy i licznych epidemii spalano lawendę w ogniskach, aby oczyścić powietrze. Badania archeologiczne pozwalają przypuszczać, że również w początkach naszej ery ceniono aromatyczne kąpiele z dodatkiem lawendy, stosowano ją tak

że w gospodarstwach domowych – używano do okadzania pomieszczeń, prania oraz odstraszania owadów. Łacińskie określenie rośliny może wywodzić się od czasownika *lavare* – myć, kąpać się, więc słowo *lavanda*, znaczy tyle, co „rzecz do uprania”. To dlatego w prowansalskich sklepikach znajdziemy wiele gatunków mydła lawendowego. Dzisiaj zapach lawendy kojarzymy z czystością, świeżą pościelą i praniem.

W średniowieczu rozpowszechniła się legenda, że lawenda jest rośliną, której sadzonkę Adam i Ewa zabrali z Edenu. Może dlatego społeczności zakonne na Prowansji przywiązywały taką wagę do uprawy lawendy przy klasztorach. Być może też historię popularyzacji lawendy można powiązać z pracą średniowiecznych kopistów. Mnisi przechowywali w swoich bibliotekach antyczne manuskrypty i tam zetknęli się z regulami ziołolecznictwa. Kopiując starożytne teksty, ocalili starożytną wiedzę i zaczęli ją stosować. Pierwsze pisemne wzmianki o leczniczych właściwościach lawendy pochodzą z czasów cesarza Nerona (I w. n.e.). W swych pismach wspomina o niej również grecki lekarz Pedanius Dioskurides. Stwierdza, że pomaga ona w niestrawności i bólach głowy, oczyszcza umysł oraz wszelkie rany.

Lawenda była jedną z ulubionych roślin leczniczych słynnej benedyktyнки św. Hildegardy z Bingen, która zalecała choremu i cierpiącym kwiaty lawendy dla złagodzenia niepokojów ducha, usprawnienia pracy mózgu i przeciwdziałania lękom.

W Biblii także znajdziemy wzmianki o lawendzie. Pieśń nad Pieśniami przywołuje roślinę, która pojawia się tu pod grecką nazwą „nard”, jako wonne ziele noszone przez Oblubienicę w małym woreczku na piersiach. Biblijny król Salomon otrzymał lawendę w darze od królowej Saby, która podarowała mu także mirrę i kadzidło. Lawenda pojawia się również w Nowym Testamencie. Jest składnikiem drogocennego olejku, którym na znak uznania i gościnności Maria Magdalena namaszcza stopy Jezusa.

Moje lawendowe wakacje spełniły swoje zadanie. Zanurzyłam się w historii jednego z ciekawszych regionów Francji, a podążając za lawendą, oczyściłam umysł i wzmocniłam swoje siły. Otworzyłam się na nową perspektywę. Znalazłam też wiele wątków kulturowych, którymi podzieliłam się z Państwem w poprzednich tekstach.

Najsłynniejsze lawendowe pola znajdziemy dzisiaj przy opactwie Sénanque, miasteczkach Rousillon, Valensole, Gordes, Sault, Manosque. W niewielkich manufakturach – gospodarstwach rolnych możemy kupić lawendowe kosmetyki, lawendowy miód, suszone wonne kwiaty, zapakowane w gustowne woreczki i wiele innych lawendowych produktów. Możemy też, a jest to dość duży wydatek, kupić olejek lawendowy (nie mylić z tańszym lawandinem). W tej kwestii nie różnimy się ze starożytnymi. Jeśli wierzyć historykom, jeden funt kwiatów kosztował w starożytnym Rzymie równowartość miesięcznej pensji rolnika. ■

CZEGO BOI SIĘ DIABEL?

Baśń o Dziewczynie bez rąk – interpretacje

MAŁGORZATA TECHMAŃSKA-BIERGIEL

W niektórych baśniach Grimmów mamy do czynienia z symbolami, które ukrywają ważne paralele do języka biblijnego. Znanym motywem w biblijnym i baśniowym świecie jest droga. Bohater baśniowy, podobnie jak Abraham, opuszcza ojczyznę i wędruje w nieznaną. „Droga” oznacza zmiany, nowe doświadczenia. Tak dzieje się w baśni, niekoniecznie dla małych dzieci, pt. *Dziewczynka bez rąk*.

SKRÓCONA TREŚĆ BAŚNI Z KOMENTARZAMI

Nieznamy starzec zawarł umowę z biednym młynarzem, iż da mu wszelkie bogactwa w zamian za skarb, który znajduje się za młynem; odbierze go za trzy lata. Chłop miał na myśli jabłonkę, zaś obcy ich córeczkę, która w tym czasie sprzątała tam podwórko. „(...) Była urodziwą i pobożną dziewczyną”. Żona młynarza rozpoznała, że to podstęp diabła. Kiedy po córkę przychodził czart, nie mógł jej zabrać. Raz dziewczyna umyła się wodą i stanęła w wyrysowanym kręgu (element ludowy - magiczny). Drugi raz wymyła łzami ręce do czysta, gdyż ojciec pod złym wpływem diabła zabronił jej używać wody ze studni. Następnym razem diabeł zmusił ojca, żeby ten odrąbał jej ręce. Ze strachu posłuchał złego („Pomóż mi w moim nieszczęściu i wybacź zło, które ci uczynię”). Jej łzy tworzyły dla czarta barierę nie do przebycia (symbol też - wody jako ochronę przed złem można porównać do wody święconej, od której diabeł ucieka). Ojciec życzył sobie, by dalej razem żyli w dostatku, ale dziewczyna, choć mu przebaczyła („Drogi ojczu, róbcie, co chcecie, jestem waszym dzieckiem”), pragnęła trafić do dobrych ludzi.

Wędrując, spostrzegła sad, zechciała spróbować owocu. Pokonała przeszkodę – przeszła suchą nogą przez fosę z wodą. To bezrękie dziewczę, kroczące wraz z aniołem, dostrzegł ogrodnik. Chciał je zobaczyć i król, do którego należał sad. Zaczaili się z księdzem i ogrodnikiem, aby o północy zobaczyć tego „ducha”. Dziewczkę powiedziało:

„Nie jestem duchem, tylko zapomniana przez wszystkich, prócz Boga, dziewczyną”. Król zakochał się w niej „za jej urodę i pobożność”, przykazał wykonać dla niej srebrne protezy, i pobrali się. Wybuch wojny oraz sztuczki diabła przeciwko pobożnej królowej spowodowały, że król rzekomo nakazał uśmiercić żonę i nowo narodzonego synka. Cudem uniknęli strasznego losu: „Trafiła do ogromnego lasu i tam ukłękła, i zaczęła się modlić do Boga. Pojawił się przed nią Anioł Gabriel i zaprowadził do niewielkiej chatki” (motywy biblijne: Anioł Gabriel, ucieczka przed śmiercią, stajenka betlejemka). Był również inny anioł „zesłany przez Boga”, aby się nimi zaopeczkować. Przez siedem lat (liczba doskonałości w Biblii) żyli wspólnie, nie mieli zmartwień. A „ponieważ Bóg bardzo miłował ją za pobożność, pozwolił, aby odrosły jej obie ręce” (cud Boży).

Po powrocie z wojny król wyruszył, aby odnaleźć bliskie sercu osoby. „Bóg wspierał go w poszukiwaniach”. Na końcu pojawia się baśniowe zakończenie: „Wtedy anioł Boży posadził ich za stołem, a król z królową jeszcze raz wyprawili wesele i żyli szczęśliwie aż do śmierci”.

INTERPRETACJE

Diabeł boi się sakramentów, wody święconej, imienia Maryi oraz – jak w tej baśni – modlitwy. Dziewczynka wie, że Bóg ją kocha: jest czystego serca. Swoją postawą mówi diabeł: „Nie masz do mnie prawa”.

To historia duchowego rozwoju człowieka, opowiada o winie rodzica względem dziecka (por. „Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci”, Kol 3,21) i przebaczeniu (por. „(...) aż 77 razy”, Mt 18,22). W baśni panuje zasada, że „zło zawsze ginie”. Scena pozbawiania dziewczyny rąk jest trudna. Brak rąk powoduje bezradność, gdyż są one symbolem działania. Dziewczyna mówi: „Kocham Cię, ojczu, i wybaczam, ale...”. Diabeł powoduje szkodę w więzi między bohaterami, nie otrzymuje duszy dziewczyny – dzięki jej pobożności. Jej tułacz-



Ilustr. www.childstories.org

ka jest metaforą nowego życia i śmierci starego. Aby dojrzeć, przechodzimy taką „poniewierkę”: zmieniamy postrzeganie rzeczy, osób, obraz siebie.

„Dziewczynka bez rąk” pozostawiła otoczenie królewskie, wyruszyła ponownie w drogę. Na pomoc Bóg zesłał zbolalej dziewczynie z dzieckiem Anioła. W oddaleniu od ludzi mógł działać, leczyc krzywdy. Trwa to niekiedy długo – u niej 7 lat: wraca zdrowa do męża. Sztuczki czarta i w tej relacji namieszają, ale miłość małżeńska zwyciężyła.

DO PRZEMYŚLENIA

Ile osób patrzy tylko na swoje „wewnętrzne kikuty”? Często myślą skupiając się na nich z pracą nad sobą i próbą pokonania urazy, której są wynikiem. Czy i jak przekuwamy kryzys w „nowe życie”? Dziewczyna pokazuje, że trzeba przebaczyć, aby wszystko się poukładało. Nieraz trzeba decyzji i czynów. Gdyby nic się nie wydarzyło, pozostałaby córką młynarza, a tak – została królową. Nie chodzi o to, by żyć, jak gdyby nic się nie stało, lecz byśmy byli przemienieni w sercu, dojrzałi.

Na co dzień potrzebujemy pomocy Anioła Stróża, także aniołów – ludzi. Czy takimi jesteśmy dla innych?

Baśń akcentuje, że jeśli zaprosimy Boga na naszą drogę życia, to On nami pokieruje, a z trudności wyprowadzi dobro.

W następnej części omówię inne baśnie braci Grimm z religijnym tłem. ■

Objęty tajemniczym pięknem wieczności! o Tryptyku rzymskim po dwudziestu latach (cz. III)

WALDEMAR SMASZCZ

Drugim utwór Tryptyku rzymskiego nosi tytuł *Medytacje nad Księgą Rodzaju* na progu Kaplicy Sykstyńskiej. Pojawia się tu tak ważne dla Jana Pawła II – obok „kontemplacji” – słowo „medytacje”, czyli rozmyślenia. Wszyscy mamy w pamięci wielką, jeszcze XVI-wieczną pieśń ks. Jakuba Wujka *Rozmyślajmy dziś wierni chrześcijanie*. Często też powraca w naszym języku frazeologizm „rozpamiętywanie Męki Pańskiej”. Owe słowa „medytacje” i „kontemplacja” wydają się sobie bliskie, jednak znacząco też się różnią. Medytacja jest drogą do kontemplacji, a raczej może być drogą do kontemplacji, zwłaszcza w doświadczeniu mistycznym.

Karol Wojtyła zetknął się z mistyką dzięki poznanemu w latach wojny Janowi Tyranowskiemu w salezjańskiej parafii na Dębnikach i było to bodaj najważniejsze spotkanie, które zadecydowało o całym życiu późniejszego Ojca Świętego.

Tak pisał o tym Dostojny Autor w książce *Dar i Tajemnica*, powstałej – jak głosi podtytuł – *W pięćdziesiąt rocznicę moich święceń kapłańskich* (1996):

„W parafii była osoba wyjątkowa, chodzi tu o Jana Tyranowskiego. Był on z zawodu urzędnikiem, chociaż wybrał pracę w zakładzie krawieckim swego ojca. Twierdził, że bardziej mu to ułatwia życie wewnętrzne. Był człowiekiem niezwykle głębokiej duchowości. (...) Od niego nauczyłem się między innymi elementarnych metod pracy nad sobą, które wyprzedziły to, co później znalazłem w seminarium. Tyranowski, który sam kształtował się na dziełach św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Jezusa, wprowadził mnie po raz pierwszy w niezwykle, jak na mój ówczesny wiek, lektury”.

W napisanym znacznie wcześniej, bo niemal przed pół wiekiem, obszernym wspomnieniu, nazwał go „Apostołem Bożej wielkości, Bożej piękności, Bożej transcendencji”.

„Głównym (...) żywiołem jego życia wewnętrznego – pisał o swoim nauczycielu – było rozmyślanie. Nie oznaczało ono dlań wyłącznie rozumowego rozbiórki spraw Bożych, czystego ich przemyślenia. Chodziło o rozmiłowanie się w rozmyślanym przedmiocie – nie o suche ćwiczenie umysłu, ale o pełne ćwiczenia ducha.

W jaki sposób te wysiłki (które w pewnych okresach dochodziły do 4 godzin rozmyślenia dziennie), w jaki sposób spotkał się w nich z niepojętą i niezgłębną rzeczywistością Boga – to zostanie już na zawsze jego wyłączną tajemnicą. Tym, którzy się z nim zetknęli, wolno o tym sądzić jedynie ze skutków, po owocach. Rozmyślanie było dla Jana przede wszystkim szukaniem Boga wprost, nie zaś stopniowym zdobywaniem nadprzyrodzonego widzenia światła stworzonego takim, jakim wyszedł on z tajemnicy Wcielenia”.

Poruszający i niezwykle wzruszający zarazem to tekst! Wyszedł wszak spod pióra poety, a poeta, nawet jeżeli pisze o kimś, zawsze w jakiejś mierze pisze o sobie, a co dopiero, kiedy przeżywający wielką fascynację mistyką i św. Janem od Krzyża kapłan wspominał człowieka tak bardzo sobie bliskiego. Spotkanie z Janem Tyranowskim odmieniło i samego przyszłego kapłana, i poetę. Powstał wówczas wielkiej urody poemat mistyczny *Pieśń o Bogu ukrytym*, który rozpoczął Autor znakomitym wprowadzeniem do medytacji, a więc i kontemplacji, z tym zapadającym w duszę i serce zdaniem – „Objęty tajemniczym pięknem wieczności!”:

Dalekie wybrzeża ciszy zaczynają się tuż za progiem.

Nie przefruniesz tamtędy jak ptak.

Musisz stanąć i patrzeć coraz głębiej i głębiej,

aż nie zdołasz już odchylić duszy od dna.

Tam już spojrzeń żadna zieleń nie nasyci,

nie powrócą oczy uwieszone. Myślałeś, że cię życie ukryje przed tamtym Życiem w głębinie przechylonym.

Z nurtu tego – to wiedź – że nie ma powrotu.

Objęty tajemniczym pięknem wieczności! Trwać i trwać. Nie przerywać odlotów cieniom, tylko trwać coraz jaśniej i prościej.(...)

Po sześćdziesięciu latach, u schyłku życia, Jan Paweł II powrócił do owego wielkiego przełomu w swoim doświadczeniu poety i kapłana, jaki zawdzięczał Janowi Tyranowskiemu. Powrócił w momencie, kiedy już myślał o – jak się powszechnie przyjęło – bardzo pięknie ujętym momencie przejścia do wieczności – odejściu do Domu Ojca:

Sykstyńska polichromia przemawia (...) Słowem Pana:

Tu es Petrus – usłyszał Szymon, syn Jony.

„Tobie dam klucze Królestwa”. Ludzie, którym troskę o dziedzictwo kluczy powierzono, zbierają się tutaj, pozwalają się ogarnąć sykstyńskiej polichromii, wizji, którą Michał Anioł pozostawił – Tak było w sierpniu, a potem w październiku pamiętnego roku dwóch konklawe, i tak będzie znów, gdy zajdzie potrzeba, po mojej śmierci.

Trzeba, by przemawiała do nich wizja Michała Anioła.

Con-clave: wspólna troska o dziedzictwo kluczy, kluczy Królestwa Oto widzą siebie pomiędzy Początkiem i Kresem, pomiędzy dniem stworzenia i Dniem Sądu...

Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem Sąd!

To tylko jeden niewielki, na wskroś osobisty fragment owych testamentalnych medytacji Ojca Świętego i poety, do których jeszcze powrócimy... ■



O SZUKANIU

JOLANTA WYSZYGIEL

szuka wczorajszego dnia. Szuka igły w stogu siana. Szukaj, a znajdziesz. Szukaj pracy jak chleba, nie jak noża. Jak często czegoś lub kogoś szukam? Jak wielki wysiłek wkładam w poszukiwania? Czy łatwo znaleźć to, czego szukam? Czy wiem, czego szukam?

Długo mogliśmy jeszcze „bawić” się słowem „szukać”. A tymczasem spojrzmy na

Szpilki i karteczki

Witaj Marysiu! Witaj Michasiu! Czy widzieliście kiedyś szpilki? Takie zwykłe krawieckie szpilki, albo takie, których pani używa w szkole, aby przymocować prace na wystawie? Na pewno widzieliście. Najpiękniejsze są te z kolorowymi łebkami. Tak ładnie błyszczą przymocowane do korkowej tablicy. Nigdy byśmy nie pomyśleli, że nawet mała szpilka może być ważna. Zaczniemy od początku. Pewnego ranka zobaczyliśmy wielki plakat przypięty kolorowymi szpilkami do korkowej tablicy, wiszący tuż obok biblioteki. Zawiadamił on o tym, że w naszej szkole odbędzie się bal karnawałowy. To dopiero wydarzenie! W dodatku bal będzie połączony z konkursem. I wcale nie na najpiękniejszy strój, o nie! Wygrają ci, którzy będą mieli strój z najciekawszą historią. Jak to możliwe? I co to w ogóle miałyby znaczyć? Domyślam nie było końca. Na szczęście nasza pani już na pierwszej lekcji zapytała, czy widzieliśmy plakat dotyczący balu. Natychmiast rozgorzała zaciepła dyskusja. Hania z pierwszej ławki powiedziała, że ubierze się w sukienkę do ziemi, którą kiedyś znalazła na strychu. Jest to piękna różowa suknia w drobne kwiatuszki. Ma starodawny krój, bo należała kiedyś do jej ciotki. I właśnie ta ciotka w tej

sukience, kiedy była małą dziewczynką również była na szkolnym balu karnawałowym, a więc cały strój ma ciekawą historię. Mama Hani mówi, że posiada wartość sentymentalną. Kiedy Franek to usłyszał powiedział, że go sentymenty nie interesują. A strój z ciekawą historią to właśnie on będzie miał. Najbardziej na świecie chciałby być strażakiem. Wypożyczy więc taki strój i opowie, jak strażacy ratują życie. Na te słowa raptem z ostatniej ławki jednocześnie podniosły się dwie ręce w górę. „Proszę pani, pomyślałyśmy, że najlepiej ciekawą historię opowiada się nie samemu, tylko z kimś. Dlatego Julia przebierze się za kaczątko, a ja za łabędzia i razem opowiemy historię o brzydkim kaczątku” – stwierdziła z entuzjazmem Dominika. Pani uśmiechnęła się i powiedziała, że bardzo cieszą ją wszystkie pomysły, bo przecież ciekawą historię można przedstawić w różny sposób. Zachęciła nas do poszukiwania jeszcze wielu innych rozwiązań. Dodała też, że z niecierpliwością oczekuje na bal i z przyjemnością będzie podziwiał nasz strój, a przede wszystkim historie, które dzięki nim opowiemy. Na początku byliśmy bardzo podekscytowani całym wydarzeniem. Jednak im bliżej do balu, tym bardziej nasza radość bladła. W ogóle, ale to w ogóle NIE MIELIŚMY ŻADNEGO POMYSŁU.

To wcale nie jest takie proste. W końcu po pomoc udaliśmy się do babci. No i zaczęło się... Byliśmy na strychu... Byliśmy u sąsiadów... Zajrzeliśmy do każdej szafy... i nic. „Czuję się, jakbym szukała igły w stogu siana” – powiedziała zmęczona mama. „No tak! Trafiłaś w sedno” – wykrzyknęła babcia. I dodała, że źle rozpoczęliśmy nasze poszukiwania. Postawiła niedużą korkową tablicę. Przyniosła małe kolorowe karteczki i pudełko szpilek z równie kolorowymi główkami. Szybko wyjaśniła, że teraz zajmiemy się problemem fachowo. Niebieskie kartki przypięte szpilkami takiego samego koloru, dają odpowiedź na pytanie, co chcielibyśmy opowiedzieć. Czerwone – jak. Zielone – z kim. Dość chaotycznych poszukiwań. I wiecie co? Rozwiązanie znalazło się dosyć szybko. Jesteście ciekawi, jak wyglądają nasze stroje? Zapraszamy Was na nasz domowy, rodzinny bal karnawałowy. Wy też pomyślcie o ciekawej historii, którą opowiecie strojem
Wasi Beatka i Józio

P.S. Opowiedzcie to, co dla Was jest ważne. P.S'. Żebyście byli bardziej ciekawi powiemy Wam, że dla nas najważniejszy jest fakt, że jesteście dziećmi samego Boga! Jaki to strój?

pewną bardzo znaną historię poszukiwań. Gdzieś daleko na Wschodzie Mędrcy zauważyli gwiazdę... i tak rozpoczęli swe poszukiwania. Kogo szukali? Nowo narodzonego króla żydowskiego. Po co? Chcieli oddać mu pokłon. Czy ich poszukiwania zakończyły się sukcesem? Oczywiście. Znaleźli Dzieciątko. Pokłonili się Mu. Co więcej, obdarowali specjalnymi prezentami: mirrą, kadzidłem i złotem. Tyle zachodu, tyle zamieszania, tyle wysiłku tylko po to, żeby komuś dać prezent? I w dodatku ukłonić się przed nim? Schylić głowę? Takie to niedzisiejsze. Niewspółczesne. To nie dla mnie ten

prezent? To nie ja go otrzymam? Ja mam coś dać? Nie ja jestem najważniejszy? No właśnie. Przydałby się w tym momencie porządny rachunek sumienia. Czy widzę wokół siebie innych ludzi? Czy uśmiecham się do nich? Czy dzielę się dobrym słowem? Czy używam słów: dziękuję, proszę, przepraszam? Czy życzę miłego dnia? Czy staram się nie myśleć źle o innych i nie przypisywać im złych intencji? Czy ...? To tylko drobiazgi. A jednak... Dorośli także powinni zadawać sobie takie pytania. Wcale z nich nie wyrosli.

Poszukajmy w sobie dobra, przecież jest go dużo, dużo więcej niż zła. Codzienny wieczorny rachunek sumienia to jedna z dróg prowadzących do Jezusa. Wymaga wysiłku, czasu, uporu tak jak wędrówka Mędrców. To nie tylko wyliczanie swych upadków, ale też składanie u stóp Jezusa tych wszystkich okruszek dobra, które udało się nam uczynić. To skierowanie swoich myśli ku Niemu. Dziękczynienie za kolejny dzień życia. Nasz pokłon. Obyśmy szli przez życie wraz z Mędrcami szukając Jezusa. Prośmy Boga w wytrwałej modlitwie, aby razem z nami szły nasze dzieci i wnuki

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA Z OBRAZKAMI

Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Dodatkowo rozpoznaj, co przedstawiają cztery obrazki oraz wpisz te słowa zgodnie z numerami w niebieskie pola krzyżówki. Litery z pól oznaczonych zielonymi liczbami od 1 do 25 utworzą hasło końcowe – myśl hiszpańskiego pisarza Ramóna Gómeza de la Serny.



RYMOWANKI

Mkną po tafli lodu,
Buty z płozami u spodu.
Hokejowe, figurowe,
Do jazdy i piruetów gotowe.



Rozpoznasz to zwierzę po płaskim ogonie,
W wodzie dobrze pływa i nie tonie.
Ma też mocne zęby, przegryza drzewa,
Buduje tamy i żeremia, ale nie śpiewa.

W kuligu biegnie
zaprzęzony w sanie.
Ma długą grzywę
i je owies na śniadanie.



Rozwiązania zadań znajdują się poniżej. KINGA ZELENT

Krzyżówka panoramiczna z obrazkami: Wyrazy z obrazków: 1) król, 2) skafel, 3) flaga, 4) tata. Pozostałe wyrazy poziomo od lewej: unik, klia, gaduła, czar, azalie, udu, pasja, zamier, kant, trąba, gotol, kasa. Pozostałe wyrazy pionowo od lewej: piec, żupa, Adam, granit, luka, arca, nuda, prąd, iluzja, bok, skafel, aleja, Iwan, tro-Fea. Hasło końcowe: Łód topnieje, bo płacze z zima...
Rymowanki: 1) hłyżwy, 2) bóbbr, 3) kon.



Kadr z filmu
Gospoda świąteczna

Gospoda świąteczna

ADAM RADZISZEWSKI

Niestety, w tym roku nie było białego Bożego Narodzenia. Po Pasterce śnieg stopniał. W takiej sytuacji rozbrzmiewające w każdej stacji radiowej (i, niestety, prawie w każdym sklepie) *White Christmas* Binga Crosbie'go brzmi wyjątkowo nostalgicznie.

Crosby po raz pierwszy zaśpiewał *White Christmas* w 1942 r. w filmie *Gospoda świąteczna*, ale zrobił to wbrew swoim wewnętrznym przekonaniom. Był żarliwym katolikiem i nie chciał przyczynić się do komercjalizacji święta religijnego. Próbował nawet spowodować wycięcie piosenki z filmu. Producenci nie ulegli jednak jego presji. Jak się okazało, mieli rację. Społeczeństwo amerykańskie w najgorszym okresie II wojny światowej pragnęło sentymentalnych wspomnień związanych z rodzinnym domem i *White Christmas* zachwyliło widzów. W rezultacie płyta z utworem sprzedała się w rekordowej liczbie egzemplarzy. Piosenka cieszyła się wtedy taką popularnością, że Crosby musiał śpiewać ją publicznie w każde kolejne święta Bożego Narodzenia, a także wykonał ją w filmach *Blue Skies* i *White Christmas*. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie ona przearła aktorowi drogę do międzynarodowej sławy. Nawiasem mówiąc, według *Księgi Rekordów Guinnessa* jest to najlepiej sprzedający się singiel w historii muzyki rozrywkowej.

Gospoda świąteczna nie posiada skomplikowanej fabuły. Jim Hardy (Bing Crosby), Ted Hanover (Fred Astaire) i Lila Dixon (Virginia Dale) to członkowie popularnego tercetu taneczno-wokalnego występującego na nowojorskich scenach. W Wigilię mają dać ostatni występ w karierze. Zaraz po nim Jim zamierza poślubić Lilę i razem z nią przenieść się na farmę w Connecticut. Niespodziewanie dla niego plany biorą w łeb. Lila oznajmia mu, że zakochała się w Tedzie i nie ma najmniejszego zamiaru rezygnować z kariery. Planuje zostać jego tancerką partnerką i kontynuować z nim występy w duecie. Mimo tego ciosu załamany Jim nie rezygnuje z pierwotnego planu i po ostatnim występie wyrusza do Connecticut. Rok później w Wigilię wraca jednak do Nowego Jorku. Okazało się, że ciężkie życie farmera nie jest dla niego i ma nowy pomysł na biznes. Zamierza przekształcić swoje rancho w lokal, który miałby być otwarty jedynie 15 dni w roku, w czasie 15 największych amerykańskich świąt. Musi tylko znaleźć odpowiednią ekipę, która będzie umilać czas gościom. Chce zainteresować pomysłem na gospodę świąteczną Teda, ale ten życzy mu jedynie powodzenia i nie ma zamiaru angażować się w to wątpliwe przedsięwzięcie. Tego samego wieczora do stolika Jima przysiadła Linda Mason (Marjorie Reynolds). Dziewczyna, która usilnie

próbuje zrobić karierę w showbiznesie, udaje przed Jimem, że jest wielką gwiazdą i przyjaciółką Teda. Jim z kolei pozuje na właściciela popularnego klubu. Ich kłamstwa wychodzą na jaw już następnego dnia, gdy Linda dociera do gospody Jima, którą właściciel nazwał... Holiday Inn. (Tak, to właśnie filmowa gospoda stała się inspiracją dla międzynarodowej sieci hoteli.) Trwają w niej dopiero przygotowania do imprezy sylwestrowej, którą Jim chce tam urządzić. Plan udaje się zrealizować, a proggi lokalu w sylwestra pękają w szwach. Tymczasem Lila rzuca Teda i odchodzi razem z pochodzącym z Teksasu milionerem. Zrozpaczony i kompletnie pijany tancerz trafia do gospody świątecznej, gdzie poznaje Lindę. Tańczą razem i wszystko wskazuje na to, że dziewczyna byłaby dla niego idealną partnerką na scenie. Tyle, że Linda ma już pracę w gospodzie Jima. Od tego momentu widz uczestniczy w zabawnej komedii pomyłek i obserwuje narodziny prawdziwego uczucia.

Gospoda świąteczna to jeden z tych filmów, które koniecznie trzeba obejrzeć. Kiedy błękitnooki Bing Crosby śpiewa *White Christmas* przy akompaniamencie pianina i trzaskającego kominka, nie sposób nie poczuć świątecznej atmosfery. ▀

Proszę Pana, jak się nawrócić?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

To dobre pytanie pada wraz z płatkami śniegu na początku roku kalendarzowego. Proszę Pana, jak się nawrócić? Człowiek przeżywa swoje życie etapami: noworodka, niemowlaka, dziecka przedszkolnego, etap szkolny, dorastania, dorosłości i okres starości.

W roku szkolnym też mamy etapy: pierwszego półrocza, gdzie brniemy przez mgły, deszcze i śniegi do Świąt Bożego Narodzenia, po czym krótko z górki na pazurki w nowym roku kalendarzowym już do ferii. Po feriach w słońcu zmierzamy do Świąt Wielkanocnych, po których pozostało finiszowanie do wakacji. Etapy naszego życia są jak tyczki narciarskie mijane w slalomie, niemal każda związana jest ze zwrotem.

Nawrócenie to również jest zwrot ku dobru, z jednoczesnym odwróceniem się od zła. To jednak zbyt mało powiedziane, gdyż za tym dobrem ma się kryć wybór dobra osobowego, jakim jest sam Bóg. Odwracamy się natomiast od zła osobowego, jakim jest szatan. Zwykle słysząc o tym, że ktoś się nawrócił myślimy o osobie, która stała się wierzącą, przyjęła chrzest w Kościele katolickim, stała się katolikiem. Niewierzący został włączony do Kościoła katolickiego, a więc się nawrócił. Podobnie jest w przypadku konwersji na katolicyzm z innego wyznania, czy na chrześcijaństwo z innej religii. Wtedy mówimy o nawróceniu. W pytaniu ucznia uczęszczającego na katechezę wybrzmiewa jednak głębszy sens nawrócenia, wyrażony w zdaniu Jerzego Lieberta, który napisał w wierszu *Jeździec*: „Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”. Miał rację, gdyż pewne decyzje pociągają za sobą kolejne decyzje. Oreżem jeźdźca staje się łaska. Bóg daje człowiekowi wybór i jeździec zostaje żołnierzem Pana. Wybór na wieki to dobrowolne przyjęcie Boga, które kształtuje całe życie. Większy wybór kształtuje ścieżkę życiową, staje się katalizatorem tych mniejszych wyborów.

To, że jesteśmy ochrzczeni nie sprawia, że automatycznie mamy za sobą ten osobisty „większy wybór”. Zrobili to w naszym imieniu nasi rodzice. Łaska chrztu działa i każdy z nas będzie miał szansę powiedzieć Bogu swoje *fiat* – „niech mi się tak stanie”. Młody katolik zwykle ma wiele szans przyjąć Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Chociażby podczas Pierwszej Komunii św. Ta osobista świadomość i wolna decyzja może mieć miejsce na każdym dobrze przeżywanym rekolekcjach. Niejednokrotnie dzieje się to podczas formacji w Ruchu Świa-

to-Życie. Dzieje się to zapewne podczas przyjęcia sakramentu bierzmowania, czego wyrazem jest szczerza modlitwa tych kandydatów: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. I ta decyzja naszych rodziców oraz nasza osobista decyzja o nawróceniu niesie za sobą kolejne wybory. Na początku jest więc wybór Jezusa jako Pana i Zbawiciela, następuje odrzucenie grzechu w sakramencie pokuty i pojednania, po czym następuje przemiana życia.

Pan Jezus wielokrotnie prosił nas o to, abyśmy się nawracali. Przed powołaniem pierwszych Apostołów mówi: „Bliskie jest Królestwo Boże nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,14); „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, iż to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,1). W przypowieści o drzewie figowym Pan Jezus daje do zrozumienia każdemu z nas, że mamy szansę, że jest cierpliwy i czeka (Łk 13,6-8). Czasem wymaga to okopania i obłożenia nawozem. Te obrazy raczej nie kojarzą się z symbolem pozytywnych życiowych doświadczeń. Raczej mowa tu o trudnym doświadczeniu, które ma stanowić zwrot w życiu człowieka. Ma nim potrząsnąć, otrzeźwić, sprawić, że się zatrzyma i zmieni kierunek. Może trzeba wówczas poczuć smród swoich grzechów.

Tam, gdzie jest grzech tam rozlała się łaska. Przypomniałem sobie o tabliczce z kursu Alpha, którą zawiesiłem w swojej sali katechetycznej. Tabliczka z budowy ostrzegająca przed słąką powierzchwnością – „Uwaga! Rozlewa się łaska Boża!”. Tak, niejednokrotnie Pan pozwoli nam się poślizgnąć, abyśmy ponownie złapali równowagę, życiowy pion. Warto dostrzegać takie momenty w życiu, bo może to jest wezwanie do nawrócenia.

Pan Jezus wymaga od nas decyzji i nawrócenia. Po wszczęciu nas w główny pień winorośli, jakim jest Chrystus mamy wzrastać i wydawać dobre owoce. (J 15,1-11). Brak chęci i poczucia potrzeby nawrócenia świadczy o pierwszym głównym grzechu człowieka, jakim jest pycha.

Obrazuje to spór o pierwszeństwo, gdzie sami Apostołowie popadali w pychę. „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego. Kto się więc unży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebieskim” (Mt 18,3-5). Kluczowa w nawróceniu jest więc pokora, przeświadczenie, że sam nie dam rady. Potrzebuję Cię Panie Jezus.

Nawrócenie to obranie kierunku na szczęście, na Królestwo Boże. Pięknie to obrazuje fragment rozmowy młodzieńca z Nauczycielem Dobrym. Zapytał o to, co ma zrobić, aby osiągnąć życie wieczne. Usłyszał, że ma przestrzegać Przykazań. Twierdził, że tak jest. Pan Jezus jednak przejrzał jego serce i dostrzegł przywiązanie do rzeczy materialnych. Z tego się nie mógł wyzwolić i odszedł zasmucony. Nawrócenie daje też wyzwolenie, uwolnienie, przemianę życia. Często przytacza się słowo *metanoia* (gr. μετάνοια) – przemiana umysłu, myślenia, odwrócenia od bożków tego świata.

W tym pytaniu: „Proszę Pana jak się nawrócić?” – wybrzmiewa ból spowodowany powrotem do grzechów i spowiadania się z tych samych przewinień.

Po pierwsze, muszę chcieć, naprawę chcieć zerwać z grzechem. Praca ma polegać na poznawaniu siebie. Należy dociec, chociażby przez regularny rachunek sumienia, kim jestem, jak reaguję, czego tak naprawdę pragnę. To sprawi, że będę mógł kontrolować sferę okazji do grzechu.

W bezpośrednim starciu z pokusą wołaj o pomoc Jezusa, Maryję, św. Michała Archanioła – on jest specjalistą wojowania z szatanem. Często sam nie dasz rady.

Tak, nowy rok kalendarzowy to może być nowe otwarcie, nowy rozdział nieraz grubej książki o naszym nawracaniu się. Nie mogą się oprzeć zacytowanemu fragmentu tej piosenki: „Ciągłe zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam, Wciąż jednak słyszę te słowa: Kochać to znaczy powstawać”. Miłość to przecież codziennie podtrzymywana decyzja. Pozostaje mi życzyć dużo decyzyjności w tym Nowym Roku. Oby naprawdę był „nowy”. ▀

80 lat białostockiej Dyrekcji Lasów Państwowych

W 2024 r. przypada jubileusz 80-lecia utworzenia Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku wraz z jednostkami terenowymi administruje lasami północno-wschodniej Polski. W 1938 r. Rząd Polski wprowadził korekty granic i obszarów niektórych województw. W ślad za tym również w Lasach Państwowych skorygowano dotychczasowy podział na okręgi dyrekcyjne. Nadal pozostawało ich dziewięć, jednak w zmienionych granicach. Na wschodzie przede wszystkim rozparcelowano okręg białowiecki. Największą jego część miała przejąć Dyrekcja z siedzibą w Brześciu – zarządzająca okręgiem w przybliżeniu odpowiadającym terytorialnie województwu podlaskiemu. Część nadleśnictw trafiła pod zwierzchnictwo Dyrekcji w Wilnie. Z reszty, czyli 19 jednostek z okolic Wołkowyska i Puszczy Białowieckiej wraz z nadleśnictwami położonymi na Grodzieńszczyźnie (okręg wileński) i częścią nadleśnictw z podzielonego okręgu siedleckiego, kierownictwo Lasów Państwowych postanowiło uformować nowy okręg. W konsekwencji zmian, dotychczasowa lokalizacja biura Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży była nieodpowiednia ze względu na zarządzany obszar. Niewykluczone, że ówczesna administracja leśna stwierdziła, iż odpowiednią, bo centralnie położoną w okręgu lokalizacją biura, będzie miasto wojewódzkie Białystok. W drugiej połowie 1938 r. podjęto decyzję o przeniesieniu biura Dyrekcji z Białowieży do Białegostoku. Niestety, wybuch II wojny światowej pokrzyżował administracyjne plany leśników. Dopiero po zakończeniu wojny można było je zrealizować.

80-letnia historia białostockiej Dyrekcji Lasów Państwowych obfitowała w ważne wydarzenia, wśród nich warto wspomnieć choćby niektóre:

Rok 1944. W końcu lipca na zlecenie PKWN przystąpiono do organizowania administracji leśnej w Białymstoku. Początkowo był to Wydział Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego Urzędu Wojewódzkiego, po miesiącu przemianowany na Dyrekcję Lasów Państwowych w Białym-



stoku. Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku objęła obszar 380 tys. ha grupując następujące jednostki organizacyjne: 47 nadleśnictw o przeciętnej pow. 8 tys. ha, 11 tartaków, 2 fabryki sklejek, 1 fabrykę suchej destylacji drewna i terpentyniarnię, 2 gospodarstwa rybackie.

Rok 1960. Powołanie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych (OZLP) obejmującego teren ówczesnego województwa białostockiego. Całkowity obszar wynosił 430 tys. ha i składał się z 67 jednostek organizacyjnych, w tym 1 szkółki zadrzewieniowej, 6 zespołów składnic, 1 ośrodka transportu leśnego. W roku 1961 powołano 2 ośrodki remontowo-budowlane.

Rok 1975. Reorganizacja „Lasów Państwowych” w skali kraju. Likwidacji uległo 7 spośród 17 Okręgowych Zarządów Lasów Państwowych; OZLP Białystok przyjął po zlikwidowanym OZLP Siedlce 10 jednostek organizacyjnych.

Rok 1984. Olbrzymie szkody w drzewostanach spowodowane przez silne wiatry. Pozyskano 2 mln m³ drewna w Puszczech Piskiej, Rominckiej i Boreckiej.

Rok 1987. 1 maja na terenie Nadleśnictwa Pomorze wybuchł największy w historii RDLP pożar. Objął on swym zasięgiem 120 ha lasów, w tym pożar całkowity drzewostanu – 80 ha.

Rok 1988. 27 czerwca powołano Wigierski Park Narodowy zmniejszając powierzchnię Nadleśnictw Suwałki i Głęboki Bród.

Rok 1992. Weszła w życie nowa ustawa o lasach z dnia 28 września 1991 r. OZLP Białystok został przemianowany na Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych (RDLP). W Lasach utworzono Służbę Leśną.

Rok 1993. 9 września powołano Biebrzański Park Narodowy zmniejszając powierzchnię Nadleśnictw: Rajgród, Trzciannie, Czarna Białostocka, Białobrzegi, Augustów i Płaska.

Rok 1994. 1 maja Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa nadał Statut Państwowemu Gospodarstwu Leśnemu Lasy Państwowe. W Ośrodku Szkoleniowym Malinówka (Nadleśnictwo Ełk) obchodzono uroczyste 50-lecie Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku.

Rok 1996. Utworzono Narwiański Park Narodowy. Objął on powierzchnię 6 810,23 ha. 23 listopada w Nadleśnictwie Czarna Białostocka otwarto opartą na szwedzkiej technologii nowoczesną wyluszcarnię nasion.

Rok 1999. Huragan o nazwie „Anatol” spowodował szkody w Puszczech Boreckiej i Rominckiej. Pozyskano 750 tys. m³ drewna.

Rok 2002. 4 lipca nad Mazurami przeszedł huragan, który spowodował zniszcze-

nia na znacznych obszarach Puszczy Piskiej, Kurpiowskiej oraz Boreckiej. Zniszczeniu uległo 45,4 tys. ha lasów w kilkunastu nadleśnictwach, co jest największą klęską w powojennej historii polskiego leśnictwa.

Rok 2014. Komitet Światowy UNESCO podjął decyzję o rozszerzeniu Transgranicznego Obiektu Światowego Dziedzictwa Puszcza Białowiecka na całą puszcę.

Rok 2016. 17 czerwca nad północno-wschodnią Polską przeszły gwałtowne nawałnice. Wiatr wyrwał i połamał setki drzew w lasach. Szkody przekroczyły 600 tys. m³ drewna. Od huraganu najbardziej ucierpiał nadleśnictwo Supraśl wiatr połamał 225 tys. m³ drewna, w Nadleśnictwie Żednia 180 tys. m³ i w Nadleśnictwie Dojlidy uszkodził 110 tys. m³ drewna.

Rok 2018. Zapadł wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczący gospodarki leśnej w Puszczy Białowieckiej. Na podstawie wyroku pozyskanie drewna w Puszczy Białowieckiej zostało wstrzymane. Wsiedlono żubry do Puszczy Augustowskiej w ramach projektu Lasów Państwowych: Kompleksowa Ochrona Żubra

Rok 2020. Pożar w Biebrzańskim Parku Narodowym zajął ponad 5 tys. ha parku, co stanowi 9,5% jego powierzchni. W akcji gaśniczej uczestniczyło 1500 strażaków, ponad 300 ratowników, a także leśnicy z Nadleśnictw Knyszyn, Rajgród i Augustów. Wykorzystano 6 samolotów gaśniczych (w tym 2 czarterowane przez RDLP w Białymstoku) i dwa śmigłowce Lasów Państwowych, które wykonały prawie tysiąc zrzutów wody. Łącznie z powietrza podano około 870 000 l wody. Była to największa lotnicza interwencja przeciwpożarowa w Polsce od czasu dramatycznej operacji w sierpniu 1992 r., gdy paliły się lasy koło Kuźni Raciborskiej.

Rok 2021. Wsiedlono żubry do Puszczy Rominckiej.

Rok 2024. Planowane są jubileuszowe obchody 100-lecia istnienia Lasów Państwowych oraz 80-lecia utworzenia Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku.

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku



Lasy Państwowe



Caritas Archidiecezji Białostockiej od początku istnienia oparta jest na idei wolontariatu. W działania angażuje osoby, które w duchu miłosierdzia ofiarowują swój czas i pracę na rzecz potrzebujących.

Z tego powodu od 20 września 2023 r. nasza Caritas realizuje projekt pn. Dobra jest więcej – rozwój wolontariatu w Caritas Archidiecezji Białostockiej w ramach programu „Korpus Solidarności – Rządowy Program Wspierania i Rozwoju Wolontariatu Systematycznego w latach 2018-2030 – WOW w NGO edycja 2023”.

Podstawowym celem projektu jest wypracowanie rozwiązań, które przyczynią się do powstania wolontariatu systematycznego, długoterminowego w naszej Caritas. Projekt skierowany jest do różnych grup wiekowych, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży. W pierwszym etapie zostało przeprowadzonych 10 szkoleń „Dlaczego warto zostać wolontariuszem”. Odbłyły się one na przełomie listopada i grudnia w szkołach, parafiach oraz duszpasterstwach akademickich. W najbliższym czasie wolontariusze będą mogli skorzystać z dalszej oferty szkoleniowej, warsztatowej, wyjazdów studyjnych oraz spotkań integracyjnych. Wypracowany zostanie zakres świadczeń, zwłaszcza długoterminowych, które będą mogli wykonywać wolontariusze w naszej Caritas.

W ramach projektu odbył się również konkurs na minigranty dla grup wolontariuszy, którzy chcieli zrealizować własne pomysły i działania na rzecz społeczności lokalnej. Wzięli w nim udział: Duszpasterstwo Akademickie „Przystań”, Zespół Szkół Budowlano-Geodezyjnych w Białymstoku, wolontariusze z Dzieciółki, Koło Wolontariatu przy Zespole

Szkół Rolniczych w Sokółce, Klub z Gminy Wasilków, ZHP Chorągiew Białostocka, Parafialny Zespół Caritas z parafii św. Stanisława, grupa wolontariuszy „Arka”, Chrześcijańskie Centrum Ewangelizacji ChCE, Klub Seniora.

Na terenie naszej Archidiecezji można odnaleźć różne formy wolontariatu. Caritas Archidiecezji Białostockiej prowadzi wolontariat w przedszkolach, szkołach i na uczelniach wyższych; w parafiach Parafialne Zespoły Caritas, a w placówkach wolontariat specjalistyczno-zadaniowo-akcyjny.

Szkolne Koła Caritas gromadzą grupy dziewcząt i chłopców, którzy już od najmłodszych lat czują potrzebę i spełniają się w roli wolontariusza. Celem Parafialnych Zespołów Caritas jest działalność charytatywna i humanitarna, mająca na uwadze godność każdej osoby ludzkiej bez względu na jej wyznanie, światopogląd, narodowość, rasę i przekonania. Wolontariat w placówkach Caritas Archidiecezji Białostockiej jest wolontariatem specjalistycznym, udzielającym wsparcia osobom przebywającym w tych miejscach. Ponadto Caritas naszej Archidiecezji prowadzi wolontariat w Służbie Medycznej Caritas oraz Służbie Modlitewnej.

Bardzo często wolontariusze angażują się w konkretne akcje, jakie prowadzi Caritas, np. Na Codzienne Zakupy, Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom i inne.

W każdą trzecią środę miesiąca o godz. 15.00 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku celebrowana jest Eucharystia, m.in. w intencji wolontariuszy za pracę, czas i trud, jaki wkładają w działania na rzecz pomocy potrzebującym.

Caritas Archidiecezji Białostockiej

NIE MA DROGI NA SKRÓTY W TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ

KRZYSZTOF JURGIEL

12 grudnia minionego roku w Dubaju (Zjednoczone Emiraty Arabskie) zakończył się trwający dwa tygodnie światowy szczyt klimatyczny COP 28. Tym skrótem w języku angielskim oznacza się kolejną Konferencję Stron Ramowej Konwencji Klimatycznej ONZ. Obecność na tym zgromadzeniu ponad 170 przywódców państw, choć zabrakło prezydentów USA i Chin, nadało wysoką rangę wydarzeniu, które określało zadania w światowych wysiłkach na rzecz walki z kryzysem klimatycznym. W konferencji wzięło udział ponad 97 tys. osób: polityków, ekspertów, przemysłowców i aktywistów. Wśród nich niemal 2,5 tys. lobbystów paliwowych.

Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA), gospodarz Konferencji COP 28, jest siódmym co do wielkości producentem ropy naftowej na świecie. Wybór „kraju naftowego” na miejsce szczytu klimatycznego budził sporo kontrowersji, gdyż paliwom kopalnym przypisuje się zasadnicze winy w procesie ocieplania naszej planety. Prowadzącym obrady był Sultan Al Jaber, dyrektor naczelny państwowego koncernu naftowego ZEA. Konsternacja w tym wypadku zrozumiała, bo przecież tematem najważniejszym konferencji wyznaczono odwrót od paliw kopalnych, węglę, gaz i ropy oraz zastąpienie ich odnawialnymi źródłami energii (OZE).

Delegacja Unii Europejskiej otrzymała przed wyjazdem na szczyt wspólnie uzgodniony mandat, spisany w konkluzjach Rady UE. W stanowisku Rady znajdujemy najpierw odniesienia do badań naukowych o zmianie klimatu, a także obserwowanych na całym świecie „ekstremalnych zjawisk pogodowych”. W alarmistycznym tonie określa się jako „ekstremalnie pilne” globalne działania na rzecz klimatu. Przegrzana planeta wymaga bowiem ograniczenia wzrostu średniej temperatury do ok. 1,5 °C względem poziomu z czasów przedprzemysłowych, tak jak postanowiły rządy w Porozumieniu Paryskim z 2015 r. W związku z tym należy zredukować o 43% emisję gazów cieplarnianych do 2030 r. i 60% względem roku 2019. W wystąpieniach delegacji unijnej przewijało się wezwanie do potrojenia mocy zainstalowanej w OZE (do poziomu co najmniej 11 tys. GW) i podwojenia tempa zwiększenia efektywności energetycznej do 2030 r. na świecie. 2 grudnia 2023 r. 118 państw podpisało wspólną deklarację w tych sprawach.

Kwestia wycofania się z paliw kopalnych znalazła się w centrum debaty. Większość państw uczestniczących w COP 28 nie była gotowa na deklarację porzucenia wszelkich paliw kopalnych. Kategorie ich eliminacji miała niewielu zwolenników z UE i USA. Najbardziej sprzeciwiały się państwa afrykańskie, Chiny oraz Rosja. Na maksymalizm celów nie zgadzały się również państwa Grupy Arabskiej, Australia, Kanada, USA, a także Unia Europejska i Polska. Natomiast wycofanie paliw kopalnych stało się priorytetem m. in. Nowej Zelandii, Chile, Kolumbii, Norwegii oraz części państw UE: Finlandii, Niemiec, Francji, Hiszpanii i Szwecji.

Ostrzegawcze głosy aktywistów klimatycznych, że kopalniane lobby przejmie COP 28, okazały się zbyt czyste. Po zakończeniu negocjacji prawie 200 krajów podpisało 12 grudnia 2023 r. porozumienie wzywające państwa do rozpoczęcia „odchodzenia od paliw kopalnych”, dodam, że jest to pierwsze w historii porozumienie klimatyczne, które zajmuje się głównym czynnikiem powodującym ocieplenie globu ziemskiego. Prezydent konferencji powiedział zgromadzonym: „Dokonałiśmy zmiany paradygmatu, która może przededefiniować nasze gospodarki”. Delegacja Parlamentu Europejskiego wyraziła zadowolenie z decyzji szczytu, ponieważ zdaniem deputowanych, oznacza to początek końca węgla, ropy i gazu w gospodarce światowej. Porozumienie stwierdza, że wszystkie kraje muszą podjąć działania w kierunku ograniczenia emisji już teraz, a nie w odległej przyszłości. Stawianie na odnawialne źródła energii nie wyklucza wszelkiej energii jądrowej, zaliczonej do technologii „zero i niskoemisyjnych”.

Warto zaznaczyć, że w przyjętym tekście porozumienia nie pojawiło się słowo „wycofanie” paliw kopalnych, a tego bardzo chciały rozgorączkowane głowy radykałów klimatycznych. Zapisano natomiast stopniowe „wycofanie się” z paliw kopalnych, co było kompromisem i sukcesem realizmu. Dokument mówi o odchodzeniu od paliw kopalnych „w sposób sprawiedliwy, uporządkowany i równy”. Najsłabiej rozwinięte państwa nie chcą zrezygnować całkowicie z paliw kopalnych, prowadzą dopiero w tych czasach elektryfikację swoich krajów. Natychmiastowego wycofania paliw kopalnych nie życzą sobie też państwa średnio rozwinięte, bo obawiają się zablo-

kowania możliwości rozwojowych. Polskie stanowisko jest wyrazem realizmu i pragmatyzmu. Wzrostu gospodarczego nie osiągniemy przez pospieszne, drastyczne środki klimatyczne, napędzanie OZE za wszelką cenę.

Do pozytywnych decyzji COP 28 należy zapewne utworzenie Funduszu ds. Szkód i Strat po to, by wspierać kraje rozwijające się, które szczególnie dotkliwie odczuwają szkody w związku ze zmianami klimatycznymi. Mają one też pretensje do dawnych państw kolonialnych za nadmierną eksploatację ich bogactw naturalnych i wyzysk finansowy. Bogatsze kraje nie wykazały się jednak hojnością: podczas Konferencji zebrano ledwie ok. 800 mln dol. na Fundusz. Te pieniądze nie starczą na poradzenie sobie z dużą skalą problemów. Dobrze, że choć tyle obiecano na początek.

Potrojenie globalnej zdolności wytwarzania energii odnawialnej do końca tej dekady niełatwo będzie zrealizować. Otrzymuję informacje z różnych źródeł, że wiele projektów klimatycznych na całym świecie upada z powodu wysokich kosztów finansowania zewnętrznego, gdyż banki podwyższają stopy procentowe w celu powstrzymania inflacji. W przypadku dużych kapitałochłonnych inwestycji w OZE, dochodzenie do spłaty nakładów trwa długie lata. Wysokie oprocentowanie pożyczek było kilka miesięcy temu przyczyną anulowania dwóch projektów farm wiatrowych na morzu przez duńską firmę. Wielka Brytania ma z tym kłopoty, a jeszcze większe państwa azjatyckie chcą budować wiatraki na lądzie. Zaburzenia stóp procentowych w niestabilnych politycznie i gospodarczo krajach rozwijających się przekreślają często plany inwestycyjne dotyczące OZE.

Papież Franciszek nie mógł osobiście przybyć do Dubaju. W liście do uczestników konferencji napisał, że zmiany klimatyczne są „globalnym problemem społecznym, który jest ściśle związany z godnością życia ludzkiego”. Apelowal: „Niech ten COP będzie punktem zwrotnym: niech ukazuje wyraźną i namacalną wolę polityczną prowadzącą do zdecydowanego przyspieszenia transformacji ekologicznej...”



Dokąd państwa mogą się zadłużać?

Przez wieki państwa korzystały z kredytów i emisji długu jako narzędzi finansowania różnorodnych projektów, od budowy infrastruktury po prowadzenie wojen. Jednak dziś pytanie: na ile państwo może się zadłużać, budzi wiele kontrowersji i jest przedmiotem dyskusji w świecie ekonomii i polityki. Zadłużona jest również Polska. Na koniec 2022 r. dług sektora instytucji rządowych i samorządowych, a więc liczony według unijnej metodologii obejmującej wszystkie publiczne podmioty, wynosił ok. 1,51 bln zł, w 2023 r. wyniesie niemal 1,7 bln zł, zaś w 2024 r. ma się zwiększyć aż do 2 bilionów zł.

Dług publiczny to suma wszystkich zobowiązań finansowych państwa. Może wynikać z emisji obligacji, zaciągnięcia pożyczek czy korzystania z kredytów międzynarodowych. Istnieją dwa główne rodzaje długu: dług wewnętrzny, który obejmuje zobowiązania wobec mieszkańców danego kraju, i dług zewnętrzny, w którym to zobowiązania skierowane są do zagranicznych kredytodawców. Zadłużanie państwa może być narzędziem do finansowania projektów, które przyczyniają się do rozwoju gospodarczego. Jednak nadmierne zadłużenie może prowadzić do trudności w spłacie, co negatywnie wpływa na gospodarkę.

Wzrost długu nie zawsze oznacza problem, jeżeli równocześnie rośnie zdolność kraju do obsługi zobowiązań.

Kluczowe jest zatem nie samo zadłużenie, ale także zdolność do generowania dochodu, który umożliwi regulowanie zobowiązań. Nadmierny dług może prowadzić do niestabilności makroekonomicznej. Wysokie zobowiązania państwa mogą wpłynąć na poziom inflacji, kurs walutowy czy zdolność do utrzymania stabilności finansowej. Dług może być również przyczyną ograniczeń fiskalnych, utrudniając państwu reakcję na nieprzewidziane sytuacje kryzysowe. Państwo z niższą oceną ryzyka musi też płacić wyższe odsetki, co zwiększa koszty obsługi długu. Niższa ocena kredytowa może również wpływać na inwestorów, skłaniając ich do wycofania się z inwestycji w danym kraju. Skuteczne zarządzanie długiem wymaga spójności polityki fiskalnej, w tym właściwego planowania budżetu, kontroli wydatków publicznych i efektywnej ścigalności podatków.

W Konstytucji RP jest zapisana tzw. reguła zadłużenia, która definiuje maksymalny próg długu publicznego na 60% produktu krajowego brutto. Kwota naszego zadłużenia stale rośnie na skutek corocznego deficytu budżetowego, lecz równocześnie rośnie wartość PKB. Wśród najbardziej zadłużonych państw świata (a przynajmniej tych, które rzetelnie raportują swój dług) są: Wenezuela, Grecja, Włochy, USA i uwaga – Japonia – zadłużona na ponad 260% swojego PKB. Jest to jednak w przeważającej części dług wewnętrzny. Oczywiście

jest jednakże, że nie można się zadłużać w nieskończoność. Według raportu „Zagrozenia nadmiernego długu publicznego” w latach 2009-2010 Międzynarodowy Fundusz Walutowy uratował 21 państw przed bankrutem. Z kolei niewypłacalność została ogłoszona w ciągu ostatnich 200 lat aż przez 170 krajów. Jednym z najbardziej spektakularnych przypadków bankructw państwowych jest Argentyna, która w swojej historii zbankrutowała już 9 razy. W tym trzy ostatnie plajty miały miejsce w ciągu ostatnich 20 lat. Finansowy upadek Argentyny jest o tyle ciekawy, że jeszcze na początku XX w. kraj ten należał do 10 najbogatszych państw na świecie.

Dług publiczny to bardzo ważne narzędzie polityki fiskalnej państwa. Dzięki dodatkowym środkom na inwestycje zwiększa się konkurencyjność i potencjał kraju, co może w przyszłości zaowocować wzrostem gospodarczym. Pytanie, na ile państwo może się zadłużać, nie ma jednoznacznej odpowiedzi, zależy to bowiem od wielu czynników, takich jak struktura gospodarki, polityka fiskalna, zdolność obsługi zobowiązań czy ryzyko spekulacyjne na rynkach finansowych. Kluczowym wyzwaniem jest znalezienie równowagi pomiędzy wykorzystywaniem długu jako narzędzia rozwoju a utrzymaniem stabilności finansowej, co wymaga mądrych decyzji zarówno ze strony ekonomistów, jak i polityków.

Adam Dębski

GENERAL

Generał Stanisław Maczek – legendarny dowódca, który nie przegrał żadnej bitwy. Przeszedł do historii jako świetny strateg i ojciec polskich sił pancernych. Choć walczył o wyzwolenie Polski, po zakończeniu wojny został pozbawiony polskiego obywatelstwa i nigdy nie wrócił do kraju.

Do swoich żołnierzy mówił: „Bijcie się twardo, ale po rycersku”. Był nie tylko żołnierzem, ale także wrażliwym, kochającym rodzinę i Ojczyznę człowiekiem. Przez swoich podkomendnych nazywany Bacą, mówił: „Żołnierz polski bić się może o wolność wielu narodów – umiera tylko dla Polski”.

W 1979 r. Generał postanowił z żoną i niepełnosprawną córką wybrać się do Watykanu. Gdy Jan Paweł II podszedł do nich, wznosił ręce w górę i powiedział: „Gene-

rał Maczek! Jakże mi miło powitać Państwa tutaj”. Wkrótce z tylnych rzędów zaczęły dobiegać okrzyki: „Maczek, Maczek!”. Okazało się, że wiadomość dotarła do innych pielgrzymów z Polski. Ludzie zaczęli wyciągać ręce, żeby ich uściskać. To było dla Rodziny Generała wielkie wzruszenie.

Stanisław Maczek zmarł 11 grudnia 1994 r. w Edynburgu. Został pochowany na cmentarzu żołnierzy polskich w Bredzie, gdzie na wniosek mieszkańców otrzymał Honorowe Obywatelstwo Holandii.

11 grudnia ubiegłego roku, w rocznicę śmierci gen. Maczka spełniło się moje marzenie. Mogłem pochylić się nad grobem polskiego bohatera i pomodlić się za Niego i żołnierzy, którzy oddali życie walcząc o niepodległą Polskę. Mogłem odprawić Mszę św. w kościele



w Bredzie, który Generał uratował wyzwalać miasto. Dzisiaj w tym kościele modlą się Polacy przebywający na emigracji, tutaj spotykają się polscy harcerze i działacze polonijni. W mieście jest ulica imienia Generała i wiele pamiątek o Polakach.

Mam nadzieję, że sam Generał patrzy na nas z nieba i modli się o dobrą przyszłość naszej Ojczyzny.

ks. Aleksander Dobroński



Przemyslenia babci Ani

Prezent



Nasz wnusio obchodził niedawno urodziny. Mieśliśmy problem, co kupić mu z tej okazji. Rodzice zasugerowali, że najlepiej dać mu jakąś niedużą sumę pieniędzy, żeby sobie na coś zbierał i uczył się dysponować swoimi zasobami.

Minał jakiś czas, przyszły święta Bożego Narodzenia. I co się okazało? Dziecko kupiło (tak, kupiło!) swoim bliskim prezenty. A przecież wnusio nie pracuje, nie zarabia, sam z siebie nie ma dosłownie nic. Dał nam wszystko, co od nas dostał!

Ze wzruszeniem pomyślałam sobie, że my przed Bogiem jesteśmy, jak ten nasz wnuczek, goli i bosci. Co możemy Bogu ofiarować? To, co od niego otrzymaliśmy. Sami z siebie nie mamy nic, co moglibyśmy Mu dać.

Nasze zdolności, talenty? Dostaliśmy je od Boga. Dobre uczynki? On sam zaaranżował nam okoliczności do ich spełnienia. Modlimy się o coś? On sam zaraz daje nam jakieś cierpienie czy kłopot, żebyśmy mieli „załącznik” do naszej modlitwy. Wszystko, co mamy,

dostaliśmy od Niego: życie, zdrowie, choroby, męża, dzieci, wnuki, dobra materialne. Dzięki temu mamy „zasoby”, z których możemy robić Mu prezenty. Tylko że my przeważnie nie oddajemy Mu wszystkiego, jak zrobił to nasz wnuczek.

Natychmiast postanawiam sobie, w ten Nowy Rok, ochotnym sercem oddać Panu Bogu wszystko!

No, może wszystko, oprócz czasu. Jeżeli chodzi o czas, daję Ci, Panie, rano 5 minut, wieczorem 5 minut i w niedzielę jedną godzinę, nie więcej. Reszta czasu jest moja. Wiesz przecież, Panie Boże, ile mam spraw na głowie.

Zaraz, zaraz, a może by i te „sprawy na głowie” też oddać Bogu? I to razem z czasem, który zajmują.

Chyba muszę się jeszcze dużo nauczyć od naszego wnuczka, jak oddawać Panu naprawdę wszystko.

Babcia Ania

? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które związane są ze zdjęciem.

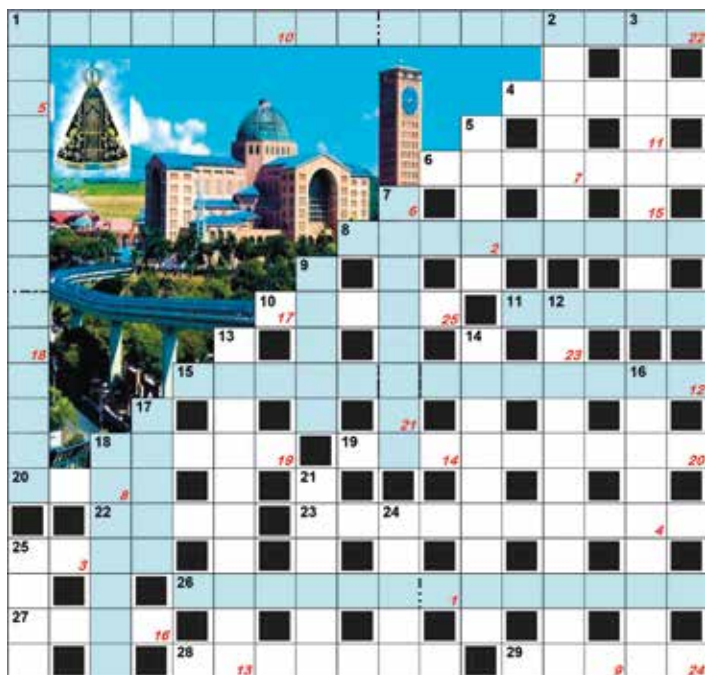
POZIOMO:

- 1) nazwa obiektu i państwo, w którym się znajduje (początkowe litery: A.B.),
- 4) uczniowskie boisko przyszkolne,
- 6) zalegają pod krajezą,
- 8) określenie budowli na zdjęciu,
- 10) kawał słoniny,
- 11) np. organista grający w kościele ze zdjęcia,
- 15) z prawej strony kościoła na zdjęciu (początkowe litery: W.Z.Z.),
- 18) nadzienie pierożka,
- 19) skarga sądowa,
- 20) willowa dzielnica Warszawy,
- 22) strzelane przez napastnika,
- 23) określenie kardynała we Włoszech,
- 25) stawia piec,
- 26) widoczna na małym zdjęciu-patronka świątyni na dużym zdjęciu (początkowe litery: C.M.),
- 27) schronienie Noego i rodziny w czasie potopu,
- 28) sklepowa lada,
- 29) wśród warzyw ogrodowych; bania.

PIONOWO:

- 1) odbywa się w Wielki Piątek w obiekcie ze zdjęcia (początkowe litery: A.K.),
- 2) stan w pñ. Wenezueli ze stolicą w San Felipe,
- 3) mają te same imiona,
- 5) biskupstwo,
- 7) niejedna, pali się na ołtarzu w obiekcie ze zdjęcia,
- 9) wkładana przez ministranta do Mszy w kościele ze zdjęcia,
- 12) tak mówimy o narkomanie,
- 13) krusze z bakaliami,
- 14) usuwanie kosmetyków z twarzy,
- 16) wyjechali z ojczystego kraju,
- 17) ... rzymski, według którego odprawia się Mszę św. w kościele na zdjęciu,
- 18) widoczna na małym zdjęciu (stoi w kościele),
- 21) zakończył pracę zawodową,
- 24) antylopa afrykańska (anagram słowa: liana),
- 25) ... krzyża robiony przed modlitwą.

Wśród Czytelników, którzy do 20 stycznia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłały prawidłowe



rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki grudniowej, której hasło brzmiało „Z narodzenia Pana” na-

grody wylosowały: **Małgorzata Rudnicka-Rolak, Mirosława Pięta** i **Natalia Karolczuk**.

Andrzej Mariusz Pereszczako



Irena gotuje

SAŁATKA Z WĘDZONYM KURCZAKIEM

Składniki: wędzona pierś z kurczaka, 5 ziemniaków, 100 g ogórków konserwowych, 150 g żółtego sera, 3 kolorowe papryki, duży por, 200 g kukurydzy z puszki, 4 łyżki majonezu (opcjonalnie można zastąpić jogurtem greckim), sól i pieprz do smaku, 3 łyżeczki ostrej musztardy.

Przygotowanie: ugotowane w mundurkach ziemniaki kroimy w kostkę. Kukurydzę z puszki odcedzamy i dodajemy do sałatki. Następnie dajemy majonez i dokładnie mieszamy wszystkie składniki. Kolejny krok to dodanie ostrej musztardy, pieprzu i soli. Wszystko jeszcze raz dokładnie mieszamy. Dobrze jest odstawić sałatkę na kilka godzin do lodówki, aby wszystkie składniki dokładnie się „przegryzły”.



Humor

– Ból w pana lewym kolanie to kwestia wieku – wyjaśnia pacjentowi lekarz.
– Ciekawe – denerwuje się pacjent – drugie kolano tak samo stare, a nie boli.

Kobieta do mężczyzny:

– Znamy się już kilka lat, może porozmawiamy o naszej przyszłości?
– Myślę, że sztuczna inteligencja zyska na znaczeniu, upowszechnią się wycieczki w kosmos...

Matka pyta syna:

– Co twojej dziewczynie podoba się w tobie?
– Uważa, że jestem przystojny, utalentowany, mądry i że świetnie tańczę.
– A co tobie się w niej podoba?
– To, że uważa, że jestem przystojny, utalentowany, mądry i że świetnie tańczę.

PROGRAM

Klubu Inteligencji Katolickiej

styczeń 2024

7 stycznia (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – modlitwa w intencji członków KIK

11 stycznia (czwartek) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – Spotkanie świąteczne członków KIK z abp. dr. Józefem Guzdkiem

17 stycznia (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – spotkanie z dr. Tadeuszem Józwickiem „Ksiądz Jerzy

Popiełuszko. Tragiczny przebieg morderstwa i śmierci” (część III)

24 stycznia (środa) – zaproszenie na film *Oblicze Jezusa* w kinie Helios w Galerii Biała.

31 stycznia (środa) godz. 19.00 – spotkanie organizacyjne członków Klubu Inteligencji Katolickiej w nowej siedzibie.

Legalny pobyt uchodźców z Ukrainy w Polsce

Wojna rosyjsko-ukraińska toczy się już niestety od przeszło 22 miesięcy i nie wiadomo jak długo jeszcze potrwa. Według ostatnich, oficjalnych i dokładnych danych z września 2023 r. w Polsce przebywa ok. 960 tys. uchodźców z Ukrainy. Jak nietrudno się domyśleć grupa ta jest wewnętrznie zróżnicowana i obejmuje zarówno dorosłych jak i dzieci. Do chwili obecnej w „Drogach Miłosierdzia” dwukrotnie poruszyliśmy zagadnienia prawne dotyczące wymienionej grupy osób (numery z kwietnia 2022 i marca 2023 r.). Przyszła pora na trzeci artykuł poświęcony tej tematyce. Ma to swoje ważne powody natury merytorycznej, ale nie będę uprzedzał faktów, gdyż o tym poniżej. W bieżącym numerze miesięcznika chciałbym się skupić na bardzo ważnym (fundamentalnym wręcz) zagadnieniu dotyczącym statusu prawnego uchodźców w Polsce i szerzej w UE.

Zgodnie z treścią art. 2 ustawy z 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa (Dz.U. z 2022 r. poz. 583 z późn. zm.) pobyt wszystkich osób z Ukrainy, które przybyły legalnie na terytorium Polski w okresie od 24 lutego 2022 r. (data zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę) uznaje się, co do zasady, za legalny do dnia 4 marca 2024 r. Dodatkowo okres ten jest dla pewnej grupy osób wydłużony:

1) do 31 sierpnia 2024 r. – jeżeli uchodźcy z Ukrainy: a) w dniu 4 marca 2024 r. korzystają z wychowania przedszkolnego, realizują obowiązek szkolny albo realizują obowiązek nauki w Polsce, lub b) w dniu 4 marca 2024 r. pobierają naukę w przedszkolu lub szkole, które funkcjonują na terenie Ukrainy z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość, lub c) nie później niż w roku szkolnym 2022/2023 rozpoczęli naukę w branżowej szkole II stopnia, szkole policealnej lub szkole dla dorosłych;

2) do 30 września 2024 r. – jeżeli uchodźcy z Ukrainy w terminie poprawkowym przystępują do egzaminu maturalnego.

Oczywiście w tym miejscu dla porządku należy też zaznaczyć, że owe wydłużone okresy dotyczą również rodziców lub opiekunów niepełnoletnich uchodźców z Ukrainy.

Tymczasem na mocy decyzji wykonawczej Rady Unii Europejskiej nr 2023/2409 z dnia 19 października 2023 r. wydłużono aż o rok okres tymczasowej ochrony w stosunku do osób, które uciekły w związku z rosyjską wojną napastniczą na Ukrainę, która obecnie trwać ma do, uwaga, 4 marca 2025 r. Wymieniony akt prawny obowiązuje w całej Unii Europejskiej i zgodnie z treścią art. 288 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej wiąże swoich adresatów (wszystkich członków UE) w całości. Państwa te winny zatem zmienić obowiązujące u siebie ustawodawstwo w taki sposób, aby było zgodne z unijnym, gdyż jak wynika z orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE decyzja taka może być stosowana bezpośrednio i wywołuje też bezpośrednie skutki.

Na dzień sporządzania niniejszego artykułu (grudzień 2023 r.) ani na stronach Sejmu RP, ani na stronach Rządowego Centrum Legislacji nie ma projektu ustawy, który zmieniałby wymienioną ustawę z 12 marca 2022 r. Mając na uwadze bardzo krótki okres dzielący styczeń i marzec, gorąco zachęcam, aby wszyscy, których te kwestie dotyczą monitorowali na bieżąco te zmiany.

Przypomnienia wymaga również jeszcze innych fakt. W chwili obecnej uchodźca z Ukrainy może zmienić podstawę swojego legalnego pobytu w kraju uzyskując w tym względzie zezwolenie na pobyt czasowy, który może zostać wydane na okres do 3 lat, tylko w sytuacji, gdy złożony przez niego wniosek dotyczy:

- zezwolenia na pobyt czasowy i pracę,

- zezwolenia na pobyt czasowy w celu wykonywania pracy w zawodzie wymagającym wysokich kwalifikacji,
- zezwolenia na pobyt czasowy w celu prowadzenia działalności gospodarczej.

Inny wniosek niż wymieniony skutkuje tym, że organ odmawia wszczęcia postępowania w sprawie udzielenia zezwolenia na pobyt czasowy.

Co niezwykle interesujące ustawa w swojej treści ustanowiła swoisty „wentyl bezpieczeństwa”. Mianowicie, jeżeli ktoś w tej chwili zdecydował się na złożenie wniosku o zezwolenie na pobyt czasowy, a nadto nie spełnia kryteriów na uzyskanie takiego zezwolenia, wówczas w okresie do dnia 4 marca 2024 r. udziela mu się zezwolenia na pobyt czasowy, na okres 1 roku, licząc od dnia wydania decyzji.

Podsumowując, obywatele Ukrainy, którzy są uchodźcami w Polsce winni na bieżąco monitorować (o ile są w stanie) zmiany legislacyjne dotyczące zmian ich legalnego pobytu w Polsce. Doświadczenie adwokackie podpowiada mi, że polski ustawodawca nie dopuści do sytuacji, gdy w porządku prawnym obowiązywać będą dwa uregulowania wzajemnie się wykluczające w zakresie daty granicznej okresu ochrony uchodźców tj. unijne i polskie. W przeciwnym razie Państwo Polskie naraża się na niemały chaos prawny po 4 marca 2024 r., którego skutki trudno sobie wyobrazić. Dodatkowo w dalszej perspektywie obywatele Ukrainy winni przekalkulować co w ich obecnej sytuacji prawnej bardziej się opłaca tj. czy pozostawać na dotychczasowym statusie czy też uzyskiwać zezwolenie na pobyt czasowy z kartą pobytu. Nie ulega wątpliwości, że status UKR niesie więcej korzyści i przywilejów, ale z drugiej strony brak jest stałości prawnej jednostki, którą gwarantuje zezwolenie na pobyt czasowy.

Łukasz Mościcki

6 **ORSZAK TRZECH KRÓLI** w Białymstoku odbędzie się w sobotę 6 stycznia w Uroczystość Objawienia Pańskiego. Rozpoczęcie o godz. 12.00 na placu przed katedrą. Wcześniej, o godz. 11.00 zostanie odprawiona Msza św. w katedrze pod przewodnictwem Arcybiskupa Metropolity. Orszak, składający się z trzech grup kontynentalnych: europejskiej, azjatyckiej i afrykańskiej, przejdzie ulicami miasta i zakończy się na placu przed katedrą.

18 Tegoroczny **TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN** pod hasłem „Będziesz miłował Pana, swego Boga... a swego bliźniego jak siebie samego (Łk 10,27)” odbędzie się w dniach 18-25 stycznia. W piątym dniu opatrzonym hasłem „Panie, pomóż nam nieść nadzieję zranionym”, w poniedziałek 22 stycznia 2024 r. o godz. 17.00, w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbe odbędzie się wspólna modlitwa z Kościołami chrześcijańskimi (nieszpory ekumeniczne). Nieszporom będzie przewodniczył abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki. Szczegółowe informacje będą dostępne na portalu internetowym ArchiBiał.pl

19 W piątek 19 stycznia przypada **DZIEŃ IMIENIN BISKUPA HENRYKA CIERESZKI**. Dostojnego Solenizanta polecamy Bogu w modlitwach.

29 Obchody **UROCZYSTOŚCI BŁ. BOLESŁAWY LAMENT** odbędą się w poniedziałek 29 stycznia 2023 r. o godz. 17.00 w Sanktuarium przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku. Uroczystość odpustową poprzedzi modlitewna nowenna pod hasłem „Strzegła dróg mądrości przedwiecznej”, która odbędzie się w dniach 20-28 stycznia, również o godz. 17.00.

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

ul. Artyleryjska 9 wyjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Opiekun: zniecierpliwienie, miłość, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

NOWENNA
przed Uroczystością bł. Bolesławy Lament
Sanktuarium, Białystok, ul. Stołeczna 5
20-28 stycznia 2024, godz. 17.00

STRZEGŁA DRÓG MĄDROŚCI PRZEDWIECZNEJ
Jan Paweł II, 05.06.1991 r.

20.01 sobota – **CAŁKOWICIE ODDANA BOGU**
21.01 niedziela – **PRAGNĄCA JEDNOŚCI**
22.01 poniedziałek – **ZATROSKANA O KRÓLESTWO BOŻE**
23.01 wtorek – **WYNAGRADZAJĄCA ZA GRZECHY**
24.01 środa – **ŻARLIWA W APOSTOLSTWIE**
25.01 czwartek – **UFAJĄCA WŚRÓD PRZECIWNOCI**
26.01 piątek – **POWIERZAJĄCA SIĘ SERCU BOŻEMU**
27.01 sobota – **PEŁNA DOBROCI I MIŁOSIERDZIA**
28.01 niedziela – **ZATROSKANA O RODZINĘ**

Transmisja Nowenny na kanale YouTube: Sanktuarium bł. Bolesławy Lament w Białymstoku

UROCZYSTOŚĆ ODPUSTOWA
w Sanktuarium
bł. BOLESŁAWY LAMENT
Białystok, ul. Stołeczna 5

poniedziałek
29 stycznia 2024
godz. 17.00

MSZA ŚWIĘTA
pod przewodnictwem
abp. Józefa Guzka
Metropolity Białostockiego

Transmisja Mszy św. odpustowej na kanale YouTube: Sanktuarium bł. Bolesławy Lament w Białymstoku



Metropolita Białostocki
Arcybiskup Józef Guzek

Prezydent Miasta Białegostoku
Tadeusz Truskolaski



zapraszają na



ORSZAK TRZECH KRÓLI

6 stycznia 2024 r.

W jasełkach leży!

godz. 11.00 – Msza Święta, Archikatedra Białostocka pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

godz. 12.00 – Formowanie orszaku i rozpoczęcie uroczystości

Trasa przemarszu:

I scena „Początek” – Plac Jana Pawła II

II scena „Gospoda” – Białostocki Ośrodek Kultury, ul. Legionowa 5

III scena „Dwór Heroda” – Plac Niezależnego Zrzeszenia Studentów

IV scena „Walka Dobra ze Złem” – Rynek Kościuszki

V scena „Brama Anielska” – Rynek Kościuszki

VI scena „Szopka” – dawne Kino Ton

Wydarzeniu towarzyszyć będzie wystawa szopek białostockich
w witrynie Galerii im. Sleńdzińskich przy ul. Legionowej 2



ORSZAK TRZECH KRÓLI